

23, rue Talibout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F.

28 LUTEGO 1965  
FEVRIER

Nr 9 (385)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



F°P 2373

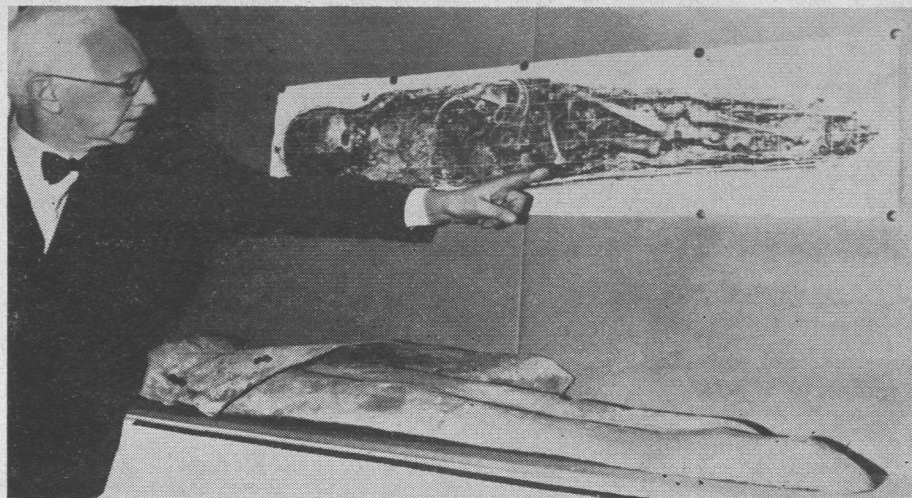
**POLSKIE DNI W; GRASSE – FRANCUSKIM „BLIŻNIAKU” OPOŁA – str. 6**  
**PRZEZ POLA BITEWNE EUROPY WIODŁA NAS DROGA DO ZWYCIĘSTWA – str. 11**

Obfite opady śniegu sprawiły dzieciom w Kraju wielką radość. Mały „rzeźbiarz” wyczarował z białego puchu zajaczkę

Embarras des cheminots et des routiers, la neige fait la joie de nos enfants...



Instruktor gimnastyki i zapasów 25-letni Stanisław Lech ze Spychowa (woj. olsztyńskie) obdarzony jest fantastyczną siłą i wytrzymałością. Oto próbka jego fizycznych możliwości. Młody atleta z łatwością powstrzymuje dwa startujące samochody



W Stepney pod Londynem znaleziono trumnę ze szczątkami młodej dziewczyny. Naukowcy zidentyfikowali ją jako Annę Mowbray, księżniczkę Yorku, która zmarła w 1481 r. po ślubie z synem króla Edwarda IV



Taką oryginalną fryzurę zaprezentowała jedna z mieszkanek Miami Beach na Florydzie



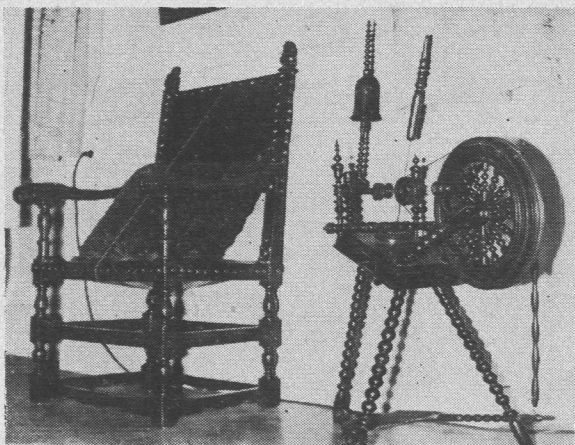
Jedna ze scen „Viva Maria”, filmu, który w Mexico City nakręca Louis Malle. Jest to pierwszy film, w którym występują razem dwie tak odmienne gwiazdy ekranu: Jeanne Moreau i Brigitte Bardot

Buddyści w Wietnamie południowym nie ustają w demonstracjach przeciw bratobójczej wojnie i polityce zmieniających się rządów. Jedną z form protestów są samobójstwa przez oblanie się benzyną i podpalanie



**Zdjęcia:  
CAF  
i KEYSTONE**

W Instytucie Niderlandzkim w Paryżu odbyła się wystawa różnych domowych przedmiotów holenderskich z XVII wieku. Na zdjęciu: krzesło ze skóry i kołowrotek dębowy na palisandrowym trójnogu



Najnowsze kreacje wiosenne paryskich krawców prezentuje najmłodsza modelka Francji, paryżanka Eve Rio, licząca podobno zaledwie czternaście lat

Niemiecki specjalista od preparowania zwierząt Johann Striegel przygotowuje dla zapalonych wędkarzy znaczną ilość łbów okazałych szczupaków



Podczas dekoracji łyżwiarek na jednej z imprez sportowych ten mały chłopiec bez żadnej tremy zajął... trzecie miejsce na podium

W związku z epidemią grypy w Moskwie przez trzy tygodnie obowiązywały szczególne przepisy ochronne, mające uchronić zdrowych przed zarażeniem. Na zdjęciu powyżej: personel restauracji w maseczkach ochronnych



▲ Moniteur de gymnastique et de lutte à Spychów, dans la région d'Olsztyn, Stanisław Lech est doué d'une force peu commune...

▲ La dépouille d'une jeune fille découverte à Stepney a été indentifiée comme celle d'Anna Mowbray, duchesse de York, morte en 1481 après son mariage avec le fils d'Edouard IV.

▲ Coiffure parlante à Miami Beach.

▲ A l'Institut Néerlandais de Paris: „Le décor de la vie privée en Hollande au XVII-e siècle”.

▲ Les suicides par le feu, protestation bouddhiste contre les exactions, ont repris au Vietnam Sud.

▲ Jeanne Moreau et Brigitte Bardot pour la première fois ensemble, dans „Viva Maria” de Louis Malle.

▲ Ce petit garçon est monté sur le podium des vainqueurs d'une épreuve de patinage. Mais c'était une concurrence féminine...

▲ Eve Rio est à 14 ans le plus jeune mannequin de France. Ici, elle présente un ensemble de chez Michele Tellin.

▲ Johann Striegel, naturaliste allemand, prépare des têtes de brochets que des fervents pêcheurs conserveront comme trophées.

▲ Une épidémie de grippe a obligé les Moscovites à des précautions extraordinaires. Voici le personnel masqué d'un restaurant.

▲ Le „descend-fruit”, ingénieuse série de pailiers inclinés en tissu souple, permet la cueillette sans heurts et meurtrissures.

Ten prosty w konstrukcji przyrząd składa się z połączonych ze sobą systemem schodkowym naczyń z miękkiej tkaniny, przez które nieobtluczony owoc spada wprost do podstawionej na dole skrzynki



# NIE MOŻE BYĆ MOWY O ŻADNYCH ZMIANACH

## merowie miast francuskich o polsko-niemieckiej granicy

**NIE TYKAJMY TEJ GRANICY  
BO NAM WIĘCEJ WOJEN NIE TRZEBA**  
**Ksiądz Kanonik FELIKS KIR**  
**dziekan Assemblée Nationale i mer DIJON.**



O Polsce kanonik Kir mówi zawsze z wielką sympatią i uznaniem. Przypomina wspaniałe dowody waleczności i niezłomności narodu polskiego w okresie ostatniej wojny i w minionych wiekach. Po podróży do Polski we wrześniu ubiegłego roku z podziwem wyrażał się o odbudowie Kraju, o wskrzeszonej do życia Warszawie, o wspania-

łości zabytków Krakowa. Przy różnych okazjach mer Dijon mówił o nienaruszalności obecnej polsko-niemieckiej granicy, która jest sprawiedliwa i uzasadniona.

— Nie tykajmy tej granicy na Odrze i Nysie, gdyż grozi to wywołaniem wojny — mówił kanonik Kir. — A wojen już nam więcej nie trzeba.

Z serdecznością odnosi się ks. kanonik Kir do Polaków, pragnie, aby wszyscy Polacy, zamieszkali w Dijon, czuli się tutaj u siebie. Pełnego poparcia udziela Stowarzyszeniu Obrony Granic na Odrze i Nysie i zwraca uwagę na fakt rozprowadzania przez niemieckie ośrodki propagandowe map ze zmienionymi przez rewizjonistów granicami Polski.

### **MER MOUANS-SARTOUX PRZYPOMINA OŚWIADCZENIE PREZYDENTA REPUBLIKI**

**Pan Pierre ROZERON**  
**mer Mouans-Sartoux (Alpes-Maritimes).**

Na terenie swej gminy ma p. Pierre Rozeron, mer Mouans-Sartoux, zaledwie trzech Polaków. Ale w zakresie spraw polskich, a przede wszystkim na temat granicy na Odrze i Nysie posiada pełną orientację.

— Granica polsko-niemiecka, istniejąca obecnie, jest starą, historyczną rubieżą Polski — mówi p. mer Rozeron. — Po zakończeniu ostatniej wojny Polska powróciła na swe rdzenne piastowskie ziemie i oparła się znowu o swą naturalną granicę na zachódzie — o rzeki Odrę i Nysę. Zrozumiałe jest, że Polacy trwają stanowczo przy zachowaniu tej granicy i nie dopuszczają absolutnie żadnej próby zmiany jej. Moja stanowisko jest w tej sprawie dokładnie takie samo. Jestem zdania, iż granica na Odrze-Nysie, słuszna i sprawiedliwa, musi pozostać.

P. Pierre Rozeron przypomina o oświadczeniu Prezydenta Republiki generała de Gaulle oraz innych oficjalnych deklaracjach rządowych na temat istniejących obecnie granic Niemiec.

— Wprowadzić ze strony Niemiec mogą być usiłowania zmierzające do wywołania zmian granicznych niekorzystnych dla Polski, ale opinia publiczna Francji będzie zawsze po stronie Polaków.

### **MARZENIA ODWETOWCÓW SĄ NIEZISZCZALNE**

**JEAN-MARIE CHALOT**  
**mer Saint-Vallier (Saône-et-Loire).**



Pretensje zachodnio-niemieckich rewizjonistów w stosunku do polskich ziem za Odrą i Nysą są pozbawione podstaw — oświadczył p. Chalot. — Sytuacja w Europie przedstawia się dzisiaj inaczej, aniżeli przed drugą wojną światową: istnieją Niemcy wschodnie — państwo, które odgradza Polskę od Republiki Federalnej. W tych warunkach marzenia garski odwetowców niemieckich nie bę-

W momencie, gdy Kraj i Polonia obchodzą uroczyste dwudziestolecie powrotu ziem nadbałtyckich i nadodrzańskich w granice polskiej Macierzy, równocześnie zaś zachodnio-niemieccy odwetowcy wzmagają przeciw Polsce i jej obecnym granicom akcję rewizjonistyczną. „Tygodnik Polski” uzyskał od szeregu merów miast francuskich z różnych regionów Francji wy-

wiedzi na temat polsko-niemieckiej granicy. Wyowiedzi te pokrywają się w pełni w tej sprawie z jednoznacznym stanowiskiem wszystkich Polaków mieszkających zarówno w Kraju, jak i na Wychodźstwie, a równocześnie są wiernym obrazem ogólnej opinii francuskiej, solidaryzującej się całkowicie ze stanowiskiem Polski, i przeciwstawiają się zakusom niemieckich rewizjonistów.

— Mogę stwierdzić, że prawie wszyscy ludzie, z którymi na ten temat rozmawiam, przeciwstawiają się stanowczo powrotowi Niemców za Odrę i Nysę. Jak wiemy, generał de Gaulle zajmuje również takie stanowisko. My, ludzie reprezentujący za-  
głębnie Blanzę, wypowiedzieliśmy się na ten temat już od dawna, a delegacje gmin deklarowały na konferencjach w Paryżu niedwuznacznie, że granica Odra-Nysa jest nienaruszalna.

— Gdzieś tam, gdzie nie ma granicy, jest naturalna granica Polski — mówił p. mer Boulogne-sur-Mer. — Francuzi nie tylko w większości, ale prawie w całości rozumieją doskonale, jakie znaczenie przywiązują Polacy do problemu tej granicy, problemu olbrzymiej wagi. Jest to przede wszystkim sprawa uczuć, następnie — gospodarki kraju.

— Gdy rozmawiamy z polskimi przyjaciółmi, orientujemy się, jak blisko dotyka ich ta sprawa, jak bardzo leży im ona na sercu. My wraz z Polakami zainteresowani jesteśmy tą samą sprawą. Mówię i powtarzam, że prawie wszyscy Francuzi są przekonani, że ta właśnie granica jest dla Polski granicą naturalną.

— Myślę, że możemy uczynić z naszych dwóch krajów nie tylko kraje doskonale się rozumiejące w kwestii nienaruszalności Ziemi Zachodnich i ostatecznego potwierdzenia granicy, możemy również i związać je przyjaźnią, współpracą kulturalną i — co jeszcze ważniejsze — gospodarczą.

— Gdzieś tam, gdzie nie ma granicy, jest naturalna granica Polski — mówił p. mer Boulogne-sur-Mer. — Francuzi nie tylko w większości, ale prawie w całości rozumieją doskonale, jakie znaczenie przywiązują Polacy do problemu tej granicy, problemu olbrzymiej wagi. Jest to przede wszystkim sprawa uczuć, następnie — gospodarki kraju.

— Gdzieś tam, gdzie nie ma granicy, jest naturalna granica Polski — mówił p. mer Boulogne-sur-Mer. — Francuzi nie tylko w większości, ale prawie w całości rozumieją doskonale, jakie znaczenie przywiązują Polacy do problemu tej granicy, problemu olbrzymiej wagi. Jest to przede wszystkim sprawa uczuć, następnie — gospodarki kraju.

— Gdzieś tam, gdzie nie ma granicy, jest naturalna granica Polski — mówił p. mer Boulogne-sur-Mer. — Francuzi nie tylko w większości, ale prawie w całości rozumieją doskonale, jakie znaczenie przywiązują Polacy do problemu tej granicy, problemu olbrzymiej wagi. Jest to przede wszystkim sprawa uczuć, następnie — gospodarki kraju.

— Gdzieś tam, gdzie nie ma granicy, jest naturalna granica Polski — mówił p. mer Boulogne-sur-Mer. — Francuzi nie tylko w większości, ale prawie w całości rozumieją doskonale, jakie znaczenie przywiązują Polacy do problemu tej granicy, problemu olbrzymiej wagi. Jest to przede wszystkim sprawa uczuć, następnie — gospodarki kraju.

— Gdzieś tam, gdzie nie ma granicy, jest naturalna granica Polski — mówił p. mer Boulogne-sur-Mer. — Francuzi nie tylko w większości, ale prawie w całości rozumieją doskonale, jakie znaczenie przywiązują Polacy do problemu tej granicy, problemu olbrzymiej wagi. Jest to przede wszystkim sprawa uczuć, następnie — gospodarki kraju.

— Gdzieś tam, gdzie nie ma granicy, jest naturalna granica Polski — mówił p. mer Boulogne-sur-Mer. — Francuzi nie tylko w większości, ale prawie w całości rozumieją doskonale, jakie znaczenie przywiązują Polacy do problemu tej granicy, problemu olbrzymiej wagi. Jest to przede wszystkim sprawa uczuć, następnie — gospodarki kraju.

— Gdzieś tam, gdzie nie ma granicy, jest naturalna granica Polski — mówił p. mer Boulogne-sur-Mer. — Francuzi nie tylko w większości, ale prawie w całości rozumieją doskonale, jakie znaczenie przywiązują Polacy do problemu tej granicy, problemu olbrzymiej wagi. Jest to przede wszystkim sprawa uczuć, następnie — gospodarki kraju.

### **OPINIA JEDNOLITA, ZDECYDOWANA I STANOWCZA**

**Dr LEO MERIGOT**  
**mer Vierzon (Cher) i Conseiller Général.**



— Problem granicy na Odrze i Nysie znany jest ludności naszego miasta i całego okręgu — stwierdził dr Leo Merigot, naczelny chirurg szpitala, a zarazem mer Vierzon (Cher) i radca generalny departamentu Cher. — Słuszność oraz trwałość tej granicy nie jest przez nikogo podawana w wątpliwość. Na pewno nie wszyscy znają pełne

historyczne uzasadnienie praw Polski do tych ziem, jednakże ogół ludności orientuje się, że obszar pomiędzy Odrą i Nysą a Wisłą stanowił rdzeń terytorium polskiego od powstania państwa.

Nie może być mowy o jakichkolwiek zmianach istniejącej granicy: nietykalność jej gwarantują podpisane traktaty. Po zakończeniu wojny Polacy wzięli w ręce ziemie nad Odrą i Nysą i wykazał się mogą wspaniałymi osiągnięciami. I sam ten fakt wystarczyłby, poza argumentami historycznymi, aby Ziemię Zachodnią uznać za ostatecznie, na zawsze polskie. Jest to moja opinia, zdecydowana i stanowcza oraz — jestem przekonany — opinia wszystkich moich rodaków, bez wyjątku.

Vierzon zawarło „jumelage” z dwoma miastami niemieckimi: Rendsburg (Niemiecka Republika Federalna) i Bitterfeld (Niemiecka Republika Demokratyczna). — Jeśli chodzi o zachodnią granicę Polski, to nie było nigdy dyskusji na jej temat nie tylko z Niemcami z zaprzyjaźnionego miasta w Republice Demokratycznej, której stanowisko akceptujące tę granicę jest niezmiennie, ale nawet i z Niemcami z miasta z Republiki Federalnej. Wiedzą oni, że opinia zarządu miejskiego i ludności Vierzon jest ustalona i żadna propaganda rewizjonistyczna nie osiągnęłaby tutaj rezultatu.

### **DIEUZE NIGDY NIE ZAPOMNI BOHATERSTWA POLAKÓW**

**Pan Francis LIARD**  
**mer Dieuze (Moselle).**

Dla ludzi zamieszkanych w Dieuze słowo „Polacy” związane jest na zawsze ze wspomnieniem walk roku 1940 i obroną przed niemieckim najeźdźcą.

— Co za odwaga, brawura, ofiarność — mówi mer Dieuze p. Francis Liard. — Gdy polskie oddziały przyszedły do Lotaryngii, odczuliśmy od razu, że jest to wojsko, które chce się bić do ostatniego, że są to żołnierze, którzy bronili będą Francji tak, jak własnego kraju.

Dieuze związane jest aktem braterstwa z Kutnem, słynnym z bitwy przeciw niemieckim czołgom we wrześniu 1939 roku.

Widzieliśmy w akcie braterstwa miast nawiązanie jeszcze jednej więzi, która nas łączyła będzie z Polską. Rada miejska zaakceptowała projekt z wielkim uznaniem.

Równie gorąco, jak o braterstwie bronili, mówi p. Liard o polskich Ziemiach Odzyskanych:

— Możemy tylko przyklasnąć powrotowi do Polski jej ziem historycznych odłączonych od niej w ciągu wieków. Cieszymy się, że nastąpiło przegrupowanie ludności i że Ziemię Zachodnią zamieszkała są znowu przez Polaków. Pragniemy, aby przesunięcie to miało charakter stały i aby ziemie te pozostały już na zawsze polskie. Nową zachodnią granicę Polski uznają oficjalnie państwowe władze francuskie.

Z okazji dwudziestej rocznicy powrotu Ziemi Zachodnich do Polski wysłamy do Kutna album ze zdjęciami Dieuze, aby przypomnieć o łączącym nas jumelage i o tym, że nie zapominamy o Polakach, którzy tak ofiarnie bili się w obronie naszego miasta.

### **FRANCUZI ROZUMIEJĄ, ZE ODRA I NYSA JEST NATURALNĄ GRANICĄ POLSKI**

**Pan HENRI HENNEGUELLE**  
**mer Boulogne-sur-Mer.**

P. Henri Henneguelle podkreślił, że zbliżenie z Polską leży mu tym bardziej na sercu, iż miasto jego — Boulogne-sur-Mer — związane jest bliźniactwem z Gdańskiem.

W sprawie granicy na Odrze-Nysie p. mer Henneguelle powiedział: — Francuzi nie tylko w większości, ale prawie w całości rozumieją doskonale, jakie znaczenie przywiązują Polacy do problemu tej granicy, problemu olbrzymiej wagi. Jest to przede wszystkim sprawa uczuć, następnie — gospodarki kraju.

— Gdy rozmawiamy z polskimi przyjaciółmi, orientujemy się, jak blisko dotyka ich ta sprawa, jak bardzo leży im ona na sercu. My wraz z Polakami zainteresowani jesteśmy tą samą sprawą. Mówię i powtarzam, że prawie wszyscy Francuzi są przekonani, że ta właśnie granica jest dla Polski granicą naturalną.

— Myślę, że możemy uczynić z naszych dwóch krajów nie tylko kraje doskonale się rozumiejące w kwestii nienaruszalności Ziemi Zachodnich i ostatecznego potwierdzenia granicy, możemy również i związać je przyjaźnią, współpracą kulturalną i — co jeszcze ważniejsze — gospodarczą.

### **SĄ TO ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE, POLSKIE, PIASTOWSKIE... PRZEKONALIŚMY SIĘ O TYM NA WŁASNE OCZY**

**Pan Honoré LIONS**  
**mer Grasse (Alpes-Maritimes).**



Mer Grasse p. Honoré Lions stoi na czele rady pierwszego miasta francuskiego, które na jesieni ubiegłego roku zawarło „jumelage” z miastem położonym na polskich Ziemiach Odzyskanych — Opolem. Z podróży do Polski zachował p. Honoré Lions niezapomniane wrażenia.

— Opole znajduje się na ziemiach, które dwadzieścia lat temu powróciły do Polski. Są to ziemie słowiańskie, polskie, piastowskie, mieliśmy możliwość przekonać się o tym zwiedzając je niedawno — mówi p. mer Lions. — Odra-Nysa jest granicą nienaruszalną, granica ta musi zostać zachowana na zawsze. Takie jest stanowisko Polaków i ze stanowiskiem tym jesteśmy całkowicie zgodni.

Pan mer Honoré Lions podkreśla, iż troska narodu polskiego o zachowanie całości jego historycznego terytorium językowego zasługuje na uznanie i poparcie całego społeczeństwa francuskiego.

## DALSZY WKŁAD DO SPRAWY ŚWIATOWEGO POKOJU

## WIZYTA MINISTRA ADAMA RAPACKIEGO W BELGII

**Przyjęcie w Gandawie. ■ Odczyt na Uniwersytecie Brukselskim. ■ Spotkanie z Rodakami mieszkającymi w Belgii. ■ Serdeczna atmosfera dyskusji i wizyt. ■ Dalsze zbliżenie poglądów. ■ Umowa o współpracy.**

Polski minister spraw zagranicznych Adam Rapacki przed dziesięcioma dniami zakończył swój tygodniowy oficjalny pobyt w Belgii, stanowiący rewizytę za przyjazd do Polski belgijskiego wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Paul Henri Spaaka przed dwoma laty. Gościna polskiego ministra w Belgii wywołała zrozumiałe zainteresowanie nie tylko w Belgii i w Polsce. Również w międzynarodowych kołach politycznych i dyplomatycznych słyszy się przychylną jej ocenę. Wizyta zakończyła się podpisaniem umowy o współpracy ekonomicznej, przemysłowej i technicznej. W komunikacie końcowym zapowiedziano również podjęcie rokowań w celu zawarcia dwóch konwencji: jednej — dotyczącej ubezpieczeń społecznych, drugiej — o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w zakresie prawa cywilnego między obu krajami.

**M**INISTER RAPACKI PRZEPROWADZIŁ W BRUKSELI nie tylko rozmowy z p. Paul Henri Spaakiem, lecz spotkał się również z premierem p. Théo Lefèvre. Został przyjęty przez Króla Belgów Baudouina, królową Elżbietę, przewodniczących Senatu i Izby Reprezentantów, pp. Paul Struye i Achille van Acker, oraz przez gubernatora prowincji Flandria Wschodnia, p. Roger de Kinder. Odwiedził Gandawę, gdzie witał go miejscowy gubernator oraz burmistrz miasta, p. Claves wraz z prezydium rady miejskiej. Burmistrz podkreślił, że wita polskiego gościa nie tylko jako ojciec miasta, ale i członek miejscowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Belgijskiej. Po wizycie w ratuszu Gandawy na min. Rapackiego oczekiwała przed gmachem liczna grupa tutejszej Polonii, która serdecznie powitała polskiego gościa.

### NA TEMAT PROBLEMÓW BEZPIECZEŃSTWA EUROPY

Po powrocie do Brukseli min. Rapacki zetknął się z szerszymi kołami społeczeństwa belgijskiego podczas odczytu, jaki wygłosił w wielkiej auli Wolnego Uniwersytetu Brukselskiego na temat problemów bezpieczeństwa Europy. Odczyt wzbudził duże zainteresowanie w kołach politycznych, intelektualnych i dziennikarskich Belgii i zgromadził ponad tysiąc osób, w tym wielu wybitnych profesorów, ministrów, członków korpusu dyplomatycz-

nego, artystów itd. Odczyt odbył się pod auspicjami Uniwersytetu i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Belgijskiej.

Zagajenia wprowadzającego przed odczytem dokonał senator André Rollin, który m.in. stwierdził, że uważa się za przyjaciela Polski i że Polska cieszy się wśród Belgów dużym szacunkiem i prestiżem. Mówca przypomniał bohaterską walkę narodu polskiego przeciwko hitlerowskiemu agresorowi i walki żołnierza polskiego na różnych frontach drugiej wojny światowej oraz scharakteryzował powojenne osiągnięcia Polski i znaczenie planu Rapackiego dla bezpieczeństwa Europy.

Drugim mówcą był min. Spaak. Zgodnie z tradycją, jaka obowiązuje przy tego rodzaju spotkaniach na Uniwersytecie Brukselskim, przedstawił on polskiego ministra spraw zagranicznych zebranej publiczności, scharakteryzował jego działalność polityczną, a nawiązując do jego planu zaзначиł, że „min. Rapacki podjął w ten sposób kluczową sprawę dla naszego świata, Europy i jej bezpieczeństwa.”

Min. Spaak stwierdził następnie, że w atmosferze pokojowego współistnienia plan ten ma więcej szans i zasługuje na to, by go rozważyć z życzliwym zrozumieniem.

### ZASADY POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Min. Rapacki podziękował za serdeczne słowa wypowiedziane pod adresem Polski i jego własnym, po czym przypomniał kilka faktów ze wspólnoty historycznej Polski i Belgii ostatnich dwóch wieków, świadczące o podobieństwie losów i postaw obu narodów. Stwierdził też, że mimo różnicy systemów politycznych obu krajów, mimo przynależności do różnych a nawet przeciwstawnych ugrupowań wojskowych i odmiennych poglądów na pewne aktualne a doniosłe problemy polityczne w świecie, losy obu krajów są bardziej niż kiedykolwiek ze sobą związane. Żyjemy w Europie i tu decyduje się nasz los, który zależy od bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Wprawdzie dzisiaj problem pokoju i bezpieczeństwa w Europie jest tylko częścią światowego problemu pokoju i bezpieczeństwa, ale częścią wyjątkowo doniosłą.

Mówca przeszedł następnie do zagadnienia Niemiec, z kolei przedstawił cele polityki polskiej, jak i polskich propozycji, znanych — jak wiadomo — pod nazwą planu Rapackiego i planu Gomułki. Podkreślił także, że ani Belgia ani Polska nie są wielkimi mocarstwami, ale w chwili obecnej, gdy po raz pierwszy w dziejach świadomość i wola ludzka mogą decydować o wojnie i pokoju, bardziej doniosła niż kiedy-

kolwiek jest postawa każdego człowieka, a jeszcze bardziej postawa narodów i państw.

### „PROBLEMU NASZYCH GRANIC NIE MAMY ZAMIARU Z NIKIM DYSKUTOWAĆ”

Po odczycie, który wysłuchano z dużą uwagą, prelegent otrzymał długotrwałe brawa, po czym pod jego adresem skierowano szereg pytań. Jedno z nich brzmiało: czy Polska byłaby gotowa dyskutować sprawę granicy na Odrze i Nysie z ewentualnym przyszłym rządem zachodniemieckim? Padła na nie krótka i jednoznaczna odpowiedź: „problemu naszych granic nie mamy zamiaru z nikim dyskutować”. Sala powitała to hucznymi brawami, jeszcze raz potwierdzając, jaka jest opinia Belgii i świata w sprawie polskich ziem zachodnich oraz granic na Odrze i Nysie.

Do wizyty ministra Rapackiego w Belgii i jej rezultatów jeszcze powrócimy. W tej chwili warto powiedzieć, że bardzo wiele miejsca poświęca jej prasa zachodniemiecka, nie mówiąc już o wypowiedziach w innych krajach. Nie ulega wątpliwości, że jej echa będą bardzo szerokie. Wszystko wskazuje na to, że rozmowy obu ministrów spraw zagranicznych: Rapackiego i Spaaka prowadzone bezpośrednio i szczerze wyjaśniły wiele spraw zawitych i uzgodniły w wielu sprawach wspólny punkt widzenia, co nie może być bez znaczenia zarówno dla Polski i Belgii, jak i Europy i świata, a tym samym dla podstawowego czynnika naszej egzystencji na tym świecie — trwałego powszechnego pokoju.

\*

W szeregu przyjęć min. Rapackiego w Brukseli brali udział również ambasadorowie obu krajów: p. Jan Wasilewski — ambasador PRL w Brukseli i p. Conrad Seyfert — ambasador Belgii w Warszawie, oraz szef gabinetu belgijskiego MSZ p. Etienne Davignon, dyrektor departamentu politycznego, p. Robert Vaes oraz doradca ministra Rapackiego, prof. Manfred Lachs.

## CZYTELNICZY PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA

### W SPRAWIE „TYGODNIKA”

Zapytuję redakcję, czy „Tygodnik” nie może przehodzić o dzień wcześniej, tj. w czwartek. Teraz „Tygodnik” otrzymuję w piątek, dzieci muszą odrabiać lekcje i w związku z tym czasu nie zostaje na czytanie „Tygodnika”. W czwartek — jak wiadomo — dzieci lekcji nie mają.

Poza tym chciałabym wiedzieć, w jakim wieku można dzieci wysłać na kolonie? Czy wszystkie dzieci muszą być odwołane do Paryża? Mam trójkę dzieciaków i nie wiem, czy będę w stanie opłacić wszystkie koszty, a cała trójka tylko o tym marzy, żeby pojechać na kolonie do Polski.

**ZUCHOWICZ  
Carspach (Moselle)**

Od redakcji:

Staramy się, żeby „Tygodnik” był dostarczany do wszystkich Czytelników możliwie jak najszybciej. Niektórzy Czytelnicy, którzy mieszkają w miejscowościach bliższych i o lepszych połączeniach komunikacyjnych otrzymują nasze pismo już w czwartek. W związku z Pani listem rozpatrzmy jeszcze raz możliwość przyspieszenia ekspedycji tak, aby również Pani mogła go otrzymać w czwartek.

Na kolonie do Polski mogą jechać dzieci w wieku od 12 do 14 lat, a na obozy letnie w wieku od 15 do 17. (Dzieci urodzone w latach 1948—1953).

Punktów zbiórki dzieci wyjeżdżających na kolonie będzie kilka. Dokładne dane na ten temat będziemy mogli podać w najbliższym czasie. Jeśli ma Pani zamiar jednak wysłać w tym roku dzieci na kolonie do Polski, to radzimy już teraz, nie zwlekając, wysłać zgłoszenie do Konsulatu PRL w Paryżu — 31, rue Jean Goujon — Paris 8-ème. Serdecznie pozdrawiamy.

### WCZEŚNIEJ INFORMOWAĆ

#### O SEANSACH POLSKICH FILMÓW

Od dawna już mam przyjemność czytać „Tygodnik Polski”. Interesują mnie przede wszystkim polskie aktual-

ności kulturalne we Francji i magazyn polsko-francuskich ciekawostek i rozmaitości. Niestety, jestem często przykro rozczarowany czytając, że odbył się np. na Sorbonie lub gdzie indziej w Paryżu seans filmu polskiego, a „Tygodnik” wcześniej o tym nie informował. Sądzę, że należałoby to jakoś usprawnić.

**J. WOZNY — Clamart (Seine)**

Od redakcji:

Niestety, przyznać musimy, że rzeczywiście zdarzały się takie wypadki, że wcześniej nie informowaliśmy o mającej się odbyć projekcji. Zależni jednak jesteśmy od organizatorów, którzy tłumaczą się, że mają duże trudności z uzyskaniem polskich filmów i nie zawsze mogą nas odpowiednio wcześniej poinformować, by zdążyć z wydrukowaniem zapowiedzi. Otrzymałmy jednak zapewnienie, że sytuacja w tym roku się poprawi.

Jeśli Pan szczególnie interesuje się filmem, to proponujemy zgłosić swoje nazwisko i adres do sekcji filmowej „France-Pologne” — 9, Bd des Italiens — Paris 9 i Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie. Obie te instytucje będą mogły Pana zawiadomić indywidualnie o projekcjach filmowych.

### CIEKAWA PROPOZYCJA

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”. Czytając o uwagach w sprawie kolonii dla dzieci w Kraju, nasunęła mi się myśl, którą chciałbym się podzielić z Panem.

Jest w Kraju wiele rodzin, które chętnie przyjąłby dzieci z Francji na okres letni na zasadzie wzajemności.

Ja mam córkę 15-letnią, którą chętnie wysłałbym do Francji do jakiejś rodziny polskiej na 4 tygodnie i w zamian na następne 4 tygodnie czy też dłużej przyjąłbym dziecko Rodaków.

Mam odpowiednie warunki mieszkaniowe i materialne, aby dziecku takie-

mu zapewnić wygodę i poznanie Kraju, gdyż dużo jeżdżę (własnym samochodem) po Polsce z rodziną.

Co Pan myśli Redaktorze o takiej wymianie? Oczekuję łaskawej odpowiedzi.

Pozdrawiam serdecznie pracowników redakcji.

**Jerzy WILEWSKI  
Warszawa — Raclawicka 40 m 30**

Od redakcji:

Sądzimy, że propozycja jest pożyteczna i może znaleźć chętnych we Francji. W tym przeświadczeniu ją zamieszczamy.

### CHCEMY CZYTAĆ PO POLSKU!

Do Redakcji „Tygodnika Polskiego”

Dlaczego „Tygodnik” daje „7 dni w skrócie” po francusku? Już trzeci „Tygodnik” ma tę rubrykę po francusku. Ja i inni moi znajomi nie są z tego zadowoleni, bo po to prenumerujemy „Tygodnik”, żeby czytać go po polsku, przecież wielu jest takich, którzy słabo znają język francuski.

**P. NIEKURZAK  
Petit Quevilly (Seine Maritime)**

Od redakcji:

Przyznajemy, że mieliśmy już kilka podobnych uwag. W związku z tym przywrócimy rubrykę „7 dni w skrócie” w języku polskim.

### CŁO OD PIERZA

„Tygodnik Polski” — Paryż

Proszę uprzejmie o poinformowanie mnie, ile wynosi opłata celna za pierze przy powrocie z Polski do Francji.

**Tomasz NOWAK  
La Machine (Nièvre)**

Od redakcji:

Francuskie władze celne pobierają opłatę w wysokości 1% od wartości pierza. Stawki polskiej taryfy celnej wynoszą od 300 do 700 złotych za 1 kilogram w zależności od rodzaju pierza. (Np. opłata celna za puch jest wyższa od opłaty za pierze zwykłe).

### UWAGA!

#### Zgłaszający dzieci na kolonie letnie w Polsce

W związku z bardzo licznymi listami, które napływają pod adresem naszej redakcji po opublikowaniu na łamach „Tygodnika Polskiego” ankiety o koloniach letnich w Polsce wyjaśniamy, że zgłoszenia na kolonie letnie w Polsce należy przysyłać do Konsulatów PRL, a nie do redakcji.

## Zbiórkę na pomoc dla Rodaka-inwalidy już zakończyliśmy

Informowaliśmy już, że dzięki ofiarności naszych Czytelników zebraliśmy sumę potrzebną na naprawę protez pana Józefa Kimbora. Ostatnio otrzymaliśmy jednak dalsze wpłaty, które kwitujemy: p. JAKUBNIK — Vesoul (Haute Saône) — 3 fr., p. ROTSTADT — Livry Gargan (S. et O.) — 20 fr., p. STAWIŃSKI — Brignoles (Var) — 10 fr., p. MADAJCZAK — St. Leonard (Hte Vienne) — 20 fr., p. POLUS — Vaux la Petite (Meuse) — 10 fr., p. WYSOTZKY — Lyon (Rhône) — 10 fr., p. NAPIERAŁA — Breuillet-Village (S. et O.) — 10 fr.

Zbiórkę na pomoc dla naszego Rodaka inwalidy zakończyliśmy. Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

# POLSKIE ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE (6)



Po 20 latach od powrotu do Macierzy ziemie nad Nysą, Odrą i Bałtykiem stanowią jeden, zespolony trwale z terytorium państwa polskiego, rozwinięty organizm gospodarczy

## Wystawa o Ziemiach Zachodnich w Noeux-les-Mines

W dniach od 5 do 7 lutego br. trwała w Noeux-les-Mines (P. de C.) wystawa o polskich Ziemiach Zachodnich. Na wernisażu obecni byli liczni przedstawiciele władz miejskich, syndykatów związkowych, dyrektorzy szkół i wielu innych.

Wystawę zwiedzili tłumnie mieszkańcy gminy i okolic. Z okazji wystawy odbyła się również projekcja kilku filmów krótkometrażowych, poświęconych problematyce polskich Ziemi Zachodnich. Impreza ta była udana i cieszyła się dużym powodzeniem.

## KOLEBKA DRUKARZY I KSIĘGARZY POLSKICH



**LUBOMIERZ** — miasto na Dolnym Śląsku nad rzeką Oldzą na Pogórzu Izerskim, przy szosie prowadzącej do Jeleniej Góry, zwane czasami Lubomyślem.

W PIERWSZYCH LATACH POWOJENNYCH POLACY odnowili opuszczony Lubomierz i zaludnili go tak, że w ciągu dziesięciolecia odbudowy i zagospodarowywania wyrównali przedwojenny poziom zamieszkania. Do pracy nad rekonstrukcją polskości w tym małym miasteczku przybyli tu z różnych stron osadnicy mieli szczególny tytuł. Otóż przed wiekami miejscowość Lubomierz, jak rzadko która, przysłużyła się trwale kulturze polskiej stając się kolebką paru rodzin — pionierów drukarstwa polskiego.

Z Lubomierza pochodzą: Hieronim Wietor, Marek Szarffenberg, Siebeneycherowie, założyciele całej dynastii drukarzy i księgarzy polskich. Któż więcej niż oni zasłużyli na miano Polaków. Wietor studiował w latach 1497—1499 w Akademii Krakowskiej, po czym wyjechał za granicę, uczył się sztuki drukarskiej i założył pierwszą swą drukarnię w Wiedniu, w której w 1515 r. odbił pięknymi

zcionkami 15-stronicowy panegiryk Jana Dantyszka ku czci króla polskiego Zygmunta. Wkrótce Wietor przeniósł się do Krakowa i obok Hallera i Kuglera odbijał polskie inkunabuły wprowadzając zcionki, które przerodziły się w tak zwaną antykwę polską. Jemu zawdzięczamy drukowane wydanie (1521 r.) pierwszej historii Polski Miechowity. Marek Szarffenberg i jego potomkowie Stanisław i Mikołaj zasłużyli się oprócz wydania ksiąg ojca polskiej literatury Mikołaja Reja, także pierwszym tłumaczeniem psalmów przepiękną prozą polską, wreszcie olbrzymimi tomami Biblii zdobnej drzeworytami, znanej jako Biblia Szarffenberga z 1577 r. Siebeneycherowie: Marcin, Matusz i Jakub drukowali w Krakowie od 1625 r., a zawdzięczamy im (Jakubowi) między innymi pięknie ilustrowaną drzeworytami Kronikę Polską Marcina Bielskiego z 1597 r.

Lubomierz posiada jeden, ale za to wspaniały zabytek dawnej architektury — piękny barokowy kościół parafialny. Również część kamieniczek z charakterystycznymi podporami dodaje uroku temu miasteczku, położonemu w rejonie turystycznym ciekawego powiatu lwóweckiego.

Polska przeszłość historyczna Ziemi Zachodnich i Północnych była ważnym czynnikiem w wielkiej akcji osiedleńczej, jaką Polacy przeprowadzili na tych ziemiach w latach 1945—1948, była ona i jest ważnym elementem w wielkim procesie socjologicznym, jakim było tworzenie się na tych ziemiach z różnych co do pochodzenia terytorialnych grup ludności jednego zwartego i wyjątkowo dynamicznego społeczeństwa polskiego.

W 1945 r. polscy profesorowie ze Lwowa własnymi rękami odbudowywali zniszczone budynki uniwersytetu i politechniki we Wrocławiu, dzisiaj są oni najbardziej przekonani patriotami tego miasta. Kto zechce twierdzić, że tak samo zachowaliby się i tak samo postępowałiby, gdyby to miasto, które na ówczesnych mapach oznaczone jeszcze było jako niemieckie miasto Breslau, nie było w przeszłości polskim Wrocławiem, który między innymi dzięki ich ofiarnemu wysiłkowi miał się stać i stał się znowu polskim miastem?

Kto zechce powiedzieć, że chłop polscy, którzy w pierwszych latach powojennych w niezwykle ciężkich warunkach zagospodarowywali te ziemie, nie czuli się lepiej i bardziej swojsko, gdy pod namiętną warstwą niemiecką odnajdywali rdzenną słowiańską, polską przeszłość tych ziem, choćby w nazwach miejscowości, gór i rzek, których słowiańskiego charakteru nie zdołały zatrzeć wieki germanizacji? Brzmi to może patetycznie, ale tak to było naprawdę; piastowskie orły na starych zamkach i kościołach odegrały ważną rolę w procesie stabilizacji wśród osadników polskich na tych ziemiach.

Na znacznych obszarach, na Śląsku Opolskim, na Warmii i Mazurach, na Powiślu i dawnym Pograniczu polska przeszłość tych ziem przemawiała nie tylko zabytkami historycznymi, lecz także piękną ludową polszczyzną polskiej ludności rodzimej, która w niezwykle ciężkich warunkach przez wieki, całe wieki opierała się naporowi germanizacji.



**BRAMA PYRZYCKA** jest jednym z ciekawszych zabytków LIPIAN (woj. szczeciński). Miasto to ma stare tradycje historyczne, powstało na miejscu starosłowiańskiego grodziska, które posiadało doskonałe warunki obronne.

## WYBITNI I ZASŁUŻENI POLACY ZIEM NADODRZAŃSKICH I NADBAŁTYCKICH

- 6 -

Polskie ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie, poddawane przez wieki germanizacji i uciskowi pruskiemu, nigdy nie zatraciły swojego narodowego oblicza. Świadczy o tym również działalność i dorobek wielu wybitnych Polaków spośród rodzimej ludności polskiej — Ślązaków, Mazurów, Kaszubów, Warmiaków, Pomorzan, Lubuszan. Ziemie te wydały wielu wybitnych działaczy, naukowców, artystów. Z zawierającego wiele tysięcy nazwisk Słownika Biograficznego zasłużonych Polaków, urodzonych, wychowanych i działających na Ziemiach Zachodnich i Północnych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem — publikujemy co tydzień garść nazwisk wraz z krótkimi życiorysami.

**BERKAN WŁADYSŁAW** (1859—1941) z Samplawy, krakowic, działacz społeczny. Organizator kolonii polskiej w Berlinie przed pierwszą wojną światową. Publicysta, autor wyróżnionego pamiętnika „Zyciorys własny”. Zmarł w Poznaniu.

**BIAŁOSKÓRSKI FELIKS** (1811—1883) gdańszczanin, do szkół chodził w Poznaniu, brał udział w powstaniu listopadowym, za co po powrocie został skazany przez Prusaków na więzienie. W 1849 był dowódcą oddziału pleśzskiego i członkiem Wydziału Wojennego Centralnego Komitetu Narodowego, opracował plany rozszerzenia powstania z Wielkopolski na zabór rosyjski.

**CHMIELEWSKI ALFONS** (1849—1934) Kaszub ze Sudrag, prawnik, działacz społeczny. Pracował m.in. w Suszu, Czuchowie, Czernsku i Toruniu, był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Kaszub w Gdańsku, członkiem zarządu Spółdzielni „Macierz Kaszubska”. Popierał wszystkie organizacje polskie działające na Kaszubach. Był pierwszym polskim burmistrzem Wejherowa po wyzwoleniu po pierwszej wojnie światowej.

**DERDOWSKI HIERONIM (JAROSZ)** (1852—1900) z Wiela w pow. chojnickim na Pomorzu. Wybitny poeta kaszubski i dziennikarz, wytrwały bojownik o wolność Kaszubów i Pomorza. Głosił hasło: „Nie ma Kaszub bez Polonii — a bez Kaszub Polski”. Pozostawił m.in. humorystyczną epopeję kaszubską pt.: „O panu Czarlińskim, co do Pucka po serce jachol”, wielokrotnie wydaną (ostatnio w 1959), a także poemat żartobliwy „Kaszub pod Widnem”. Zmarł na tułaczce emigracyjnej w USA. Polska Ludowa uczciła jego pamięć pomnikiem w rodzinnym Wielu.

**DZIERŻOŃ JAN** (1811—1906) z Łowkowiec na Opolszczyźnie, „Kopernik ula”, odkrywca teorii partenogenezy czyli dziworożdziwa u pszczoł. Autor wielu cenionych prac o pszczołach i bartnictwie, doktor honoris causa uniwersytetu w Monachium i członek niemieckiej Akademii Umiejętności, suspensowany za wystąpienie przeciwko dogmatowi o nieomyślności papieża.

**ELYAN (ELIAN, HELIAN) KASPER** (ok. 1430—1486) z Głogowa na Śląsku, kanonik katedralny we Wrocławiu i pierwszy drukarz, wydawca w tym mieście. Jemu zawdzięczamy pierwszy druk polski wykonany w 1475 we Wrocławiu. Są to modlitwy używane przez miejscową ludność, zawarte wśród łacińskich tekstów „Statuta synodalia episcoporum wratislaviensium”. Elyan studiował jakiś czas w Krakowie, a później w Lipsku, gdzie figurował w wykazach słuchaczy nacji polskiej.

**KRZYŻAN CEZARY** (1885—1954) Warmiak, ksiądz, proboszcz parafii w Buffalo (USA). Do Stanów Zjednoczonych przybył jako dziecko (1894), zasłużony działacz polonijno-amerykańskiej, współorganizator werbunku do armii polskiej w I i II wojnie światowej, odznaczony orderami polskimi. Zmarł w Buffalo.

**NOWICKI (XIX)** dowódca oddziału powstańczego w 1863 roku, złożonego z Mazurów, którzy przekroczyli granicę Prus Wschodnich, by walczyć w Królestwie Polskim na terenie Kurpiowszczyzny.

Dalszy ciąg w następnym numerze

Obecna granica polsko-niemiecka jest starą historyczną rubieżą Polski

# POLSKIE DNI W GRASSE FRANCUSKIM „BLIŹNIAKU” OPOLA

**M**IEJSKA SALLE DES FÊTES zamieniła się w tym dniu w salę wystawową. Kilkadziesiąt wielkich plansz z mapami, fotografiami, wykresami, tekstami objaśniającymi wprowadza doskonale w problematykę polskich Ziemi Zachodnich i Północnych. Atak niemiecki na Polskę we wrześniu 1939 roku, okupacja i zniszczenia Kraju, eksterminacja ludności polskiej, wreszcie okres powojenny, odbudowa i osiągnięcia Polski w zakresie gospodarki i kultury na Ziemiach Odzyskanych. Są mapy historyczne i zdjęcia zabytków z epoki piastowskiej na Śląsku i Pomorzu — dowody polskości tych Ziemi.

Przecięcia biało-czerwonej i trójkolorowej wstęgi symbolicznej dokonuje mer Grasse p. Honoré Lions. Merowi towarzyszy małżonka, która odbyła ostatnio wraz z nim podróż do Polski, zastępca mera p. Alfred Giraud z małżonką, pani Jean Cumero — żona drugiego zastępcy mera, radni miejscy p. p.: Louis Arnaud, Albaric Cezari, Marcel Walter; sekretarz generalny merostwa p. Urbain Dunan, secrétaire général adjoint p. René Chapoan, dyrektor miejskich służb technicznych, inżynier Jean Pastorelli oraz jego zastępca inżynier Farnaud, dyrektor miejskiego zakładu higieny dr Roberts, kierownicy wszystkich wydziałów administracji i przedsiębiorstw miasta. Jest obecny przedstawiciel ambasadora Polski p. Jana Druto, attaché Ambasady PRL w Paryżu p. Stefan Bożym, konsul polski z Lyonu p. Stanisław Bartnik, wicekonsul p. Kulezycki. Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie, które zorganizowało wystawę, reprezentuje p. Aleksy Krakowiak, sekretarz generalny. Z Grasse i okolic przybyło wyjątkowo wiele osobistości francuskich: p. Chanteloup — wiceprezes Tribunal de Grande Instance, p. Patron — trésorier principal, p. Antoine Hugues — prezes Trybunału Handlowego, p. Deragnacourt — przewodniczący Union Française des Anciens Combattants, p. Lubac — dyrektor Banque de France, p. Pascali — przemysłowiec, wiceprezes zarządu zakładów przemysłu perfumeryjnego „Fragonard”, p. Ripert — dyrektor Electricité de France i Gaz de France w Grasse, p. Henri Hugues — prezes Jeune Chambre Economique, p. Autran — prezes Jeune Ascension, p. Chabert — wiceprezes Syndicat d'Initiative, p. Detroy — inspektor szkolny, p. Plaidoux — inspektor honorowy, pani Bernede — dyrektorka szkoły zawodowej dziewcząt, p. Mouraour — prezes Automobile-Club de France, p. Marcel Lions — prezes A.S.A.C.G., adj. Perrin — reprezentujący komendanta żandarmerii, pani Sauze — reprezentantka zarządu Francuskiego Czerwonego Krzyża, i wielu innych.

Obecny był także pułkownik Wojsk Polskich, kawaler Krzyża Virtuti Militari oraz Chevalier de la Légion d'Honneur, p. Bronisław Zakrzewski, obywatel honorowy miasta Grasse, bohater walk o wyzwolenie tego miasta spod okupacji niemieckiej, zastępca dowódcy partyzantki w tej części Francji oraz inicjator jumelage Grasse—Opole.

Bardzo serdecznie wita polskich gości p. mer Honoré Lions zapewniając ich, że są oni w Grasse tak samo mile widziani, jak delegacja Grasse w Warszawie, Opolu i Krakowie. Ludność polska, z którą mer i cała delegacja

stykała się, manifestowała przy każdej okazji swą niezmienną przyjaźń, jaką łączy i powinna zawsze łączyć nasze oba narody. — Wspomniały rozkwit, jaki przeżywa Polska po nieszczeniach wojny — mówił p. Lions — stały wysiłek Polaków przyczyniający się do spóregowania tego rozkwitu oraz uzasadniona troska o zdobycie i zachowanie w łonie Ojczyzny całego obszaru polskiego dowodzą o wielkich walorach narodu polskiego.

Nawiązując do wystawy o granicy na Odrze i Nysie p. mer Lions podkreślił, że zorganizowanie jej w Grasse, szerzenie wiedzy o dziejach Ziemi Odzyskanych, które delegacja Rady Miejskiej miała możność zwiedzić, poznając dzieło artystów polskich i rzemieślników, nawiązało solidną więź pomiędzy tymi ziemiami a francuską Prowansją.

— Pragnę, aby ludność naszego miasta doznała takiego wstrząsu emocjo-

W Grasse, jednym z największych i najpiękniejszych miast południowo-wschodniej Francji, światowej stolicy perfum, odbywały się ostatnio „Dni Polskie”. Rada Miejska i ludność Grasse, związanego aktem „jumelage” z Opolem, uczciły w ten sposób dwudziestą rocznicę powrotu do Polski bratniego miasta wraz z całością piastowskich ziem po Odrę, Nysę i Bałtyk.

Odbywało się to w momencie, gdy Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną ogłaszały w Warszawie apel do Polaków na Wychodźstwie o upamiętnienie tej wielkiej historycznej rocznicy. Obchody w Grasse miały charakter szczególnie uroczysty. Wzięły w nich udział bardzo liczne osobistości oraz wiele ludności nie tylko miejscowej, ale również przybyłej z Cannes, Nicei oraz wielu innych miast i osiedli departamentu Alpes-Maritimes.

„Journées Polonaises” w Grasse były pierwszą we Francji uroczystością zorganizowaną dla uczczenia 20-lecia polskich Ziemi Odzyskanych. Jak się dowiadujemy, w wielu miastach władze francuskie oraz różne stowarzyszenia przygotowują uroczystości o podobnym charakterze.

nalnego, jakiego doznaliśmy w Opolu — moi koledzy, członkowie delegacji i ja — gdy odbywaliśmy spotkania z p. Musiolem — przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej, jego kolegami, reprezentantami wszystkich instytucji, z ludnością, i gdy zdaliśmy sobie sprawę z ducha tolerancji panującego w Waszym pięknym Kraju. Pragnę, aby ta manifestacja, którą zaszczylił swą obecnością reprezentant p. Ambasadora Polski we Francji oraz p. Konsul i p. Wicekonsul Polski w Lyonie, przyczyniła się jeszcze do zacieśnienia wiekowej przyjaźni łączącej Polskę z Francją — zakończył p. Honoré Lions.

Z kolei zabiera głos przedstawiciel Ambasadora PRL, attaché Stefan Bożym. Dziękując za serdeczne przyjęcie i za udostępnienie ludności Grasse wystawy szerzącej prawdę o Polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych, p. Bożym stwierdza, że dla Polski nie ma

już problemu granic i nie ma siły, która mogłaby Polsce powtórnie te ziemie wydrzeć. Jest tylko problem pokoju. P. Bożym podkreślił, jak bardzo Polska ceni stanowcze stanowisko Francji odnośnie do granicy na Odrze i Nysie i jak bardzo pragnie dalszego rozwoju współpracy kulturalnej i gospodarczej między obu krajami. Manifestacja w Grasse jest pierwszą we Francji uroczystością organizowaną dla uczczenia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski.

O podstawach prawnych, układach międzynarodowych, w oparciu o które Polska odzyskała ziemie po Odrę i Nysę, mówi sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic p. Aleksy Krakowiak. Przypomina, iż stanowią one czwartą część terytorium Polski, że urodziły się tam już 3 miliony dzieci polskich, a dzięki wysiłkowi całego narodu miasta, wsie, fabryki, zabytki kultury i sztuki powróciły do niezna-



W „Polskich Dniach” zorganizowanych w Grasse wzięło udział wiele osobistości francuskich i polskich, a wśród nich mer miasta p. Honoré Lions z małżonką, sekretarz generalny Stowarzyszenia Odra-Nysa p. Aleksy Krakowiak, konsul polski w Lyonie p. Stanisław Bartnik, zastępca mera p. Alfred Giraud, płk. Bronisław Zakrzewski i wielu innych. Po otwarciu wystawy o polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych zespół „Mazury” zaprezentował licznie zgromadzonej publiczności polskie tańce ludowe i pieśni, wywołując silne wrażenie i zbierając za swój występ rzęsiste oklaski





Przyjęcie, które wydała dla licznie zgromadzonych gości Rada Miejska Grasse upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze. Głównym tematem rozmów były sprawy granic na Odrze i Nysie oraz rozwój Polskich Ziemi Zachodnich

nej nigdy świetności. Wyrażając pragnienie, aby nastąpiła wreszcie oczekiwana od wieków zgoda z Niemcami, aby znikła na zawsze groźba wojny, p. Krakowiak złożył hołd narodowi francuskiemu, który podziela te uczucia i który solidarnie z Polską uznaje, w swej olbrzymiej większości, granicę na Odrze i Nysie.

Do słów tych nawiązał w swym przemówieniu, podczas przyjęcia gości polskich, zastępca mera Grasse p. Alfred Giraud. — Nic nie może przeszkodzić przyjaźni, która łączy ludzi, i nic nie może zagrozić granicom polskim na Odrze i Nysie — powiedział p. Alfred Giraud. — Stanowisko Francuzów w tej sprawie jest dokładnie takie samo jak Polaków. Wszyscy pragną, zarówno w Grasse, jak i w Opolu, aby związki między obu narodami jak najbardziej się zacieśniały.

Na temat jumelage i możliwości wymiany kulturalnej, artystycznej i technicznej mówił p. konsul Stanisław Bartnik oraz p. Aleksy Krakowiak, przypominając o tradycjach braterstwa broni polsko-francuskiego i znaczeniu granicy na Odrze-Nysie, która jest granicą pokoju.

\*

W ramach „Dni” odbyły się w Grasse jeszcze dwie imprezy polskie. Pierwszą z nich był występ zespołu folklorystycznego z Saint-Étienne „Mazury”. Spektakl przygotowany przez „Mazury” składał się z tańców ludowych, pieśni i utworów wykonywanych przez zespół instrumentalny.

Polskie mazury, kujawiaki, polki i oberki znane są i oglądane często w wielu miejscowościach Francji. Nie są one na pewno rewelacją w ośrodkach, które oglądają tego rodzaju występy kilka razy w roku. Ale w Grasse był to pierwszy koncert polskiej muzyki, pieśni i tańca ludowego. „Mazury” występowały przed publicznością, która nie znała ani krakowskich, łowickich i góralskich strojów, ani poloneza tańczonego w szlacheckich kontuszach, ani „Ej, przeleciał ptaszek”, ani „Czerwone maki na Monte Cassino”. Występ był udany, a sukces tym większy, że publiczność oglądała rzeczy zupełnie nieznaną.

Występ „Mazurów” był okazją do jeszcze jednego przemówienia na temat polskich Ziemi Odzyskanych. Pan mer Honoré Lions przypomniał licznie zebranej publiczności, że Grasse pragnie uroczystie obchodzić 20-lecie wyzwolenia Opoli i powrotu do Macierzy tego gościa bratniego miasta wraz z całym obszarem nad Odrą i Nysą. Ziemia ta są słowiańskie i polskie, mówił p. mer Lions. Granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna, Francuzi zgodni są w tej sprawie całkowicie z Polakami.

W dalszym programie „Dni” przewidziano również seans polskich filmów.

Były to „Zakazane piosenki”, jeden z pierwszych powojennych filmów polskiej produkcji, oraz krótkometrażówka o bliźniaku — Opolu.

Wystawa o Ziemiach Zachodnich i Północnych trwała trzy dni. Odwiedzających ją wielu ludzi, uderzającym był fakt obecności licznych mieszkańców miast oddalonych od Grasse o wiele kilometrów. Nie brakowało i Polaków rozsiadanych licznie na ławach, przypuszczając w tej części Francji. Wielu ludzi nabywało książki i albumy o Polsce, wyroby rzemiosła artystycznego, prawie wszyscy zapatrywali się w dokumentację o Ziemiach Odzyskanych.

Uroczystości w Grasse zakończyły się po trzech dniach. Ale zakończenie ich nie oznacza bynajmniej przerwy w „polskim życiu” tego miasta. W dwa dni po zamknięciu wystawy pani Lions, małżonka mera, wygłosiła w Association de l'Union Professionnelle Internationale pogadankę o Polsce. Jest to stowarzyszenie kobiet pracujących, które chętnie zbierają się, aby usłyszeć wrazenia z podróży do dalekiego, a jednocześnie bliskiego Francuzom kraju — do Polski. Pani Lions postanowiła wygłosić tę pogadankę, aby sprostować błędne sądy o Polsce, panujące jeszcze w niektórych środowiskach, dać obraz tego kraju pełny i obiektywny. Pani merowa pragnie w przyszłości, przy okazji spotkania z opolankami, zaproponować im zorganizowanie koła tego Stowarzyszenia w ich mieście. Byłoby to jeszcze jedna więź pomiędzy obu bratnimi miastami.

**LE JUMELAGE ENTRE GRASSE ET OPOLE**, qui a fait l'objet de plusieurs articles et reportages de „La Semaine” apporte déjà de beaux fruits. Sur l'initiative du Conseil Municipal présidé par M. Honoré Lions, Grasse a été la première ville française à commémorer le vingtième anniversaire du retour à la Pologne de ses territoires occidentaux et septentrionaux. La Salle des Fêtes y consacrait une intéressante exposition, montrant l'effort accompli par les Polonais dans ces régions et les remarquables résultats obtenus. L'exposition constituait le premier accent des „Journées Polonaises”. Le second a été un concert donné par l'ensemble de chant et de danse „Mazury” de Saint-Étienne, première occasion pour les habitants de Grasse de connaître le folklore polonais. Puis, une séance cinématographique a permis de visiter — par l'entremise d'un court-métrage — la ville jumelle d'Opole et de voir un des premiers films polonais réalisés après la guerre et donnant une image de Varsovie occupée par les nazis: „Les chansons interdites”.

Par l'exposition et aussi par les paroles de M. Lions et de M. Giraud, les Grassois savent mieux aujourd'hui ce qu'est cette frontière sur l'Oder et la Neisse et c'est non seulement par le coeur, mais en toute connaissance de cause qu'ils confirment son intangibilité.

Formellement, il y a eu trois „Journées Polonaises”, mais elles se prolongent par les livres, les albums, les objets d'art achetés à l'exposition. Et aussi par des manifestations telles que la conférence sur la Pologne faite à l'Association locale de l'Union Professionnelle Internationale féminine par Madame Lions.

Przebiega symbolicznej biało-czerwonej i trójkolorowej wstęgi przed oficjalnym otwarciem wystawy dokonał mer Grasse p. Honoré Lions w towarzystwie swej małżonki i członków Rady Miejskiej



## WIELKOPOLSKIE PERSPEKTYWY

JEDNYM Z KRZYWDZĄCYCH POLSKĘ POSTANOWIEŃ PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ było niczym nieuzasadnione rozdarcie serca i kołębki Państwa Polskiego — Wielkopolski, regionu terytorialnie, etnicznie i gospodarczo zwanego, i oddanie jego części pod niemieckie panowanie. Oderwano od Polski i wielkopolskiego centrum cały rejon Trzcianki z Piłą, gdzie urodził się ksiądz Stanisław Staszic, Ziemię Skwierską, Kargową, Babimojszczyznę, Międzyrzecz, zwany od wieków Wielkopolskim i szereg innych.

Dopiero po II wojnie światowej stało się zadość sprawiedliwości dziejowej. Cała Wielkopolska złączona została z pozostałymi ziemiami polskimi. Dziś stanowi ona centralny rejon Kraju i choć zasadniczo zamyka się w granicach tradycyjnych, dostrzegamy i tu szereg zmian. Po oddaniu części zachodnich ziem Wielkopolski w administrację województwu zielonogórskiemu obecne Poznańskie różni się od dawnego przyłączonym rejonem Trzcianki oraz pozyskanymi od Ziemi Łódzkiej powiatami: konińskim, kolskim i tureckim. Broniło się Poznańskie przed przyjęciem w swe granice tych łódzkich powiatów, bo nie należały one do bogatych. I oto okazało się, że właśnie tam, w tych biednych powiatach płytko pod ziemią zalegają olbrzymie pokłady węgla brunatnego, stanowiące dziś największe bogactwo Poznańskiego.

Województwo poznańskie składa się z 29 powiatów i 5 miast wydzielonych, a na jego terenie znajduje się 91 miast i miasteczek, 5 osiedli i 491 gromad.

W nowym układzie terytorialnym województwo poznańskie obejmuje 8,6 procent powierzchni Kraju, zamieszkałe przez 8 procent ludności, która wytwarza 7,5 procent krajowej produkcji. W ciągu ostatnich 15-lecia (1949—1964) produkcja ta wzrosła siedmiokrotnie, z tym, że nie we wszystkich powiatach wzrost ten odbywał się równomiernie. Do dziś mamy do czynienia z szeregiem dysproporcji, np. w powiatach centralnych województwa odczuwa się bardzo dotkliwy brak rąk do pracy, podczas gdy w powiatach wschodnich wielu ludzi szuka zajęcia.

W tej sytuacji władze województwa poznańskiego postawiły sobie na najbliższą przyszłość następujące zadania:

● doprowadzenie do wyrównania poziomu uprzemysłowienia i podciągnięcie pod tym względem powiatów dotychczas gospodarczo nie rozwiniętych;

● rozwinięcie regionalnego przemysłu terenowego w małych miasteczkach, aby dać pełne zatrudnienie ludziom w nich mieszkającym (a w Wielkopolsce tych miasteczek jest szczególnie dużo) bez odrywania ich od miejsca zamieszkania;

● przebudowanie struktury przemysłowej przez przyspieszenie rozwoju przemysłu ciężkiego i elektroenergetycznego kosztem zmniejszenia udziału rolniczo-spożywczego.

To ostatnie zadanie, ważne z punktu widzenia ogólnokrajowego i regionalnego, jest realizowane już od kilku lat. Wystarczy stwierdzić, że dzisiaj wartość produktów rolniczo-spożywczych „rolniczej” Wielkopolski nie przekracza 30 procent tego co się tutaj wytwarza, resztę zaś stanowią obrabiarki, silniki okrętowe, agregaty, sprężarki, snopowiązałki i urządzenia elektrotechniczne.

Jeżeli produkcję z roku 1960 przyjmiemy za 100, to ostatnie wskaźniki wytwarzania dla przemysłu wynoszą: w urządzeniach energetycznych — 349,9, w energii elektrycznej — 167,6, w wydobyciu węgla brunatnego — 183,2, w produkcji obrabiarek — 196,9. Jeżeli zaś chodzi o wyroby rolniczo-spożywcze i budowlane, ich wskaźniki są wyraźnie spadkowe i wynoszą: cegła — 77,5, masło — 71,9, cukier — 89,3, mączka ziemniaczana — 80,6, mydło — 63,7.

Czyżby to oznaczało, że rolnictwo poznańskie, które od dziesiątków lat, ze względu na swoją wydajność, stanowiło dumę i podstawę tutejszej gospodarki, straciło swoje dominujące znaczenie? Absolutnie nie. Tylko o ile można w krótkim czasie zwieliokrotnić wytwarzanie np. obrabiarek przez budowę jeszcze pięciu czy dziesięciu nowych fabryk i osiągnąć np. potrojenie produkcji, o tyle nowego arealu ziemi się nie stworzy. Można najwyżej jeszcze bardziej mechanizować uprawę roli, lepiej nawozić pola i Poznańskie robi to pełną parą. Wszak rolnictwo tutejsze daje 11 proc. ogółu zbiorów krajowych, a przeciętna wydajność z hektara jest prawie o połowę wyższa od średniej ogólnopolskiej. Wysoka ta pozycja zobowiązuje poznańskich rolników do jeszcze większych wysiłków.

1 stycznia 1962 roku ilość traktorów i ciągników w wielkopolskich kółkach rolniczych (tylko dla potrzeb rolników indywidualnych) wynosiła 1362 sztuki, do końca 1964 roku wzrosła zaś trzykrotnie i przekroczyła cyfrę 4 tysięcy.

Obecnie 70 proc. gospodarstw rolnych zostało już zelektryfikowanych, a do końca 1970 r. nie będzie w Poznańskim ani jednej zagrody bez elektrycznej żarówki. Czy wiecie, jaki to był wysiłek? W międzywojennym 20-leciu zelektryfikowano tu 55 wsi, zaś przez 20 powojennych lat — ponad 2500, czyli 50 razy więcej. Widać więc wyraźnie z tych porównań, że uprzemysłowienie województwa poznańskiego nie odbywa się kosztem zaniedbywania rolnictwa.

**PRZEMYSŁOWY ROZWÓJ MAŁYCH MIASTECZEK I WSCHODNICH POWIATÓW TRWA.** Węglowe zagłębie konińsko-tureckie już podnosi poziom sąsiednich powiatów. Reszty dopełnia przemysł terenowy i pomoc wielkich zakładów, np. Cegielskiego, który obecnie buduje wielką odlewnię w Śremie i potężny oddział produkcyjny w Węgrowcu. Tak czynią też inne poznańskie fabryki. Ostatnio uruchamia się w małych miasteczkach kursy szkoleniowe dla kobiet i dziewcząt w specjalnościach: metalowej i elektrotechnicznej. Wynika to stąd, że w tym regionie pięć piękna ma trudności ze znalezieniem zatrudnienia, za to przemysł poszukuje mężczyzn. Przeszkolenie kobiet pozwoli ich zastąpić i odejść im do przemysłu ciężkiego.

A teraz o samym Poznaniu, sławnym z targów i schludności. Wstyd przyznać, ale nasz Poznań ma najmniej nowoczesne budownictwo targowe i dopiero teraz weźmie się mocno za jego unowocześnienie. To miasto, potężnie zniszczone w czasie wojennych działań, jest jedynym z miast wojewódzkich, które dopiero teraz bierze się za odbudowę swego śródmieścia zniszczonego wielotygodniowym oporem hitlerowskiej załogi twierdzy. Dlaczego tak późno? Bo przedtem trzeba było szybko budować rozległe dzielnice, aby ludzie mieli gdzie mieszkać. O ile w 20 międzywojennych latach wzniesiono tu 60 tysięcy izb, to zaledwie w ostatnim tryleciu (1961—1964) zbudowano ich przeszło dwa razy tyle (130 tysięcy). Dziś co czwarta poznańska rodzina mieszka w nowym budownictwie.

Poznańskie środowisko naukowe ma dziś czwartą pozycję w Polsce. Liczba szkół wyższych wzrosła z dwóch przed wojną do ośmiu obecnie. Od roku 1945 do 1964 r. liczba studiujących podskoczyła z 5984 na 25 777, zaś ilość katedr ze 138 na 263. Nauka wyższa ulegnie tu dalszej rozbudowie i reorganizacji z danym „zielonym światem” dla politechniki, która powinna kształcić kadry dla dynamicznie rozwijającego się w Poznaniu przemysłu maszynowego, hutniczego i górnictwa.

Mając takie perspektywy, Wielkopolska spokojnie patrzy w swoją przyszłość.

# 7 Jours EN BREF

**TORUŃ** — (voïvodie de Bydgoszcz) — La mise en route de la quatrième chaîne de fabrication, permettra à la nouvelle usine de fibres synthétiques de mettre cette année sur le marché sept mille tonnes d'elana, le „tergal” polonais.

**NIEPOREĆ** (voïvodie de Varsovie) — Malgré l'hiver, l'aménagement touristique — construction de bungalows, restaurants etc. — des rivages du lac artificiel né au confluent du Bug et de la Narew, se poursuit.

**GÓRA KALWARI** (voïvodie de Cracovie) — Les coopératives maraîchères terminent la construction des plus grands entrepôts frigorifiques en Pologne, destinés à la conservation des fruits et légumes surgelés. A côté fonctionnera une usine de concentrés et de jus de fruits.

**OPOLE** — Sylwia Krystyna Kubica, née le 24 septembre dernier, s'est révélée être le millionième habitant de la voïvodie. Aussi a-t-elle reçu un livret de caisse d'épargne avec dix mille zlotys et huit mille zlotys en argent pour son trousseau.

**KAMIENIEC** (voïvodie de Poznań) — Le meurtrier de Jadwiga Ciesielska n'est resté que quelques heures en liberté après son crime. Le chien policier avait du flair...

**ŁÓDŹ** — Les studios „Se-ma-for” réalisent cette année trente courts-métrages, destinés principalement aux jeunes: six dessins animés, six films de découpages animés, dix films de marionnettes, ainsi que huit films d'acteurs.

**SOSNOWIEC** — Le soixantième anniversaire de la grande grève révolutionnaire et patriotique des mineurs et sidérurgistes ainsi que du „Jeudi sanglant” de février 1905, où 38 grévistes trouvèrent la mort, a été solennellement célébré dans le bassin de Dombrowa.

**SZCZECIN** — Le „Kraków”, premier de la série de cargos de 6000 TDW destinés à la desserte des rivages ouest-africains, a été lancé aux chantiers „Adolf Warski”. Ces cargos disposent de réservoirs à huile d'arachide, de cales-frigos, le pont étant adapté au transport des bois précieux.

**PISZ** (voïvodie d'Olsztyn) — Le trafic ferroviaire croissant (tourisme et marchandise) a précipité la construction de nouvelles gares à Pisz et Mragowo, centres importants de la région des milles lacs.

**SZYDLÓWIEC** (voïvodie de Kielce) — Les carrières de grès fourniront à des entrepreneurs ouest-allemands onze mille mètres carrés de plaques de façade d'une valeur totale de 250.000 francs (nouveaux).



## ■ Żubry w Bieszczadach

Dotychczas żubry żyły w Polsce tylko w Puszczy Białowieskiej. Jest tam obecnie 118 żubrów, z czego 81 przebywa na wolności, reszta zaś jest zamknięta w rezerwach. Z ubiegłorocznego przychówku pochodzi 20 żubrzątek. W najbliższym czasie osiem okazów z Puszczy Białowieskiej zostanie wysłanych do rezerwatu w Piszczynie.

Od niedawna i w Bieszczadach zaaklimatyzowała się rodzina żubrów, licząca 15 sztuk.

Większość stada trzyma się razem, jedynie stary żubr lubi samotne wędrówki. Widziano go już nawet w okolicach Ustrzyk Dolnych, w odległości 30 kilometrów od żubrowiska. Na zdjęciu: bieszczadzka rodzina żubrów w okolicach Stuposian.

## ■ Potężny strzał

W kamieniołomach drogowych w Korzeniowie koło Złotoryi dokonano potężnego ostrzału. W zbroju bazaltowej góry wydrążono trzy kilkudziesięciometrowe otwory zakończone komorami. Do komór tych założono ładunek wybuchowy o łącznej wadze 19 ton. Po odpaleniu za pomocą lontów wierzchołek bazaltowego wzgórza oderwał się. W ten sposób za jednym zamachem odstrzelono 200 tysięcy ton bazaltu — więcej niż wynosi roczny plan Korzeniowskich Kamieniołomów Drogowych. Oczywiście przygotowania do tej niezwyklej operacji trwały kilka miesięcy. Metoda strzelania komorowego należy do najnowocześniejszych sposobów urabiania ścian skalnych.

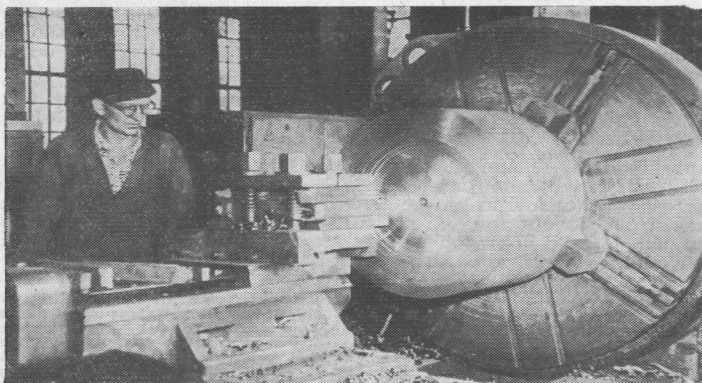
## ■ Grudziądzki teatr dla wsi

Teatr Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu często występuje na wsiach woj. bydgoskiego.

W ciągu niecałych dwóch lat wiele umów z poszczególnymi wsiami, do których dojeżdża z każdą premierą.

Grudziądzki teatr zawarł wiele umów z poszczególnymi wsiami, do których dojeżdża z każdą premierą.

## ■ Druga młodość starej hut



Huta „Małapanew” w Ozimku (województwo opolskie) ma już ponad dwieście lat i jest najstarsza w Kraju. Nazwę swoją wzięła od rzeki Małej Panwi, wpadającej do Odry.

Huta ta przechodziła różne koleje losu, jednak zawsze, nawet podczas największego ucisku germańskiego, pracowali tu miejscowi Polacy (oprócz kierownictwa, które składało się wówczas z samych Niemców).

Huta została zbudowana w 1754 r. i na ówczesne czasy

## ■ Teatr „Tyci — Tyci”



Z inicjatywą założenia tego teatrzyku lalkowego wystąpiła kierowniczka miejskiej świetlicy w Kazimierzu nad Wisłą, p. Maryla Kędra. Teatr Lalkowy „Tyci — Tyci” od chwili startu, to jest od września zeszłego roku, dał kilkadziesiąt przedstawień w szkołach i był gorąco przyjmowany i oklaskiwany przez młodych widzów. Na zdjęciu p. Kędra podczas próby ze swoimi aktorami.

była bardzo nowoczesna. Jako pierwsza na kontynencie europejskim (wcześniej podobne huty były tylko w Anglii), podjęła produkcję maszyn parowych dla przemysłu górnośląskiego. To właśnie w „Małapanwi” zbudowano najstarszy na kontynencie (drugi w kolejności w ogóle) most wiszący dla Gliwic.

Od 1946 roku „Małapanew” przeżywa drugą młodość. Obecnie słynie przede wszystkim z produkcji odlewów, która w porównaniu z okresem przedwojennym wzrosła 30-krotnie. Ta największa huta Opolszczyzny dostarcza swoje znakomite wyroby prawie wszystkim gałęziom polskiego przemysłu, począwszy od rolnictwa aż do instytucji jądrowych. Huta znajduje się w stałej rozbudowie. M.in. przed dwoma laty uruchomiono nowy oddział wytwarzający piece elektryczne o różnych pojemnościach (do wytopu stali), urządzenia walcownicze i transportowe. Na zdjęciu: obróbka bloka do silnika okrętowego.

## ■ Giganty na węgorze

Starzy Kaszubi dawniej łowili węgorze tzw. „grzebieniami” i „widelcami”. Potem doskonalono metody łowienia tych cennych ryb, budując klatki z wikliny, zastawiając wężyczerce lub łowiąc na sznur, z których każdy miał po kilka tysięcy haczyków.

Ostatnio na Zalewie Szczecińskim po raz pierwszy na tak masową skalę do połowu węgorzy zastosowano tzw. giganty. Są to kilkuset metrowej długości niewody pułapkowe zaopatrzone w specjalne ściany prowadzące i klatki. Takich niewodów ustawiono na Zalewie około 40. W ten sposób podwojono odłow tej smacznej ryby, która dotychczas uciekała z sieci.



## ■ Flagi okrętowe z Mikuszowic

Mikuszowice stają się sławne nawet w krajach zamorskich. Rozsławiają je Zakłady Przemysłu Wełnianego im. St. Bularza, które jako jedyne w Polsce i jedne z nielicznych na świecie produkują bandery dla okrętów i morskie znaki sygnalizacyjne, tzw. kody.

Fabryka w Mikuszowicach koło Bielska-Białej produkuje rocznie blisko 100 tysięcy flag w ponad tysiącu wzorów. Bandery te są odporne

na słoną wodę i bardzo wytrzymałe. Zakład wykonał je dla wszystkich nowych państw afrykańskich, a także dla Stanów Zjednoczonych i Kanady. Zamówienia rosną.

## ■ ZOO z niczego

Pierwsze ZOO na Warmii powstało w Braniewie — mieście powiatowym. W jego sąsiedztwie leży słynny kopalnikowski Frombork. Podobnie jak i inne ogrody zoologiczne, które zniszczone w czasie wojny straciły wszystkie zwierzęta i zaczęły od początku tworzyć ZOO, również braniewskie powstało z niczego. Zaczęło się od pary łabędzi, potem mieszkańcy miasta przynieśli okaleczone bociany, dzikie kaczkę, sarny, kuny, zółwie, zaskrońce. Sprowadzono z kolei parę młodych niedźwiadków, wędrowny cyrk podarował lwicę i tak braniewskie ZOO z niczego stało się dziś prawdziwym, dużym ogrodem zoologicznym.

## ■ Najstarsza koperta

W dawnych czasach nie używano kopert, a listy pisane były po jednej stronie arkusza papieru, który następnie składano, pieczętowano i na wierzchu pisano adres. Najstarsza koperta, jaka znajduje się w Muzeum Poczтовым we Wrocławiu, pochodzi z roku 1682. Adresatem listu, jak wynika z napisu na kopercie, był „Wielmożny Imci Pan Starosta Nakielski...”

# Tygodniowa GAWĘDA

Prawda o społeczeństwie, jego rozwoju, jego systemie życia, jego poglądach na różne sprawy, jest potrzebna, ba nawet konieczna, jeżeli chce się uwzględnić poglądy narodu, kształtować je i planować rozwój społeczeństwa. Tym właśnie zajmują się socjologowie. Czasami następuje jednak pewna wulgaryzacja tematów. Dzieje się tak wówczas, gdy ankietyzm przekracza granice zdrowego rozsądku, lub wówczas, gdy na podstawie badań mało typowej i nielicznej grupy wysnuwa się ogólne i zbyt daleko idące wnioski. Tego typu badaniom przeciwstawiają się socjologowie z prawdziwego zdarzenia, przeciwstawiają się również Polskie Towarzystwo Socjologiczne. Odbiło ono właśnie ostatnio... po trzydziestu latach swój trzeci zjazd w dziejach.

Głównym celem socjologów

## Czym się zajmują socjologowie? ◆ Przemiany w świadomości społecznej i sposobie życia ◆ Te wyniki mogą być bardzo ciekawe

w Polsce jest — jak stwierdza przewodnicząca tego towarzystwa — prof. dr Nina Asorodobraj — dokonanie bilansu badań socjologicznych nad przemianami, które przeżył Kraj w ostatnim dwudziestoleciu. A trzeba przecież powiedzieć, że przemiany, jakie dokonały się w tym okresie w świadomości ludzkiej, są ogromne, większe niż niekiedy w ciągu stulecia. Na wspomnianym zjeździe omówiono podstawowe dziedziny przemian, np. społeczne aspekty uprzemysłowienia Kraju i jego urbanizacji; przemian społeczeństwa o przewadze ludności rolniczej w społeczeństwie o przewadze ludności miejskiej, sprawy kształtowania się kultury masowej w Polsce itp. W tej ostatniej dziedzinie dokonana się wprost rewolucja.

Sprawy kultury — śmiejmy twierdzić — zajmują dzisiaj

w Polsce ludzi w znacznie szerszym zakresie niż na Zachodzie. Nie tylko dlatego, że czytelnictwo jest bardziej rozwinięte, nie tylko dlatego, że problematyka kulturalna dociera do zaścianków, do „wsi zabitych deskami”, „pod strzechy”, tam gdzie nigdy nie docierała. Ale dlatego przede wszystkim, że ludzi pasjonuje ta tematyka, że gotowi są spierać się, dyskutować godzinami na temat książki, filmu, sztuki teatralnej, dlatego, że czują się współtwórcami kultury.

Prace socjologów mogą przynieść wielki pożytek społeczny, nie mniejszy niż prace w innych dziedzinach nauki. Społeczeństwo poddawane przez socjologów rozlicznym badaniom bardzo liczy na wyniki prezentujące rzeczywisty obraz przemian w świadomości i sposobie życia narodu.

MARIAN



# PRZED DWUDZIEŚCIU LATY I DZIŚ

Poniżej podajemy kronikę szóstego tygodnia wyzwalań i obejmowania ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich w dniach od 22 do 28 lutego 1945 roku (kronikę pierwszych tygodni począwszy od 19 stycznia zamieściliśmy w poprzednich numerach) oraz stan dzisiejszy tych ziem po dwudziestu latach, tym razem pod względem rozwoju kultury (w poprzednich numerach pisaliśmy o demografii tych ziem, o wykorzystywaniu zasobów naturalnych zie-

mi, ilości szkół wyższych i ich rozmieszczeniu, rozwoju radiofonii i nowych obiektów przemysłowych).

Obie rubryki stanowią fragmentaryczną ilustrację pamiętnych dni obejmowania i zagospodarowywania zniszczonych przez wojnę ziem, które powróciły do Macierzy, budowania na nich pierwszych załóżek polskiego życia oraz ich współczesnego rozwoju.

## KRONIKA PAMIĘTNYCH DNI

**22.II.** Opanowanie prawego brzegu Nysy Łużyckiej zostało znacznie rozszerzone przez wojska radzieckie, które zdobyły na Dolnym Śląsku Trzebień (pow. Żary), Strzegów i Tuplice (pow. Lubuski) oraz powiatowe miasto Gubin, obecnie w woj. zielonogórskim. W Poznaniu skapitulowała niemiecka załoga cytadeli; oczyszczono miasto z resztek wojsk hitlerowskich. Przewody wysokiego napięcia łączące Katowice z Bielskiem i Dziedziącami, zniszczone podczas działań wojennych, zostały naprawione.

**23.II.** Na Pomorzu Zachodnim wyzwolone zostało Choszczno. Na wieść o uwolnieniu Poznania oczekujący u bram miasta na ostatecznej zlikwidowanie nieprzyjaciela.

### OSIEDLE PROKOCIM-NOWY

W najbliższych latach obok Prokocimia (osiedle kolejarzy między Krakowem, Bieżanowem a Wieliczką) zostanie wzniesione nowe osiedle mieszkaniowe na 24 tysiące mieszkańców. Osiedle, którego autorami są architekci Miejskiego Biura Studiów i Projektów w Krakowie, inżynierowie: Anna Basińska i Jan Lewandowski, podzielono na cztery zespoły mieszkaniowe o 4-piętrowych budynkach i pewnej ilości wieżowców. W każdym takim zespole o łącznej powierzchni 52 hektarów przewidziano kompleks budynków użyteczności publicznej, jak żłobki, przedszkola, szkoły, czytelnia, pawilon usług handlowo-przemysłowych, a dla całego osiedla wspólnie przychodnię lekarską, bibliotekę i salę kinową. Całość okalać będą pasy zieleni o powierzchni 30 hektarów. Komunikację z osiedlem rozwiąże dalsze przedłużenie trasy tramwajowej wzdłuż ulicy Bieżanowskiej.

Według opinii Komisji Architektury i Budownictwa — Prokocim Nowy będzie jednym z największych w Krakowie osiedli mieszkaniowych budowanych w następnym 5-leciu.

### POMNIK ŚWIATOWIDA

Rzeźbiarz Jacek Dworski, Roman Pawełski i Janina Piela tworzą pomnik ku chwale Światowida. Ten najbardziej wojowniczy z całej plejady łagodnych słowiańskich bogów, stanie przy domku myśliwskim należącym do koła łowieckiego przy Zakładach Kamienia Budowlanego w Bolesławcu (woj. wrocławskie). Obelisk uwieńczony stylizowanym wizerunkiem Światowida jest plonem ciekawej umowy między grupą wrocławskich rzeźbiarzy i plastyków a dyrekcją i załogą bolesławieckiego przedsiębiorstwa. Artyści otrzymują bezpłatnie część przestronnych hal fabrycznych na pracownie, zaś tytułem rewanżu od czasu do czasu będą wykonywać dzieła na zamówienie swych gościnnych gospodarzy.

skiego oporu poznaniacy przystępują do usuwania gruzów. W mieście brak światła, wody, nieczynna jest kanalizacja, wymaga naprawy gazownia; liczne zabytki: ratusz, Biblioteka Raczyńskich, bazar, kościół św. Marcina — zniszczone całkowicie, inne częściowo; wiele dzielnic spalonych; ostała się część zakładów przemysłowych, w tym Zakłady Ceglarskie.

**24.II.** Pięńsk nad Nysą Łużycką oraz prawobrzeżny Zgorzelec zostały opanowane przez wojska radzieckie; na długim odcinku rzeki toczy się jednak ciężka walka, Niemcy usiłują przywrócić swe pozycje na jej prawym brzegu. Wszystkimi drogami wiodącymi do Poznania wraca jego ludność cywilna, wyrzucona z miasta przez Niemców po wrześniu 1939 r., wraz z poznaniakami kierują się do Poznania — Warmiacy, Mazurzy, gdańszczanie i Pomorzanie, uważając to miasto za etap przejściowy w dalszej drodze do rodzinnych stron, które lada dzień zostaną wyzwolone. Z niemieckiej ludności, z różnego rodzaju „bal-tendentscherów” i „wolyntien-deutscherów”, osiedlonych w Poznaniu w miejsce Polaków, nie pozostało śladu, uciekli wraz z uciekającą armią Hitlera.

**25.II.** We wszystkich miastach centralnej Polski zgłaszają się ochotnicy na wyjazd na ziemię odzyskaną, rejestruje się ich, zasilają następną ekipy ze specjalistów i nakazuje czekać w gotowości na polecenie wyjazdu.

**26.II.** Na zachód od Chojnic przełamana została niemiecka obrona. W Krakowie rozpoczęto organizację uniwersytetu i politechniki polskiej dla Wrocławia oraz wstępne prace nad organizacją politechniki dla Górnego Śląska.

**27.II.** Armia radziecka rozwijając ofensywę na zachód od Chojnic objęła Czuchów, Debrno, Biały Bór i Czarne (w pow. Czuchów) oraz Bobolice (w pow. Koszalin). W szeregu miast wielkopolskich zorganizowały się grupy Pomorzan, Warmiaków i Mazu-

rów, które zgłaszają się w urzędzie wojewódzkim w Poznaniu z prośbą o wyznaczenie im zadań.

**28.II.** Natarcie kontynuowane od Chojnic przyniosło wolność miastu Szczecinek i kilkunastu okolicznym wsiom pomorskim. W Świebodzinie (woj. zielonogórskie) powołano władze polskie spośród ludności autochtonicznej.

## SZEROKO OTWORZONO DRZWI KULTURZE

**W**ZBIORZE „Awans pokolenia” ukazał się pamiętnik młodziutkiej nauczycielki z Puszczy Piskiej — Hejdy Stank, zatytułowany „Moja droga do Polski”. Droga ta była dość typowa dla mazurskiej dziewczyny. Ojciec Hejdy zginął w szeregach armii hitlerowskiej, a matka nie zawsze umiała pokazać córce, jak postępować. Pierwsze kontakty z polską szkołą również nie były najlepsze. Jednak Hejda chciała wiedzieć, kim jest naprawde. Czytała, poznawała dzieje swego Kraju. Szczęśliwie znalazła mądrego nauczyciela, który jej pomagał. Została w Polsce. Miłość do Ojczyzny i racje historyczne przekonały ją, że wybrała słuszną drogę. Pamiętnik Hejdy Stank, ten żywy dokument powojennych losów Mazurów, wystawił Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie na scenie „Margines”. Sztuka jest oryginalna i ciekawa. Ukazuje ona proces dojrzewania narodowego i



Wiele zespołów amatorskich i zawodowych popularyzuje piękny folklor polski na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Jednym z aktywniejszych zespołów amatorskich jest działający przy Wojewódzkim Związku Spółdzielczości Pracy w Zielonej Górze — Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubuskiej (powyżej)

wyzwolenia spod wpływów germanizmu. „Moja droga do Polski” Hejdy Stank cieszy się zasłużonym powodzeniem.

OLSZTYN posiada obecnie trzy sceny teatralne, orkiestrę symfoniczną, jedenaście klubów, osiem kin. Jest on jednym z poważnych ośrodków kulturalnych na polskich Ziemiach Północnych i Zachodnich. Również inne centra miejskie tych ziem są w dziedzinie kultury bardzo prężne. Teatr Bałtycki im. J. Słowackiego w KOSZALINIE posiada drugą scenę w Słupsku i daje rocznie około 560 przedstawień. Koszaliński Teatr Lalek „Tęcza” — około 410, a orkiestra symfoniczna — 980 koncertów. Na terenie województwa Koszalińskiego jest 335 bibliotek, 19 domów kultury, 783 świetlice, 7 muzeów, 4 szkoły muzyczne, 310 klubów-kawiarni.

Stolica Ziemi Lubuskiej — ZIELONA GÓRA ma własny teatr i orkiestrę symfoniczną, jest także stały teatr w Gorzowie Wielkopolskim.

## Na przykładzie stosunków polsko-włoskich

**P**OLSKA JEST DOBRYM I INTERESUJĄCYM PARTNEREM HANDLOWYM I PRZEMYSŁOWYM, stanowiłby, a jednocześnie solidny rynek: ze swych zobowiązań wywiązuje się sumiennie, czyni widoczne postępy w podnoszeniu poziomu technicznego produkcji eksportowej. Dzięki temu Polska rozwija stosunki ekonomiczne również z najbardziej rozwiniętymi przemysłowo krajami świata, przede wszystkim Europą. Oto wymowne rezultaty rozwoju stosunków Kraju z Austrią, Danią, Francją, Holandią, Niemcami zachodnimi, Szwecją, Wielką Brytanią, a także Kanadą i USA, w latach 1958—1963—1964:

Rok	w milionach franków (nowych)	
	eksport	import
1958	1330	1890
1963	2110	2130
1964 *)	2160	2330

\*) według wstępnych danych

Jak z powyższych danych wynika, krajowy eksport do wymienionych krajów wzrósł w 1964 r. o ponad 61 procent w porównaniu z 1958 r. Systematycznie wzrastał także import do Polski. Niezmiennie inicjatywne Kraju wychodzą nareszcie naprzeciw coraz liczniejsze zabiegi przedstawicieli życia gospodarczego Zachodu dla żywszego rozwoju handlu z Polską.

Ostatnie tygodnie pozwalają zilustrować to na przykładzie stosunków polsko-włoskich.

Polski minister spraw zagranicznych Adam Rapacki złożył ostatnio wizytę w Rzymie, odbył rozmowy z prezydentem Saragatem i premierem Moro. Stało się to również okazją do podkreślenia, że stosunki ekonomiczne między obu krajami rozwijają się pomyślnie już od dłuższego czasu. Obróty handlowe zwiększyły

się w ostatnim sześcioleciu o przeszło 170 procent, do czego walenie przyczyniła się wieloletnia (na okres lat 1961—1964) umowa handlowa połączona z kredytem inwestycyjnym dla Polski. Była to pierwsza tego typu umowa zawarta z Polską przez państwo zachodnioeuropejskie.

W styczniu br. parafowana została nowa wieloletnia (na okres lat 1965—1969) umowa przewidująca dalszy wzrost wzajemnych obrotów, np. w roku bieżącym o 15 procent. Przyjmuje ona korzystne dla polskiego eksportu zmiany strukturalne, zwiększając poważnie wywóz maszyn krajowej produkcji oraz gotowych wyrobów przemysłowych. Włochy umocniły swą pozycję trzeciego pod względem obrotów partnera gospodarczego Polski wśród państw zachodnich. Zmiany zachodzące w strukturze wzajemnych stosunków związane są ze stopniowo wprowadzaną liberalizacją we wzajemnych obrotach towarowych.

W ramach tej umowy Polska eksportować będzie do Włoch głównie: obrabiarki, maszyny i sprzęt elektrotechniczny, maszyny budowlane, urządzenia odbiorcze, szybowce i jachty, maszyny rolnicze, narzędzia, konstrukcje stalowe, grzejniki, szeroki asortyment konsumpcyjnych towarów przemysłowych, jak żelazka elektryczne, termosy, zabawki, odkurzacze, aparaty fotograficzne, instrumenty muzyczne, meble, sprzęt sportowy, wyroby ze szkła, porcelany, plastiku itp. Z tradycyjnych towarów surowcowych i półproduktów do najważniejszych należą: węgiel, wyroby walcowane, żelazostopy, chemikalia, fryzy dębowe i bukowe oraz artykuły rolno-spożywcze, jak konie rzeźne, bydło i mięso wotowe, króliki i napoje alkoholowe.

Głównymi pozycjami polskiego importu z Włoch są maszyny i urządzenia dla przemysłu chemicznego, spożywczo, hutniczego, łożyska kulkowe, kompresory, silniki, obrabiarki, ponadto chemikalia, sztuczne włókno, wyroby walcowane, nawozy sztuczne oraz owoce cytrusowe, zboże i ryż.

Oto — w wielkim skrócie — konkretne ekonomiczne zaplecze polsko-włoskich związków współpracy i przyjaźni, którym — jak wynika z praktyki — nie stanęły na przeszkodzie różnice ustrojowe.

J. D.

### MIASTO „ZŁOTEGO GRYFA”

Resko to niewielkie miasteczko w powiecie Łobez w województwie szczecińskim. Leży ono na pograniczu Pomorza Słowiańskiego i Pojezierza Drawskiego, na prawym brzegu Regi wpadającej do Bałtyku. To stare miasteczko jest ośrodkiem przemysłu maszynowego (maszyny rolnicze) a także kilku późnogotyckich zabytków (m. in. kościół Mariacki z XIV wieku). Resko zostało laureatem „Złotego Gryfa” zdobywając pierwsze miejsce w konkursie „Pomorze Zachodnie piękne, gospodarne, kulturalne”.



### ZBRODNIARZ WOJENNY NA WOLNOŚCI

Był prokuratorem generalnym NRF, Fränkel, który w związku z ujawnionymi faktami z okresu jego działalności w sądownictwie hitlerowskim został zdymisjonowany, przebywa na wolności i prowadzi dostatnie życie dzięki wypłacanej mu przez skarbowość wysokiej emeryturze. Przypomniał o tym w liście do redakcji zachodniemieckiego „Spiegla” dyrektor banku w Wiesbaden, Driver, pisząc, że w 1942 r. Fränkel zaskarżył wyrok na dwóch studentów francuskich, skazanych przez hitlerowski sąd specjalny za kradzież walizki na karę czterech lat więzienia. Fränkel domagał się zamiany tego wyroku, jako jego zdaniem zbyt łagodnego, na karę śmierci — i dopisał swego. Autor listu do „Spiegla”, Driver, był wówczas obrońcą obu skazanych studentów. Relacjonując powyższe, tygodnik „Die Tat” (w nr 2 z 9.I.1965) zapytuje, jak długo jeszcze zbrodniarz Fränkel przebywać będzie na wolności i otrzymywać, niczym premię za swe zbrodnie, wysoką rentę.

### CORAZ PRĘDZEJ!

Okazuje się, że rekordy techniczne bije się ostatnio równie szybko i często, jak sportowe. Obliczono np., że w Moskwie przekazuje się nowym lokatorom pół miliona mieszkań rocznie. Tak więc co dzień 900 moskwiżan wieszają „crémaillère”.

## Magazyn polsko-francuski ciekawostek i różnorodności

### Nowy tom poezji Rosy Bailly

Znana naszym Czytelnikom długoletnia, niestrudzona i utalentowana propagatorka wiedzy o Polsce we Francji — p. Rosa Bailly jest także cenioną poetką, autorką słynnego zbioru wierszy pt. „Toute la joie du monde”. Ostatnio paryskie wydawnictwo Durassié zapowiedziało bliskie ukazanie się nowego tomu poezji p. Bailly zatytułowanego „Le Voyage en Grèce”.

Przypomnijmy przy okazji, że w zestawie bibliograficznym książek Rosy Bailly figuruje szereg pozycji poświęconych Polsce i przyjaźni polsko-francuskiej. W okresie międzywojennym wydawnictwo „Les Amis de la Pologne” wydało zbiór prac o Polsce pt. „Histoire de l'amitié franco-polonaise”, „Petite Histoire de Pologne”, „La Pologne renaît” oraz książki o Bydgoszczy.

### „Mazowsze” na fali „France-Musique”

Dla wszystkich francuskich melomanów pochodzenia polskiego była to przyjemna niespodzianka: w środę 3 lutego wieczorem stacja RTF „France IV” (zwana także z uwagi na program — „France-Musique”) nadała koncert polskiego zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”.

Usłyszeliśmy „Kadziolę”, „Bandoskę”, „W kadziłańskim boru” i wiele innych piosenek. Odbiór był doskonały, miły głos spikerki poprawnie, choć z niemałym trudem wymówił nazwisko Tadeusza Sygietyńskiego.

### Nowa francuska książka o Chopinie

Autorem tej „Vie de Chopin”, wydanej przez „Editions du Sud”, jest pani Françoise d'Eaubonne, której zawdzięczamy już piękną książkę o Liszcie. Nowa biografia wielkiego polskiego kompozytora zaopatrzona została przez wydawcę w piękne ilustracje i reprodukcje nigdy jeszcze dotąd nie publikowanych dokumentów. Głównym wątkiem biografii jest przyjaźń, jaka łączyła Chopina z Tytusem Wojciechowskim i romans z George Sand.

Dodajmy, że w kieszonkowej serii „Le Livre de Poche” wznowiono ostatnio klasyczną niejako książkę o Chopinie pióra Guy de Pourtalès pt. „Chopin ou le poète”, która w naszych oczach zasługuje na szczególną uwagę. Można się z niej bowiem dowiedzieć wiele rzeczy nie tylko o samym Chopinie, ale i o Polsce, o której zaraz na początku czytamy: „Il faut encore écrire un nom en tête de ces pages, parce qu'il gonfle tout entier l'être dont nous allons parler, c'est celui de Pologne”.

### „Immortelle Pologne” w Dijon

Doktor André Migot, autor znanego filmu oraz książki o Polsce „Immortelle Pologne”, który odbył już olbrzymie tournée po całej Francji, ostatnio zawitał do Dijon i wygłosił raz jeszcze swój ciekawy odczyt połączony z projekcją filmu o Polsce — o miastach, ludziach, historii, sztuce i gospodarce kraju. Organizatorem imprezy było zasłużone Stowarzyszenie „Association Culturelle Bourguignonne” („ABC”).

Podobny wieczór zorganizowało stowarzyszenie „ABC” uprzednio w Chatillon-sur-Seine.

W Rumunii natomiast budowlani w bukareszteńskiej dzielnicy Floreasca pobili inny rekord szybkości. Postawiono tam sześć dwunastopiętrowych bloków, liczących po 48 mieszkań każdy, przy czym przeciętny czas montażu jednego wieżowca z prefabrykatów wyniósł 16 dni.

### MODERNIZACJA

Podczas wstawiania do jednego z banków londyńskich kasiarze zastosowali supernowoczesne urządzenie: palnik plazmowy, dający bardzo wysokie temperatury. Nie uzyskali jednak oczekiwanego efektu, bowiem wysokiej temperatury nie wytrzymała nie tylko kasa, lecz i jej zawartość.

### AKADEMIA STRIP-TEASU

W USA utworzono „Stowarzyszenie egzotyckiego tańca”. Prowadzi ono w Hollywood „Akademię strip-teasu”. Wykłada się tam psychologię i metodologię rozbierania.

### SZTUCZNE SATELITY

W Rydze odbyła się konferencja astronomów z dziesięciu krajów Europy, w tym Polski, ZSRR, Rumunii, Finlandii i Szwecji — poświęcona obserwacji sztucznych satelitów ziemi. Wygłoszono 40 referatów i informacji, uczestnicy zapoznali się ponadto z działalnością obserwatorium uniwersytetu łotewskiego i ośrodka radioastronomicznego Łotewskiej Akademii Nauk.

### 3 LATA NA LODOWEJ WYSPIE

Lodowa wysepka, na której przebywa amerykańska ekspedycja naukowa „Arlis II”, po przebyciu ponad 8.000 km przez Morze Arktyczne wzdłuż północnych krańców Ameryki, znajduje się obecnie u wybrzeży Grenlandii. Ta niezwykła podróż trwa już 3 lata. Wyspa ma obecnie 5600 m długości, 2500 m szerokości i wznosi się 12 m nad poziom morza. Porusza się z szybkością 4 mil morskich dziennie.

Zbliża się XX-lecie zakończenia wojny. Silniej niż zazwyczaj odzywają wspomnienia bohaterów walk polskich żołnierzy z hitlerowskimi najeźdźcami na wszystkich frontach — na zachodzie, północy, południu i wschodzie.

Pragnąc uczcić trud bojowy Polaków i wkład Polski w zwycięstwo nad hitleryzmem, rozpoczynamy druk krótkich fragmentów wspomnień uczestników walk na różnych frontach, z różnych okresów zmagania z Niemcami.

## O walkach w Normandii

Podjęte przez Aliantów postanowienie okrazenia dwóch armii niemieckich na równinie idącej od Argentan do Falaise Winston Churchill określił jako „jedną z najbardziej zuchwałych decyzji, jakie zostały powzięte w czasie wojny”. O bitwie, która rozegrała się w kotle Argentan-Falaise, generał Bradley napisał, że była ona „jedną z najbardziej kosztownych bitew w Europie”. Zwycięstwo alianckie w Normandii w sierpniu 1944 roku marszałek Montgomery nazwał w jednym ze swoich rozkazów dziennych „początkiem końca wojny”. Ci zaś, którzy uczestniczyli w tej wielkiej bitwie — Kanadyjczycy, Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Polacy a także sami Niemcy, ochrzczili ją — ze względu na rozmiary i znaczenie samej bitwy i ze względu na rozmiary niemieckiej klęski — mianem „Stalingradu w Normandii”.

Stąd tytuł znakomicie udokumentowanej książki Eddy FLORENTIN, która niedawno wydała paryska firma „Presses de la Cité”: „Stalingrad en Normandie”.

O tym, że w tej wielkiej bitwie nieśmiertelną chwałą okryli się żołnierze I Polskiej Dywizji Pancerniej, wiemy wszyscy — ale najczęściej wiadomości te są dość mgliste. Znamy nazwy „Maczuga”, Chambois, Falaise, Mont-Ormel, oczywiście — ale dla wielu z nas, zwłaszcza zaś dla młodych ludzi urodzonych już po wyzwoleniu, te opromienione blaskiem chwały słowa nie zawierają żadnej głębszej treści. A przecież o tym, jak Polacy walczyli o wolność Francji pod Falaise, naprawdę warto wiedzieć i pamiętać. I dlatego książka Eddy Florentin powinna się znaleźć na półkach naszych księgozbiorów.

Polaków spotykamy w całej niemal książce, a że Eddy Florentin umie pisać, czytelnik odnosi wrażenie, iż wszystko dzieje się na jego oczach. Polakom poświęcony jest także w całości jeden z ostatnich rozdziałów książki zatytułowany: „Maczuga” ou le duel de la dernière chance avec les Polonais”. Rozdział ten zaczyna się od momentu, kiedy szykuje się do ataku 2 SS Panzer-Korps. Następnie rozgrywa się to wszystko, z czego dziś jesteśmy tak dumni, a o czym, niestety, niejednokrotnie wiemy tak mało albo

nie wiemy zgoła nic — krwawa bitwa o wzgórze 262, po której dowódca sił kanadyjskich, generał Crear, telegrafuje do Polaków: „Pierwsza armia kanadyjska dumna jest z tego, że ma w swoich szeregach pierwszą polską dywizję pancerną”.

Generał Maczek przybył do Chambois nazajutrz, we wtorek 22 sierpnia — pisze pod koniec tego wstrząsającego rozdziału Eddy Florentin — i ujrzał „pole bitwy w całej jego okropności. Było ono, opowiada historyk polskiej dywizji, pokryte w dostojnym tego słowa znaczeniu szczytami od dymu walk trupami ludzkimi. Drogi i polanki zawałone były niezliczonymi trupami końskimi, z których uchodziły wnętrzności, rozmaitymi pojazdami i dużą ilością czołgów, wśród których znajdowały się liczne Tygrysy i Pantery. Tu i ówdzie leżeli jeszcze straszliwie pokaleczeni ranni. Z całego tego grzęzawiska unosił się jakiś cierpki, utykający w gardle zapach. Była to apokaliptyczna wizja”.

„...W parę dni później, podczas przetrząsania lasów i odosobnionych ferm Kanadyjczycy zatknęli na zboczu wzgórza 262, zwanego odąd Maczuga, tablicę, na której w jednym i tym samym angielskim słowie dokonała się identyfikacja słów „blask” i „Polska”: „A Polish Battle Field”, co w tłumaczeniu daje: „opromienione blaskiem pole bitwy”.

Pisał pięknie Władysław Broniewski w jednym ze swoich wierszy wojennych:

„Nasze granice naszli zniecacka,  
słupy graniczne zewsząd zrabali...  
Nasze granice? ... trzeba ich szukać  
w rytmie kaemów, w chrzęście

pancerzy.  
...Nasze granice? — „Półki żyjemy”,  
wszędzie gdzie nasi walczą i giną.  
Gniewnie idziemy, krwawo idziemy,  
nasze granice w Monte Cassino.”

Książka Eddy Florentin uczy i informuje m.in. o tym, że — jak by powiedział Broniewski — „nasze granice także w Normandii”. Trzeba koniecznie ją przeczytać — tym bardziej, że jest to w ogóle pierwsza praca, jaką we Francji poświęcono „Stalingradowi w Normandii”.

EDDY FLORENTIN

## Stalingrad en Normandie



PRESSES DE LA CITÉ

Pisarz, żołnierz, dyplomata, KSAWERY PRUSZYŃSKI (1907—1950), przed wojną współpracownik wileńskiego „Słowa” i warszawskich „Wiadomości Literackich”, w czasie wojny uczestnik kilku kampanii w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie, po wojnie w służbie dyplomatycznej Polski Ludowej, pozostawił po sobie wiele cennych książek, których treść oparł na osobistych przeżyciach wojennych. Poniżej fragment z wielokrotnie wznawianej pracy Pruszyńskiego „DROGA WIODŁA PRZEZ NARVIK”, o walkach Polaków w Norwegii w 1940 r.

### DROGA WIODŁA PRZEZ NARVIK

JEDNE PO DRUGICH, jak opary z dolin po nocy, dźwigają się jakieś wspomnienia nic nie znaczące, polskie i te z przechodzenia granicy w październiku, gdy w kraju było już „po wszystkim”. I Budapeszt, i obóz nad Balatonem, i Bretania. Oto wzgórze La Touche, gdzie w styczniu, lutym, marcu ćwiczyli najwięcej, oto łączka żywopłotami posiekana przy starych wiatrakach St. Gurval, oto świetlica w baraku w Coëtquidan. Płuzański w drelichach, na drabinie maluje świeżym wapnem wielki napis przez ścianę z pieśni śpiewanej w marszu:

Marsz, marsz, Polonia,  
Nasz dzielny narodzie.  
Odpocznijmy po swej pracy  
W ojczystej zagrodzie.

Nic znowu takiego, słowa o sobie, w miarę nadęte, trochę banalne, ale oto oni, wspominając, uświadamiają sobie, że ten, który te słowa malował na ścianie świetlicy, sam w ojczystej zagrodzie już nie odpocznie, a gdy się to pomyśli, tamta zwrotka pęcznieje w treść. Jak w górach podnosi się mowy opar, tak w coraz nowym wspomnieniu przybija się jakby duch, o ciała dopiero wyzwolony świeżo, może więc jeszcze nie taki daleki, duch towarzysza ich półrocznej drogi. Tak to się ongi wlokło, a tak teraz szybko dziwnie zeszło. Nie ma go. Był i nie ma. Nie ma i nie będzie więcej. Wszystko jeszcze będzie i być może, wszystko się jeszcze odmieni i przeinaczy, ale tamto się już dokonało. Nie ma. Wyrwa.

Wiadomość o stratach idzie szybko, szybciej niż każda inna. Padł Szeliski, padł Nowak, padł Trębaczewicz, padł ten mały Hubalt, padł Piułkman. Podchorążówka coëtquidańska niejednym wykrawiała się nazwiskiem. W dół, we mgłach od morza, Narvik bieje wciąż, coraz bliższy, wciąż niemiecki. Może to zresztą ostatnie godziny. Ale czymże jest ten Narvik? Jednym fragmentem jednego z frontów. Drugorzędnego frontu. Co ten Narvik znaczy wobec Bodo, na południu Norwegii, co znaczy wobec Belgii i Holandii, które trzaski. Francji, w którą wlały się czolgi? Co z tymi towarzyszami, którzy poszli do 1 dywizji pod Sedan, z tymi, którzy poszli do 2, w Wozy? Co te dywizje, ostatni rekrut Rzeczypospolitej, znaczą w zmaganiach, gdzie dzień jeden korpusty całe zmiata bez śladu? Czy i oni bez śladu roztopią wysiłek pogrobowy państwa zgniecionego przez Wrzesień?

### WSPÓLNA WALKA Z NIEMCAMI

Czy oddziały Armii Krajowej i Armii Ludowej walczyły wspólnie z Niemcami? Wiemy, że nie wszędzie i nie zawsze, ale w bardzo licznych wypadkach walczyły. Świadczy o tym m.in. wyjątek z książki pt. „Górale”, której autorem jest pułkownik Gustaw ALEF-BOLKO-WIAK, pseudonim „Bolek”, jeden z byłych dowódców ałowskich okręgu lubelskiego.

10 LIPCA 1944 ROKU W NIEDŹWIADZIE DUREZIEJ doszło do oficjalnej wymiany pełnomocnictw między mną a „Góralem” i do podpisania następującej deklaracji:

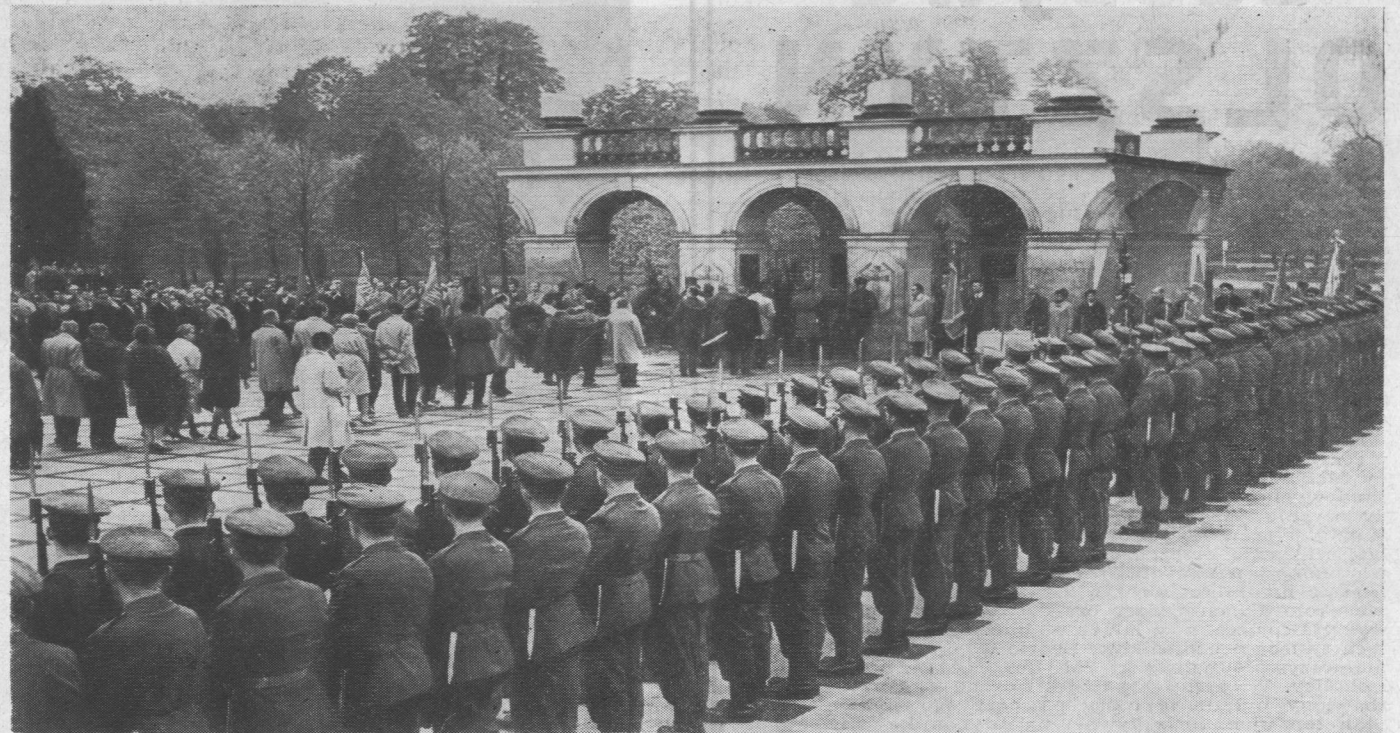
„Celem zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa w terenie dowództwo Obwodu Lubelskiego Armii Ludowej oraz Komenda Inspektoratu powiatów puławskiego i janowskiego Armii Krajowej postanawiają:

1. Nie zwalczać się wzajemnie.
2. W wypadku walki z Niemcami nieść sobie pomoc.
3. Celem uniemożliwienia nieporozumień między oddziałami AK i AL ustalać wspólne hasła.
4. Każdy wypadek wystąpienia przeciwko powyższym postanowieniom z tej lub drugiej strony natychmiast komunikować sobie wzajemnie dla ukarania winnych i usunięcia wszelkich przyczyn nieporozumienia.
5. Nie dopuszczać do bandytyzmu, rabunku, złodziejstwa.”

Oświadczenie to zostało podpisane przeze mnie i „Górala” w obecności kierownictwa powiatowego PPR i AL oraz komendanta Obwodu AK — Komarowicza, inspektora AK „Jastama” (Kucharski), porucznika „Argiela” (Bolesław Frontczak) i inż. Włodarczyka.

Skromnym partyzanckim posiłkiem, zakrapianym rzeczą jasną bimbrem, zakończyły się przeszło mie-

## XX-LECIE ZWYCIĘSTWA NAD HITLEROWSKIMI NIEMCAMI BĘDZIE WSPÓLNYM ŚWIĘTEM POLSKICH KOMBATANTÓW



Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie — symbol pamięci o wszystkich, którzy zginęli na frontach II wojny światowej

## BILIŚMY SIĘ NA WSZYSTKICH FRONTACH O WSPÓLNA SPRAWĘ

POLSKA WALCZYŁA NAJDŁUŻEJ ZE WSZYSTKICH KRAJÓW w II wojnie światowej i poniosła w tej walce procentowo największe ofiary i zniszczenia ze wszystkich państw koalicji antyhitlerowskiej. Polscy żołnierze po wytrwałej, ciężkiej i samotnej walce w obronie własnego kraju we wrześniu 1939 r. ruszyli tułaczem szlakiem do Francji, Norwegii, Anglii, ZSRR, organizując obronę przed nawałą hitlerowską. W okupowanym Kraju podjęli już nazajutrz po klęsce wrześniowej organizację konspiracyjnych oddziałów ruchu oporu.

Tysiące Polaków stanęło natychmiast na apel emigracyjnego rządu Sikorskiego we Francji i zgłosiło się bez wahania do tworzonej tu armii polskiej, aby podjąć walkę w obronie Francji i Norwegii. Po upadku Francji polscy żołnierze przedostali się w regularnych oddziałach i pojedynczymi grupami do Anglii, a pozostali w okupowanej Francji rozpoczęli działalność konspiracyjną w ramach francuskiej Résistance, tworząc nawet samodzielne oddziały polskie do walki z Niemcami.

Po goryczkach porażek Polacy odbudowali swoje zdolności bojowe w Szkocji. Najwartościowsza kadra bojowa — lotnicy i marynarce podjęli bohaterские akcje w obronie alianckich konwojów, w obronie Anglii przed nalotami niemieckiego lotnictwa bombowego. Polskie dywizjony bombowe i myśliwskie zapisały się trwale w bitwie o Anglię, a polskie okręty w zwalczaniu morskich napastników. Polskie oddziały odegrały niemałą rolę w walkach w Afryce, szczególnie w rejonie Tobruku, którego obrona przeszła do historii najwspanialszych czynów bojowych II wojny światowej.

Z licznych rzesz emigrantów i uciekinierów z Polski na terenach ZSRR ukształtował się II Korpus, walczący póź-

niej we Włoszech. Następnie powstała w Związku Radzieckim nowa formacja polska — I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki. Po chrzcie bojowym pod Lenino jej oddziały, gromiąc wraz z armią radziecką Niemców, były każdego dnia bliżej umęczonej Ojczyzny. Im też przypadło w udziale współdziałanie z armiami radzieckimi w uwalnianiu Kraju spod okupacji hitlerowskiej. Na froncie afrykańskim i włoskim nie zabrakło Polaków. Część oficerów zrzucona na spadochronach wspomagała ruch partyzancki w Kraju, a była to już w 1943 r. potężna siła, skutecznie paraliżująca akcje okupanta.

Z patriotycznego ruchu podziemnego wyrosły oddziały walki zbrojnej i podjęły wojnę leśną z Niemcami, a szczególnie ją rozwinęły w czasie zbliżania się frontu wschodniego do Polski, dezorganizując zaplecze. Akcje Gwardii Ludowej, potem przekształconej w Armię Ludową, i Armii Krajowej zadawały wiele kłesk okupantom. Na każdy akt terroru hitlerowców odpowiadały odwetem. Mimo zasadniczych różnic politycznych wewnątrz polskiego ruchu oporu oddziały wykonujące zadania walki zbrojnej niejednokrotnie walczyły wspólnie.

Od tych dni upłynęło już przeszło 20 lat. Pozostali przy życiu weterani walk, jedni w Kraju, inni rozproszeni po świecie, wspominają czasy młodości, ofiarnych bojów i poległych towarzyszy broni, przekazując dziejopisom i nadchodzącym pokoleniom swój życiowy dorobek dla wspólnej i największej sprawy, jaką jest POLSKA.

XX-lecie zakończenia wojny, które przypada na 9 maja 1965 r., będzie wspólnym świętem wszystkich kombatantów, bez względu na to, na jakich frontach, w jakich armiach i formacjach walczyli. Wszyscy bowiem walczyli o Polskę.

siąc trwające rozmowy z AK. O zawarciu umowy i ustalonych hasłach zawiadomiliśmy natychmiast dowództwo Obwodu, które wydało odpowiednie rozkazy podległym sobie jednostkom.

### BOJOWE WSPÓLDZIAŁANIE

Jeden z organizatorów Gwardii Ludowej, STANISŁAW DĄBROWSKI „Brzoza” w opowiadaniu „We wspólnej walce rodziła się wolność” zamieszczonym w tomie partyzanckich wspomnień pt. „Mazowsze w walce”, również potwierdza bojowe współdziałanie AK i AL.

PLUTON ARMII KRAJOWEJ, którego komendantem był Jan Korzeniowski, dokonał wraz z GL (Gwardią Ludową) w roku 1943 wspólnej akcji na posterunek w Broszkowie i na stację kolejową w Sosnowcu. Wspólnie z plutonem AK oddział Gwardii Ludowej dokonał też akcji we wsi Kamionka. Sołtys tej wsi, Siwik, sam należący do BCH (Batalionów Chłopskich), rozwijał szeroką propagandę za współpracą z GL.

We wsi Zglechów (pow. siedlecki) została również nawiązana współpraca z BCH, a we wsi Grale (pow. siedlecki) rozwijała się współpraca z plutonem AK. Na czele plutonu stał porucznik Ostrowski. Także w wielu innych wsiach Okręgu Siedleckiego nawiązano współpracę z BCH i AK.

W roku 1944 nastąpiło w Okręgu Siedleckim znaczne nasilenie walk z okupantem. Pogotowie kolejowe węzła siedleckiego prawie każdego dnia wyjeżdżało do wysadzonych pociągów na głównej linii wiodącej na wschód.

### Z SZEREGÓW AK DO I ARMII WP

Fragment zamieszczony poniżej pochodzi z tomu wspomnień gen. broni Stanisława POPLAWSKIEGO pt. „TOWARZYSZE BRONI”. Gen. Popławski dowodził i Armią Wojska Polskiego, która pod jego kierownictwem przeszła szlak bojowy od Warszawy po Berlin, a po drodze wyzwoliła Bydgoszcz, Ziemię Żłotowską, przełamala linie hitlerowskich umocnień tzw. Wał Pomorski, stoczyła krwawy bój o Kołobrzeg, przywróciła Polsce Pomorze Zachodnie, a później sforsowała Odrę i skierowała się na Berlin.

PIERWSZE DNI STYCZNIA 1945 ROKU poświęciłem na zapoznanie się z sytuacją w jednostkach armii. Zaczęłem od 1 dywizji... Szczególnie utknęło mi w pamięci spotkanie z 1 batalionem 7 pułku piechoty. Gdy przyszedliśmy do rejonu zakwaterowania, żołnierze stali w szeregu na leśnej polanie. Dziarską postawą wyróżnił się jeden z kaprali na prawym skrzydle. Śmiało, powiedziałbym nawet jakby zaczepnie patrzył mi w oczy, tak że mimo woli zwróciłem na niego uwagę. Miał grubo po 30-tce, wyglądał na typowego podoficera zawodowego.

— Gdzie służyliście, kapralu? — zapytałem.  
— W Armii Krajowej, obywatelu generale — zameldował służbiście.

— W Armii Krajowej? — zdziwiłem się. — A w jaki sposób trafiłście do tego pułku?  
— Na Pradze, po jej wyzwoleniu. Tutaj około czterystu żołnierzy Armii Krajowej, między innymi podpułkownik Bobrowski, dowódca V rejonu AK Praga, zgłosiło się do działających tu komisji ochotniczego werbunku i wstąpiło w szeregi odrodzonego Wojska Polskiego. Będziemy walczyć do ostatecznego zwycięstwa.

# CHEMIA zdobywa OLSZTYN

Po Dworach, Brzegu, Płocku i Puławach — chemia zawitała do Olsztyna. Cała północno-wschodnia część miasta znalazła się w zasięgu wielkiej inwestycji, która za dwa lata dostarczy pierwsze dwa miliony opon samochodowych i traktorowych. Odgłosy budowy trwającej nad jednym z pięciu jezior otaczających miasto nad Łyną wdzierają się do śródmieścia warkotem ciężarówek dowożących cement, wapno, prefabrykowane ściany gmachów, pierwsze elementy wyposażenia przyszłej fabryki. O świcie ulicą Zwycięstwa sunie długi wąż samochodów w kierunku Anielskiej Górki, omija miasto specjalnie zbudowaną w tym celu ulicą, dociera w okolice jeziora Wadąg i wieczorem wraca do miasta.

Największą — po Płocku i Puławach — budowlę przemysłu chemicznego ostatnich lat nie bez przyczyny ulokowano w Olsztynie. Do produkcji opon samochodowych potrzebne są wielkie ilości wody. I to wody czystej, pozbawionej domieszek fermentacyjnych, zimnej. Właśnie w jeziorze Wadąg, na określonej głębokości, woda przez okrągły rok utrzymuje jednakową temperaturę 4° Celsjusza. Poza tym fabryka zatrudnić ma kilkudziesięcną załogę: w pierwszym etapie około dwóch tysięcy osób, w tym 200 z wyższym wykształceniem, a w latach stabilizacji — około czterech tysięcy pracowników. Będzie więc można zatrudnić wszystkie nadwyżki rąk do pracy z Olsztyna i okolicy. Wreszcie — i to jest ważne — Olsztyn pozabawiony był do tej pory prawdziwego przemysłu. Stan ten ujemnie wpływał na dynamikę rozwoju miasta. Fabryka opon ma tę senną nieco atmosferę ożywić.

Nie znaczy to, by od chwili wyzwolenia nie zaszły w Olsztynie doniosłe przemiany. Ludność miasta wzrosła w porównaniu do 1939 r. o 50 proc. i liczy obecnie 73 tysiące obywateli. Połowę spośród nich stanowi młodzież urodzona tu już po wojnie. Przybyło miastu kilkaset gmachów mieszkalnych i użyteczności publicznej. Rozwija się znakomicie życie naukowe i kulturalne. Olsztyn jest prawdziwą stolicą województwa i regionu Warmii i Mazur. Ba, w niektórych dziedzinach zajmuje stanowisko przodujące w skali całego Przymorza, łącznie z Gdańskiem i Bydgoszczą.

Istnieje więc na przedmieściu Kortowo Wyższa Szkoła Rolnicza. Znaczna większość spośród jej 3 tysięcy absolwentów pracuje już zawodowo w rolnictwie, mleczarstwie i rybołówstwie na terenie województw: białostockiego, gdańskiego, bydgoskiego, koszalińskiego, no i olsztyńskiego. W Olsztynie redaguje się popularny magazyn ilustrowany „Panorama Północy” o nakładzie zaspokajającym potrzeby ludności Polski północnej i północno-zachodniej. Olsztyński ośrodek badań regionalnych im. Wojciecha Kętrzyńskiego szczyli się wynikami w zgłębianiu kultury regionalnej, jakich mogłaby mu pozazdrościć niejedna podobna placówka naukowa w Kraju. Teatr im. Stefana Jaracza, jeden z pierwszych teatrów uruchomionych po wojnie na terenach ziem odzyskanych, obsługuje ludność województwa olsztyńskiego, Olsztyna a częściowo i województwa gdańskiego za pośrednictwem stałej sceny istniejącej od 19 lat w Elblągu.

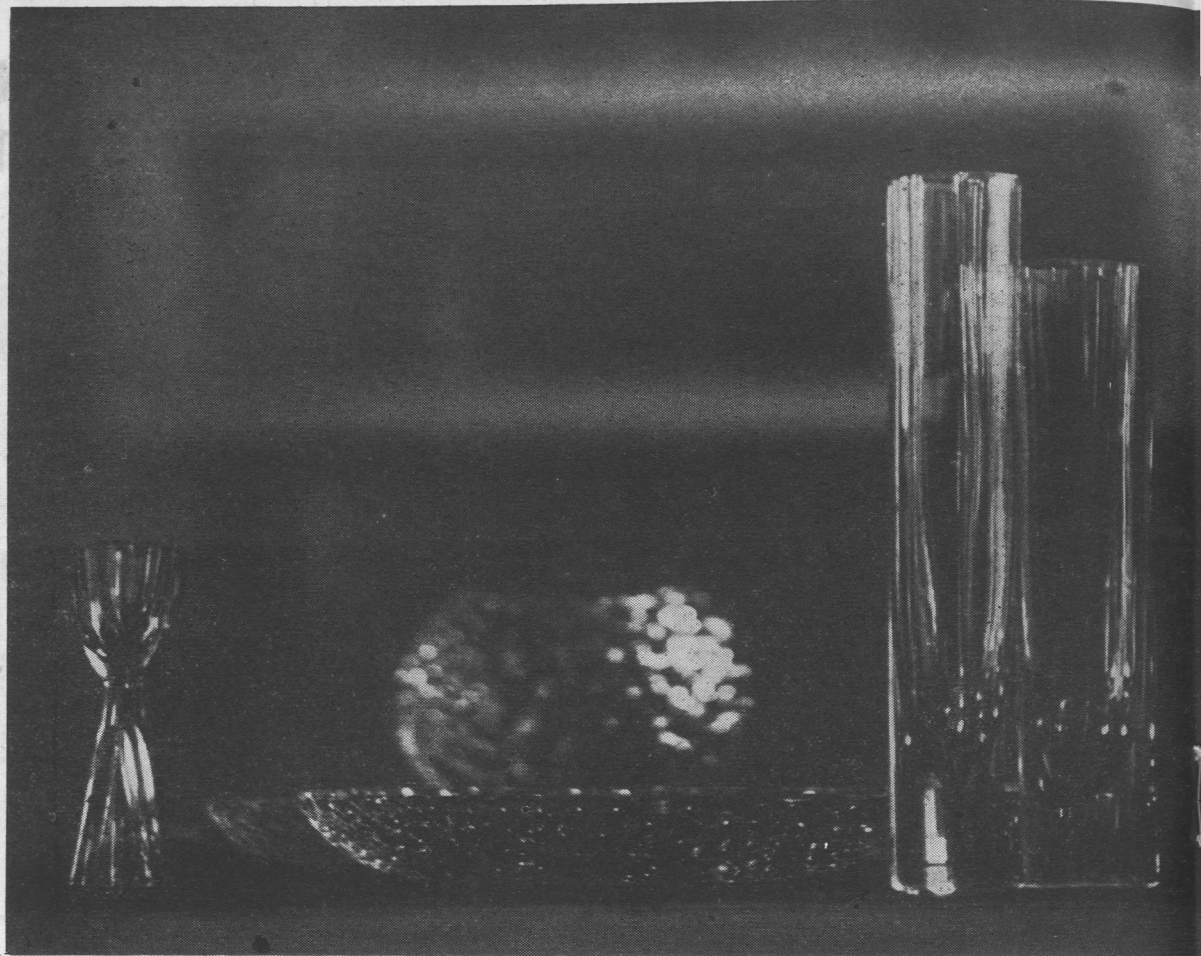
Dodać do tego trzeba Instytut Rybołówstwa Śródlądowego, jedyną w Polsce katedrę rybołówstwa przy Wyższej Szkole Rolniczej, spółdzielnię wydawniczą „Pojezierze”, samodzielną stację naukową Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz powstającą drugą uczelnię akademicką — Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Olsztyn w zakresie nauki i kultury zajmuje więc naprawdę poczesne miejsce w skali ogólnopolskiej.

W ciągu 90 dni lata ludność Olsztyna, jak zresztą i całego województwa, wzrasta bliska dwukrotnie. Oto wpływ ruchu turystycznego po Warmii i Mazurach, który ściąga nad jeziora i do lasów liczne rzesze gości z całego Kraju. Olsztyn jest w tym względzie punktem centralnym. Czy jedzie się na wschód, czy na zachód, w kierunku kopernikowskiego Fromborka — czy jurandowego Szczytna, trzeba zajrzeć do miasta nad Łyną. Stąd tłok na dworcu, przeładowane hotele i schroniska, tłumy zwiedzających muzeum na Zamku i stałe wystawy ruchliwego środowiska plastycznego i fotograficznego. Stąd sezonowe miasteczka namiotów nad jeziorem Krzywym i wszędzie, gdzie skrawek wolnej ziemi pozwala na rozbić prowizorycznego biwaku.

Do niedawna miasto rozbudowywało się w kierunku lasu (na zachód) i w rejonie jezior położonych na południu Olsztyna. Obecnie, gdy już zabrakło tam miejsca pod nowe osiedla, skierowano rozbudowę na północ. Właśnie w stronę fabryki opon, gdzie też powstają osiedla mieszkaniowe przyszłych pracowników, gdzie staną gmachy technikum chemicznego, gdzie powstaje zaplecze olsztyńskiego ośrodka przemysłowego.

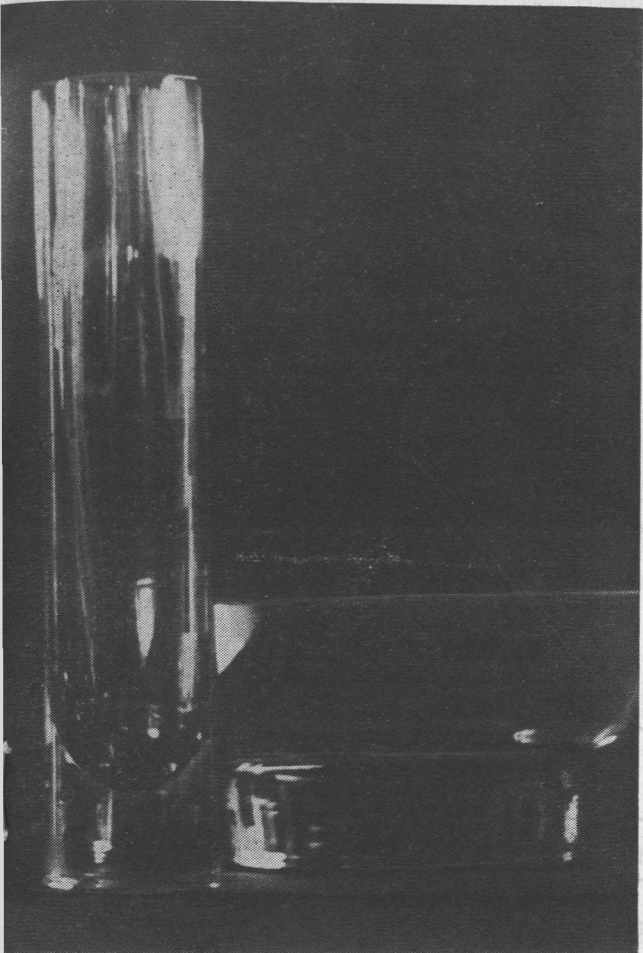
Dwa lata trwać będą jeszcze prace budowlane. I wtedy w nowej dzielnicy Olsztyna zamieszka 15 tysięcy obywateli. W rok później ruszy produkcja w fabryce opon. Znikną tymczasowe linie kolejowe dowożące obecnie na budowę po 30 wagonów sprzętu i materiałów dziennie, sznury ciężarówek kursujących bez przerwy między miastem i placem budowy. Umilknie szum buldożerów, koparek, spychaczy...

Chemia, która dziś wdziera się do miasta nad Łyną, stanie się jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu tego regionu.



## SZTUKA DO





# DOMU

**L**ES ARTS décoratifs, parés parfois du nom d'arts appliqués, ont fait depuis longtemps, souvent sans que nous nous en apercevions, leur entrée dans nos maisons. Depuis l'aspect et le confort de nos meubles, en passant par les tentures, les rideaux, pour en finir par la forme des cuillers ou des fourchettes modernes, sans parler de l'esthétique des appareils ménagers, tout tend aujourd'hui à allier l'utile à agréable, le fonctionnel au beau.

Grâce aux efforts de pionniers, tels que la coopérative „Ład” née après la première guerre mondiale et toujours active ou, plus tôt encore, les „Ateliers de Cracovie” — une première brèche était ouverte en Pologne au travail organisé des années d'après-guerre: chaires spéciales dans les écoles des Beaux-Arts (verre et céramique à Wrocław et Sopot, textiles à Łódź, formes industrielles à Varsovie et Cracovie), Institut d'Esthétique Industrielle à Varsovie, bureaux d'esthétique dans les usines, emplois industriels réservés aux artistes etc.

Les résultats en sont visibles dans les vitrines des magasins, dans les appartements, dans les expositions remportant des succès nombreux en Pologne et à l'étranger et aussi, chose non négligeable, dans les rentrées en devises que donne l'exportation de la verrerie, de la céramique, des objets en fer forgé etc. d'us aux artistes polonais.

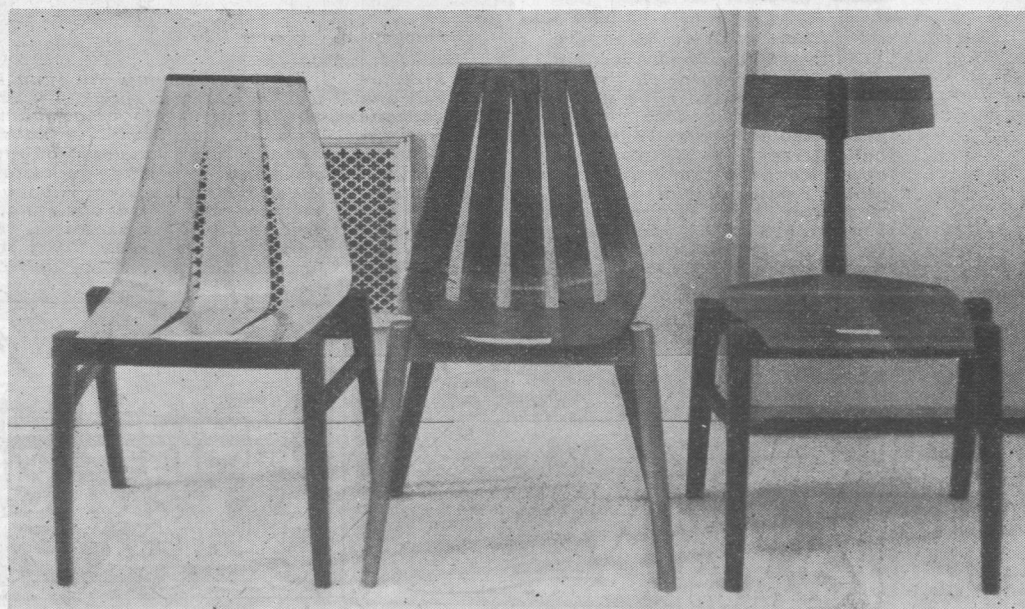
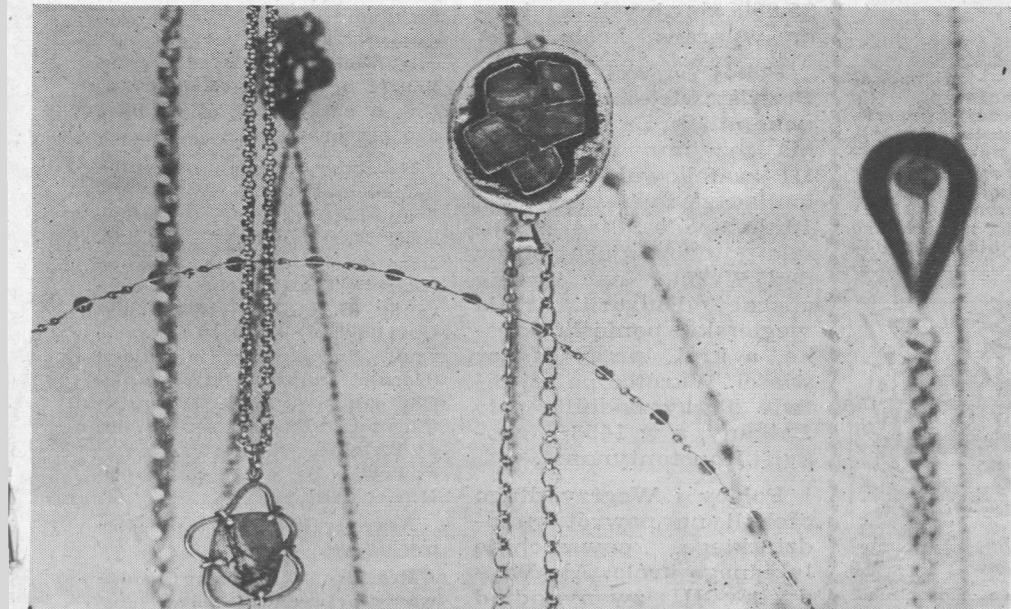
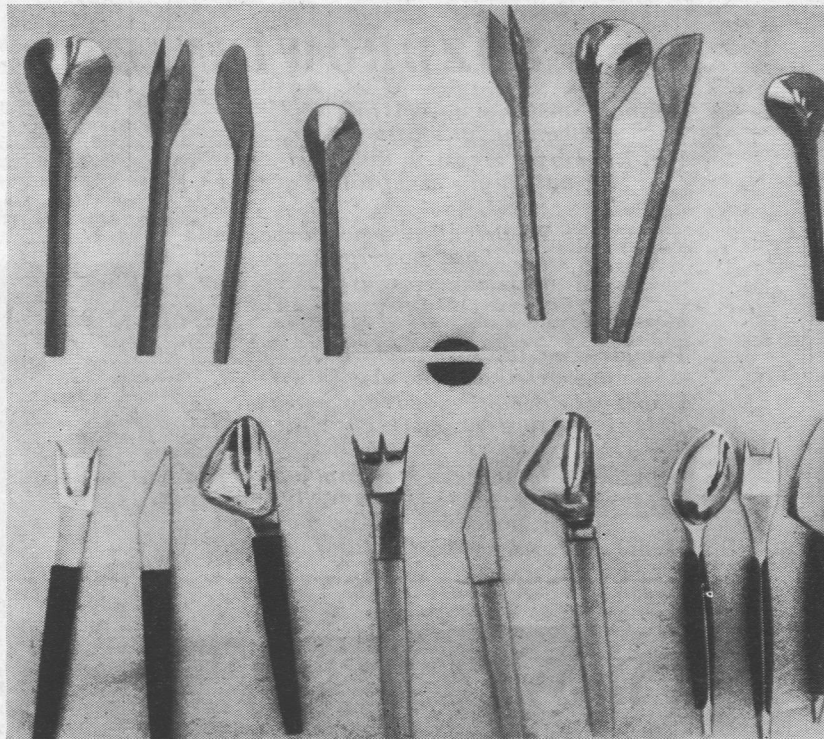
**S**ZTUKA UŻYTKOWA interesuje znacznie większe kręgi społeczeństwa niż dajmy na to malarstwo sztalugowe, rzeźba czy grafika. Jest to przecież sztuka, która otoczyć ma nasze codzienne życie: ustalić efektowny, a zarazem praktyczny kształt różnych przedmiotów użytkowych — od łyżki i widelca do wielkich sprzętów domowych, upiększyć nasz wygląd, nadać naszemu otoczeniu jakiś określony styl i harmonię. Słowem — łączyć ma przyjemne z pożytecznym.

W Polsce tradycje sztuki użytkowej, nazywanej też sztuką stosowaną, są bardzo bogate. Już po pierwszej wojnie światowej powstały pierwsze zorganizowane ugrupowania artystów-plastyków (np. istniejąca po dziś dzień spółdzielnia „Ład”), zajmujących się wytwórczością artystyczną, a i wcześniej, jeszcze w początkach XX wieku w ówczesnych „Warsztatach Krakowskich” rozwijano podobną działalność. Po drugiej wojnie światowej przed sztuką użytkową rozwinęły się szczególnie ciekawe perspektywy. Z jednej strony wraz z podnoszeniem się ogólnego poziomu kulturalnego Kraju zaczęły wzrastać wymagania estetyczne ogółu odbiorców, z drugiej strony — przejęcie przez państwo przemysłu i produkcji umożliwiło zarazem stworzenie artystom-plastynom odpowiednich warunków do włączenia się w proces wytwarzania, do współdziałania w kształtowaniu modeli produkcyjnych, przedkładania własnych projektów i najszerzej specjalizacji w zakresie sztuk użytkowych. Znamiennym wyrazem wagi i uznania tych problemów stało się powołanie przez władze państwowe Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Opracowuje on oprawę plastyczną dla wyrobów przemysłowych, tworzy szereg katedr i zakładów w wyższych uczelniach plastycznych, zajmuje się stosowaniem plastyki w zakładach produkcyjnych. Tak więc na przykład uczelnia we Wrocławiu ma takie kierunki specjalizacyjne, jak szkło i ceramika; uczelnia w Łodzi — włókniarstwo; w Sopocie — ceramika itd. Uczelnie w Warszawie i Krakowie dysponują osobnymi Zakładami Form Przemysłowych.

Na tej szerokiej bazie, obejmującej szkolnictwo i zakłady produkcyjne, rozwinęła się bardzo ożywiona działalność artystyczna. Jej sprawdzianem są organizowane okresowo wystawy sztuki użytkowej, uprawiane przez artystów. Obejmują one zarówno modele przeznaczone do produkcji seryjnej, jak i unikalne przedmioty rękodzielnicze, stanowiące jednorazowe, nie dające się powtórzyć dzieła artysty. Na wystawach tych spotkać można i drobne ozdoby (zwłaszcza dla pań) i przedmioty przeznaczone do upiększenia mieszkania, i wreszcie całościowe projekty estetycznego zabudowania i urządzenia domu.

Polska sztuka użytkowa czerpie dla siebie natchnienie z różnych źródeł. Jednym z nich jest przebogata sztuka ludowa. Innym — czołowe osiągnięcia sztuki współczesnej. Jeszcze innym elementem, decydującym niekiedy o artystycznym wyrazie przedmiotu, stają się jego właściwości konstrukcyjne albo materialne, związane z samym tworzywem.

Osiągnięcia polskich artystów w sztuce użytkowej są znane i cenione nie tylko w Kraju, ale i za granicą. Wiele ich wyrobów (głównie szkło, ceramika i wyroby w metalu) zakupywanych jest przez odbiorców zagranicznych, przede wszystkim z krajów Europy zachodniej. Dzieła artystyczno-użytkowe polskich plastyków spotkały się z uznaniem wybitnych fachowców z tej dziedziny i szerokiej publiczności, co sprawiło, że są one towarem poszukiwanym i pokupnym, szybko znajdującym dostęp na rynku zbytu.



## UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO (LEKCJA 15)

Dzisiaj opowiem Wam o zabawnym panu. Nazywa się on Niechcicki. Nazwisko mówi, że ten pan ciągle czegoś „nie chce”.

Pan Niechcicki — kto go zna? —  
Do wszystkiego niechęć ma.  
Nie cierpi z kozuszką kawę.  
Dla kotów jest niełaskawy,  
„Nie wierzę kotom. Koty  
Nieszczere są, niecnoty.”  
Nie wsiada do „trzynastek”!  
Nie je, nieborak, ciastek  
I chociaż niedowidzi,  
Okularów się wstydy.  
Niechętnie wkłada kalosze,  
Mówiąc: Niemodne, nie noszę!  
A skutek? Chorób plaga:  
Ma katar, nie domaga.  
Gdy coś kupuje w sklepie,  
Sprawuje się nie lepiej:  
„Nie to, nie tamto...” — przebiera.

Węza w kieszeni ma, sknera!  
Na szczęście jest niepijący  
I rzadka rzecz: niepalący.  
Nie bardzo dużo ma zalet,  
Lecz już za to go chwale,  
Ze stroni od wypitki.  
Wiwat Maciej Niechcicki,  
Stary miły kawaler!

Ćwiczenia: w tekście nagromadzono wiele czasowników (czasownik = le verbe). Wszystkie one zostały użyte w czasie teraźniejszym (au présent de l'indicatif).

Przepiszcie tekst. Podkreście czasowniki. Wypiszcie wyrazy:

- a) pisane osobno z „nie”  
b) pisane razem z „nie”.

Będzie to dzisiejsze zadanie konkursowe. o innych ćwiczeniach porozmawiamy następnym razem.

PROFESOR GRAMATYKA

### Z notatnika Wujka historyka (16)

## Władysław III, król Polski i Węgier

Polskie zwycięstwo pod Grunwaldem osłabiło Zakon Krzyżacki. Natomiast Polska stała się potężnym państwem. Odtąd rosło jej znaczenie w Europie. Zdarzało się nawet, że królom Polski proponowano objęcie władzy w sąsiednich krajach.

Z taką propozycją spotkał się Władysław Jagiełło. Czesi prosili go, by został ich królem. W zamian zgadzali się zwrócić Śląsk. Niestety, król Jagiełło odmówił. Uczynił tak pod naciskiem wyższego duchowieństwa. W tym czasie bowiem w Czechach szerzył się husytyzm. Był to ruch reli-

gijny zwalczany przez Kościół. Twórcę tego kierunku, Jana Husa, spalono nawet na stosie.

Po śmierci Władysława Jagiełły królem Polski został jego 10-letni syn Władysław III. W pięć lat później ofiarowano mu także koronę Węgier. Węgry prowadziły wówczas wojny z Turkami, którzy dążyli do podboju Bałkanów. Król Władysław pobił Turków w kilku kolejnych bitwach.

Oto, co mówi dokument z tamtych czasów: „Wówczas potężne państwo tureckie... wysłałszy świetne poselstwo i dary bogate, prosiło o pokój. Zobowiązało się zwrócić królestwo serbskie, państwo albańskie i wiele ziem innych”. Turcy zgodzili się także... „uwolnić jeńców, wypłacić 100.000 dukatów i dać 25.000 zbrojnych na każdą wyprawę króla.”

Pokój trwał krótko. Przedstawiciele papieża nakłonili króla do zerwania rozejmu. Władysław III zaatakował Turków, łamiąc złożoną przysięgę. 10 listopada 1444 r. doszło do decydującej bitwy pod Warną, na terenie obecnej Bułgarii. Armia węgierska poniosła klęskę, a król przepadł bez wieści. Wkrótce po tej bitwie Turcy podbili całe Bałkany, a w 1453 r. zdobyli Konstantynopol.

Polacy i Węgrzy długo czekali na powrót młodziutkiego, powszechnie lubianego króla. Ale Władysław III, zwany odtąd

Warneńczykiem, nie dał w znaku życia. Z kronik tureckich wiemy, że zginął w tej bitwie. Znamy nawet nazwisko tureckiego janczara (żołnierza piechoty), który mieczem uciął mu głowę. Nazywał się on Kodza Khizr.

Wreszcie w 1447 r. nowym królem Polski obrano Kazimierza Jagiellończyka, drugiego syna Władysława Jagiełły.

WUJEK HISTORYK

### UWAGA!

#### Nasza poczta i nagrody

Naszym wszystkim małym przyjaciółom, którzy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy nadesłali listy do „Małego Tygodnika”, wyjaśniamy, iż poczta ta przybyła do nas z pewnym opóźnieniem. W związku z tym powstały duże zaległości w odpowiadaniu na listy i ogłaszaniu komunikatów o nagrodach, za co bardzo przepraszamy.

Nagrody (zaległe) otrzymują: **Bieniaszewski** — 80, rue Jean Moulin, Aubin (Aveyron); **Marian Głęb** — 128 bis, fbg de Bourgogne, Orléans (Loiret); **Teofil Sacha** — Iguerande (S. et L.); **Władysław Grzybowski** — rue du Pomme-reuil, Bazuel par Le Cateau (Nord); **Dmytro Szyszka** — Château — I.F.S. Varrains (M. et L.); **Blondel** — 11, Cité de l'Aiglon, Wimille (P. de C.); **P. Pok** — Saint-Martinien par Huriel (Allier).

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

Prosimy o czytelne podawanie pełnych adresów.



Wasi rówieśnicy w Polsce bardzo lubią saneczkowanie. Jest to chyba najpopularniejszy sport zimowy polskich dzieci. Na zdjęciu: dzieci w Gdańsku podczas śnieżnej zabawy na sankach

### Z księgi wierszy polskich

Kazimierz TETMAJER urodził się w 1865 roku w Ludźmierzu na Podhalu. Studia uniwersyteckie odbył w Krakowie i Heidelbergu. Szeroki rozgłos zyskały mu liczne utwory poetyckie i dramatyczne oraz nowele i powieści historyczne. Znaczną część swej twórczości poświęcił życiu i pracy Górali Podhala i wysokich Tatr.

Wiele jego utworów przepojonych było melancholijno-pesymistycznym nastrojem. Ciężko chory, ostatnie lata życia spędził w Warszawie w osamotnieniu. Zmarł z wyćieńczenia w roku 1940, kiedy to w Warszawie rozpanoszyli się okupanci niemieccy. Poniżej jeden z licznych tęsknych wierszy Kazimierza PRZERWY-TETMAJERA.

## POZDROWIENIE

Sponad wiślanych leci fal  
wiosenny, chłodny wiatr,  
leci ku mojej ziemi w dal,  
ku śnieżnym szczytom Tatr.

Wichrze! nad wzgórz, pola nieś  
me pozdrowienia stąd,  
rodzinną moją pozdrów wieś  
i Dunajcowy prąd.

Przydrożne wierzby, smreków las,  
w ogródkach każdy kwiat  
i wszystkie łąki pozdrów wraz,  
i ludzi z wszystkich chat.

I do tych śnieżnych skał się zwróc,  
ku stawom, halom gnaj  
i pozdrów mi po tysiącokroć  
mój cały górski kraj.

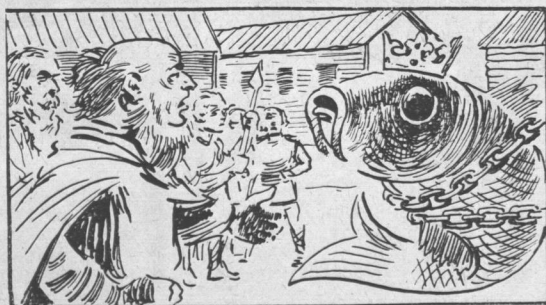


Spośród staropolskich legend Kaszubów, Mazurów i Warmiaków od wieków mieszkających nad morzem i wielkimi jeziorami najpopularniejsze są baśnie i podania o rybach — złych i dobrych — oraz o dzielnych rybakach. Oto jedna z pięknych legend mazurskich, którą drukowaliśmy dla Was w odcinkach.

4

Zwołano wszystkich mieszkańców Mikołajek. Zaciągnięto rybę na rynek i tu zebrana ludność wypominała krzywdy, wyrządzone przez króla Sielaw. W końcu najstarszy z rybaków rzekł: — Należy go skazać na śmierć, aby więcej nie czynił złego. Na to ryba uniosła głowę i powiedziała. — Jeżeli mnie zglądziecie, wszystkie ryby odpłyną z okolicznych jezior i pomrzecie z głodu. — A jeśli darujemy ci życie? — zapytał Kuryna. — Wtedy zniszczę was i wasze Mikołajki — odparła mściwie ryba.

— Wymierzmy mu inną karę — zawyrokował najstarszy rybak. — Przywiążemy go do mostu, żeby nie mógł nam więcej szkodzić. Tak też uczyniono. A na rynku w Mikołajkach, w miejscu gdzie odbywał się sąd — postawiono fontannę w kształcie ryby-sielawy. W noc świętojańską rybacy mikołajscy przywiązują do mostu ogromną, drewnianą sielawę, z koroną na głowie. Potem na jeziorze odbywają się uroczystości sobótkowe, aby dobre połowy przyniosły dobrobyt. (k o n i e c)



Quand les „dieux du stade” ont peur...

## LES RECORDS SE PREPARENT en LABORATOIRE

Les records sportifs semblent atteindre les limites des possibilités humaines. Et pourtant, chaque année les plus fantastiques performances sont dépassées. A Tokyo, chaque jour, des records olympiques et mondiaux étaient littéralement pulvérisés. Cet immense progrès est du aux méthodes modernes d'entraînement, basées sur des recherches très poussées en physiologie, bio-mécanique, psychologie, anthropologie etc. etc. En Pologne, l'Institut Scientifique de Culture Physique est le principal centre des recherches dans ce domaine.

**L**A VÉRITABLE PLUIE de records battus à Tokyo éveille une question compréhensible — où sont donc les limites? Il est difficile d'y donner une réponse complète, puisque l'on doit tenir compte de très nombreux facteurs. Un rôle important revient indubitablement au progrès technique. La généralisation de matériels et aménagements perfectionnés — nouveaux types de javelots, perches en fibre de verre, chaussures spéciales, pistes améliorées, piscines climatisées, tremplins de ski aux profils étudiés — tout cela ouvre des possibilités sans cesse nouvelles.

La rationalisation des méthodes scientifiques de formation technique et d'entraînement de l'élite sportive suit aussi cette évolution. On peut aujourd'hui, par des examens précis, déterminer le „plafond” individuel de chaque concurrent. Cela dépend du „rendement” de ses poumons et de son système circulatoire, de la concentration d'acide lactique dans ses muscles après un effort violent. Les savants polonais ont appris à mieux connaître les règles de la bio-mécanique et su trouver ainsi un style plus efficace et plus économique pour les lancers, les sauts etc. Ils mettent à profit toutes les observations concernant les modifications anthropologiques et les aptitudes psychophysiques du sportif — généralement plus robuste, plus efficace dans ses mouvements, doté de réflexes plus rapides qu'autrefois et aussi plus résistant aux influences du milieu ambiant.

L'Institut réalise depuis longtemps un programme de recherches très étendu qui s'intensifie dans les périodes préolympiques. Un Laboratoire de l'Entraînement Sportif a été créé auprès du Centre de préparation olympique.

Le prof. Misiuro accorde une importance particulière à l'approfondissement des études psychologiques et à l'élaboration de méthodes d'entraînement du... système nerveux et — chose encore plus insolite pour le profane — des glandes endocrines. La performance résulte en effet

non seulement de l'entraînement, de l'éducation maximale des muscles, du cœur et des poumons mais aussi du perfectionnement des fonctions qui décident de la concentration mentale et de sa rapidité avant et pendant la lutte sur le stade. A côté des physiologues, les neurologues et les psychologues participent à ces recherches et l'entraînement qu'ils préconisent doit être très individualisé, adapté à la personnalité du sportif.

Le chercheur dispose aujourd'hui d'une riche gamme d'instruments et de méthodes modernes — électrocardiographes, encéphalographes, analyse chimique du sang, mesure de la teneur du sang en oxygène, dynamographie, contrôle radio-télé-

### Une „lampe d'Aladin” pour l'industrie textile

Les tisserands polonais l'ont baptisé „lampe-miracle”. Le plus souvent ce sont les défauts des fils, passés inaperçus, qui provoquent les déchets de tissage. Or cette lampe à fluorescence, installée déjà dans plusieurs filatures, détecte infailliblement tous les défauts en cours de filage. Economie pour les usines — et pour les clients garantie de qualité. Aussi cette „lampe d'Aladin” équipera toutes les usines textiles polonaises.

### Les „best-sellers” de Varsovie

▲ Parmi les nouveautés à succès (dix mille exemplaires épuisés en quelques heures) — „Dans la stratosphère et au fond des mers” d'Auguste Piccard, et „Les pas-beaux quartiers” — recueil de 68 reportages publiés dans la presse polonaise avant-guerre et donnant une tragique image des quartiers populaires du Varsovie de l'époque.

métrique à distance des variations physiologiques.

Ainsi donc les candidats aux médailles olympiques de Mexico, dans 4 ans, doivent s'attendre non seulement à un entraînement sévère, au respect monacal du mode de vie sportif, mais aussi à des examens et des tests fastidieux mais indispensables.

La réalisation du programme tracé par les savants et d'autant plus importants que les Jeux suivants se dérouleront dans des conditions plus inhabituelles que jamais (Mexico est situé à 2.278 m d'altitude), bute parfois sur des résistances imprévues. Les „dieux” du stade, les pugilistes endurcis, les haltérophiles ne reculant devant aucun poids, tous font parfois preuve de peur panique lorsqu'il s'agit de leur prélever quelques gouttes de sang pour l'analyse, il y en a qui s'évanouissent... Ils s'opposent à certains examens, de crainte — disent-ils — que cela ne diminue leurs performances.

Bien de ces manifestations ont une origine prosaïque: les examens et les tests décèlent immédiatement toutes les infractions, inaperçues même des entraîneurs et dirigeants — petit verre de vodka, nuit sans sommeil, cigarettes... Souvent les entraîneurs manquent aussi de compréhension, persuadés que seule la routine décide de tout. Mais ils succombent désormais sous le nombre de ceux qui font confiance à la science, d'autant plus que celle-ci fait partie intégrante du programme des hautes écoles d'éducation physique.



## PETITES NOUVELLES DES CHANTIERS NAVALS DE GDYNIA ET SZCZECIŃ

Une utile invention est à mettre au compte de trois ingénieurs polonais des chantiers navals de Gdynia: Jan Pawełczak, Andrzej Dąbrowa et Władysław Wiśniewski. Ils ont réussi à remplacer les poutrelles en métaux non ferreux par des poutrelles de résines polyesteriques armées. Ces poutrelles ont déjà été utilisées pour l'armature des cales de chalutiers.

L'idée de cette invention est à rapprocher des premières applications du béton armé. Les résines armées peuvent en effet être utilisées à diverses fins: dans le bâtiment, dans la fabrication de wagons et de grues etc.

Une division pour la fabri-

cation de chaînes d'ancre fonctionne désormais auprès des chantiers navals „Commune de Paris” à Gdynia. Le prix d'une chaîne peut atteindre quinze mille dollars.

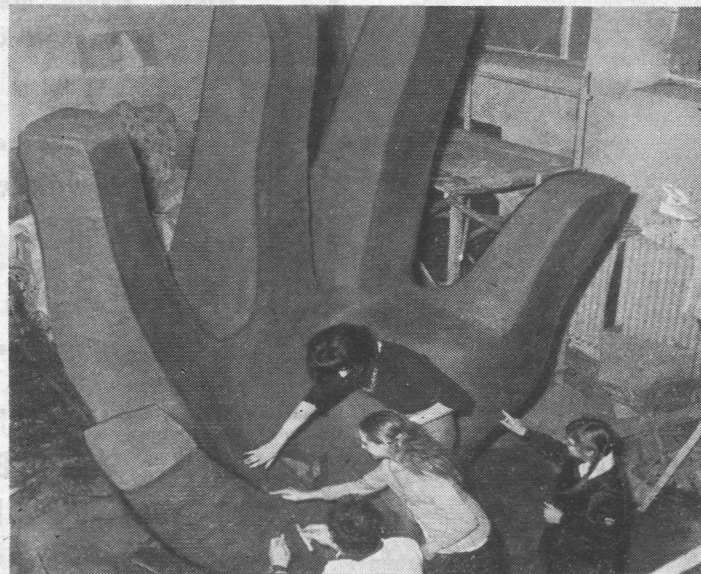
L'équipement nécessaire a été fourni par des usines polonaises et étrangères. Le groupe essentiel provient de Suède. Une presse hydraulique forme les chaînons à partir de tiges chauffées à 800°C, la soudure se faisant automatiquement à l'arc. En une heure ce groupe fabrique plus de cent chaînons de 30 à 80 mm de diamètre.

\*

Les chantiers „Gryfia” de Szczecin ont entrepris la construction d'une série de côtes de pêche pour des armateurs indiens. Ce sont des unités du type „Storem 4” — 17 mètres de long, 60 tonnes, coque tout acier. Le premier de ces côtes, baptisé „Corpfish-1” a pris la mer, mais... à bord du cargo „Traugott” en partance vers Calcutta.

## UN NOUVEAU MONUMENT AUX VICTIMES DU NAZISME

Komorniki sont, non loin de Działdowo dans la voïvodie d'Olsztyn, un des si nombreux anciens camps nazis. Des dizaines de milliers d'êtres humains y ont trouvé la mort. Pour perpétuer leur mémoire, un monument sera dressé dans le cimetière local. Le sculpteur Ryszard Wachowski, élève de Xawery Dunikowski, travaille déjà à la maquette — une main humaine, paume ouverte...



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

**CONFORLUX ELECTROMÉNAGER:** Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

**CONFORLUX AMEUBLEMENT:** Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

### KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

**ETS. JACQUES DEVAUX** — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** — Tel: 10

## LA GRANDE COOPERATIVE REGIONALE



otwarta  
DLA WSZYSTKICH  
KONSUMENTÓW

w departamentach

**NORD i PAS-de-CALAIS**  
SKLEPY SPÓŁDZIELCZE  
rozmieszczone są między  
**VIEUX-CONDÉ i AUCHEL**

300 SKLEPÓW — w tym —  
6 „SUPERETTES”

i 45 „LIBRE-SERVICE”

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE ♦ RABATY  
♦ NAJWYŻSZE GATUNKI ♦

## „Au tailleur de l'Alouette“

### NERBAUT-DENNEULIN

UBRANIA NA MIARĘ męskie i damskie

*Niedościgniona jakość*

*Rewelacyjne ceny*



DROGA PANI ANNO!

Czytam od dawna pani rady. Bardzo je lubię, bo są mądre i serdeczne. Często się nad nimi zamysłem. I wtedy oddycham z ulgą. Jakie to szczęście, że ja nie mam takich kłopotów, jak inne kobiety. Jestem już po ślubie trzydzieści lat. Wychowaliśmy czworo dzieci, wydaliśmy za mąż, pożyliśmy. Kochają nas, odwiedzają. Czekają na nasze odwiedziny. I córki i zięćowie, i synowie i synowe. A mąż, toż to najlepszy, kochany człowiek. Szanuje mnie, ceni, kocha, lubi. Już przecież nie jesteśmy młodzi, ale znowu nie tacy starzy.

Wiele przeżyliśmy, ale nigdy w życiu nie rozczarowałam się do mojego męża ani on do mnie. Powie ktoś — los na loterii, dobraliście się. To prawda, ale nie tylko. Myślę, że mądrze żyliśmy. Ja nie robiłam awantur, jak mąż chodził do kafejki beze mnie, z chłopami. On nie miał nic przeciwko temu, gdy ja chodziłam do fryzjera, czy jak sprawiałam sobie sukienkę. Nigdy nie kłóciliśmy się, ustępowaliśmy sobie, albo on mnie albo ja jemu. Dobrze nam było zawsze razem i tak jest do dziś. Mąż jest bardzo przyśtojny, baby za nim latały. Nie wiem, może nawet z jaką flirtował, nie szpiegowałam go, bo wiedziałam, że tylko mnie naprawdę kocha — przecież to można poznać. Pisze do pani o tym wszystkim, bo tak rzadko się czyta o szczęśliwych kobietach i dobrych małżeństwach. A mnie się zdaje, że każde małżeństwo może być szczęśliwe, jeżeli i mąż i żona są mądrzy, wyrozumiali, jeśli się kochają i lubią. Nie trzeba o tyle co się kłócić i trzeba czasem pa-trzeć przez palce. To najlepsza rada na dobre życie.

SZCZĘŚLIWA MEŻATKA

DROGA PANI!

Jakże wdzięczna jestem pani za jej miły list. Jak dobrze i przyjemnie dowiedzieć się o czyimś szczęściu. Ma pani wiele racji w swoich „przepisach” na szczęście. Oczywiście nie zawsze to pomaga, ale bardzo często. Ma pani przede wszystkim rację, że w małżeństwie wiele zależy od nas samych, od wzajemnego nastawienia, od dobrej chęci, od wyrozumiałości. Dziękuję pani raz jeszcze.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem czytelniczką „Tygodnika”, więc zwracam się do pani, żeby mi pani pomogła, pocieszyła i postarała się dla mnie o jakiegoś mężczyznę do wspólnego pożycia. Mam swój ładny dom i dosyć duży ogród. Samej mnie jest ciężko i bardzo smutno. Mam 63 lata. Gdyby była sposobność znaleźć jakiegoś pana, w tych samych latach albo starszego, to bardzo chciałabym. Żeby tylko miał dobry charakter i nie pijak.

SAMOTNA A. N.

SZANOWNA PANI!

Jak pani widzi, wydrukowałam pani list. Być może, że ktoś się zgłosi. Ale za dobry charakter nie mogę ręczyć. Najwyżej, gdy ktoś się odezwie, prześlę pani adres, ale bardzo proszę, aby pani była uprzejma przysłać mi swój adres. Pozdrawiam serdecznie.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Po przeczytaniu 4 numeru „Tygodnika” dowiedziałam się o jednym Polaku 34-letnim, który poszukuje Polki w celu małżeństwa. Miałabym życzenie poznać tego pana, może to mogłoby dojść do skutku.

Ja jestem Polką, mam 24 lata. Przyjechałam do Francji zaledwie półtora roku temu do mego wujka. Nie mam żadnych znajomości, a bardzo chciałabym kogoś poznać.

MŁODA POLKA

W związku z powyższym listem uprzejmie proszę Pana, który pisał w tej sprawie podpisując się „Stary kawaler”, o jakąś wiadomość.

Nie wiem, czy sprawa jest dalej aktualna i czy życzy pan sobie otrzymać adres tej panny. Jeżeli tak, proszę o napisanie do mnie i przysłanie swego dokładnego adresu. Ten, który posiadam, jest bardzo niewyraźny. Czekam na wiadomość i przesyłam pozdrowienia.

ANNA

D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA  
PRZYŚLIĘŻLA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

**UWAGA!**

**UWAGA!**

Wielki wybór materiałów łokciowych  
po cenach konkurencyjnych

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa

najpiękniejszych materiałów

w firmie

**TISSUS ZORMAN**

25, rue des Ferronniers — DOUAI

## MINISTER REPUBLIKI MALGASKIEJ POTOMKIEM BENIOWSKIEGO

„JESTEM POTOMKIEM BENIOWSKIEGO! Żona Beniowskiego była moją prababką” — powiedział niedawno p. Jacques Rabemananjara, Murzyn, minister Republiki Malgaskiej (dawniej Madagaskaru). Maurycy August Beniowski (ur. 1746—1786), słynny podróżnik, szlachcic polski pochodzenia węgierskiego, w 1772 r. przybył na Madagaskar.

Beniowski pozostawił „Pamiętniki” swego burzliwego życia, które posłużyły za tło literackie do słynnego poematu Juliusza Słowackiego, a także do monografii Wacława Sieroszewskiego pt. „Beniowski”.

**RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY**

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

**LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy**

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



W WROCŁAWIU ODBYŁ SIĘ NIEDAWNO OBCHÓD JUBILEUSZOWY 80-lecia urodzin i 50-lecia pracy artystycznej i pedagogicznej Adolfiny Paszkowskiej. Nazwisko Paszkowskiej wiąże się nierozłącznie z Teatrem na Wyspie w warszawskich Łazienkach. To właśnie Adolfina Paszkowska w latach 1921-23 po raz pierwszy w niepodległej Polsce ożywiła ten stanisławowski teatr występami swego zespołu. Obchód jubileuszowy odbył się w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej we Wrocławiu, gdzie jubilatka do dnia dzisiejszego prowadzi rytmikę.

JUŻ PO RAZ CZWARTY PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ w Polsce przyznał dwie premie dla noworodków, które przyszyły na świat w pierwszy dzień nowego roku. Losowanie tych premii — w formie polis ubezpieczeniowych na 20 tysięcy złotych — odbyło się 9 lutego w Warszawie. Do losowania zgłoszono 192 dzieci, w tym 108 chłopców. Premie przypadły: Aleksandrze Woźniak ze wsi Owadów pow. Radom (woj. kieleckie) i Bogdanowi Jagiełło ze wsi Grubale, pow. Siedlce (woj. warszawskie).

MŁODY PIEKARZ PARYSKI ZAKOCHANY W PEWNEJ MEŻATCE przesyłał swej ukochanej regularnie listy miłosne w ciastkach, które specjalnie dla niej wypiekał. Idylla trwała dość długo, aż do momentu, gdy pewnego ranka, zamiast adresatki, ciastko-przesyłkę nadgryzł jej mąż. Jakież było jego zdziwienie, gdy wewnątrz smakowitego wypieku znalazł liścik zapraszający jego małżonkę na kolejną randkę. Zdenerwowany mąż udał się na miejsce spotkania uzbrojony w pałkę. W efekcie romantyczny piekarz leczy obecnie zbolełe ciało i serce w szpitalu.

„BRYGADA JAK MALOWANIE” — TAK MÓWIĄ PRACOWNICY wrocławskich Zakładów Maszyn Elektrycznych „Elwro” o dziesiątce kobiet, która pracuje przy montażu maszyn cyfrowych. Dziewięć z nich to meżatki, a tylko jedna jest panną na wydaniu. Wszystkie mają wykształcenie średnie. Z Zakładów nie wyszła dotąd ani jedna maszyna cyfrowa, której nie dotknęłaby ich ręka. Toteż mówi się tam o nich z dumą: „robotnice przyszłości”...

ZMARŁA NIEDAWNO W CHICAGO HELENA STACHURA zleciła swym spadkobiercom wysłanie do Polski dwóch darów: 500 dolarów na rzecz Zakładu dla Ociemniałych w Łaskach pod Warszawą oraz 500 dolarów przeznaczonych dla domu starców.

WYŁĄCZNIE KOBIEC WOZI ZAREJESTROWANĄ NIEDAWNO w Palermo nową taksówką, za której kierownicą siedzi pani Vita Matanga. Jest ona pierwszą i — jak dotychczas — jedyną kobietą prowadzącą taksówkę na Sycylii. Niepisane, ale dotychczas nienaruszalne sycylijskie prawo pracy nie przewiduje zatrudnienia kobiet w tym zawodzie.

OSTATNIE BADANIA WYKAZAŁY, ŻE WE FRANCJI na 10 mężczyzn — 7 żeni się z dziewczętami, które znajdują od dzieciństwa lub które pochodzą z tej samej, co oni, miejscowości. Szukające mężów dziewczęta powinny zatem dobrze rozglądać się przede wszystkim po swym najbliższym otoczeniu.

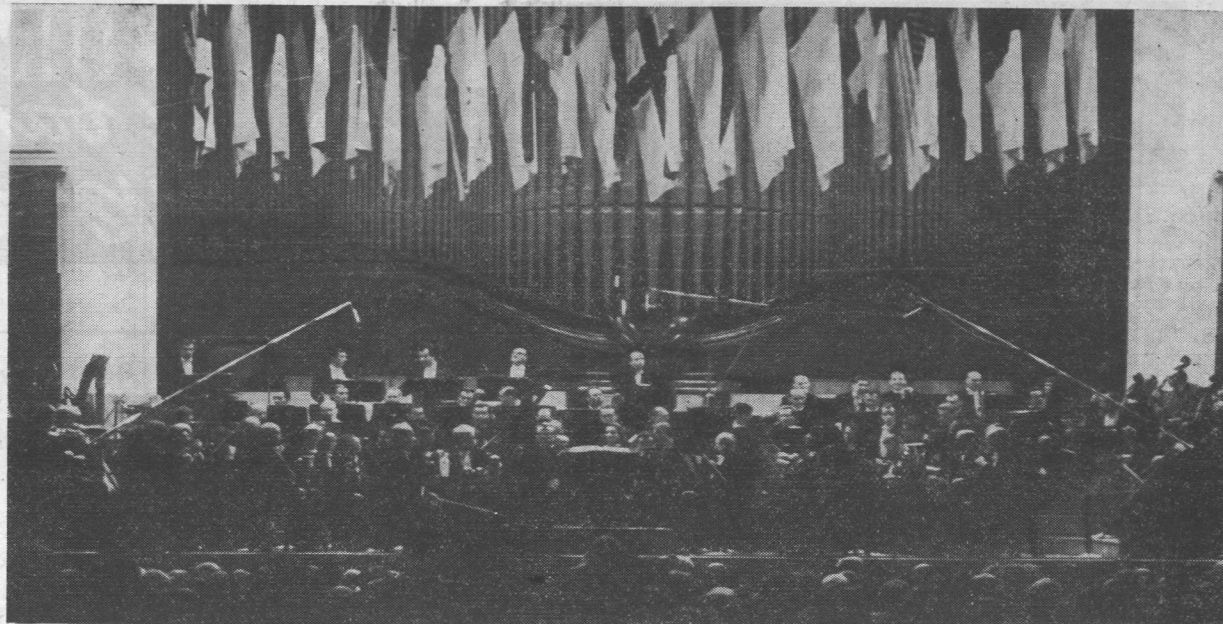


**D**ANS LE PLUS perdu des coins de notre globe, la question „Pologne?” peut parfois rester sans réponse quant à la situation géographique du pays, sa population, son économie ou son histoire. Mais un nom vous sera toujours donné, celui de Chopin. Telle est la puissance enchantée de sa musique, des polonaises, des mazurkas, des valse, des nocturnes, préludes, études, sonates, variations — dus au génial compositeur polonais.

Aussi il n'est de plus grand honneur et de plus grande émotion pour un jeune pianiste que de participer aux Concours Internationaux Frédéric Chopin qui se déroulent tous les cinq ans à Varsovie.

Qu'il suffise de citer les lauréats des six concours qui ont eu lieu depuis 1927: Lev Oborin et Stanisław Szpinalski (1927), Alexandre Uninski, Imre Ungar et Bolesław Kon (1932), Jakub Zak, Rosa Tamarkina, Witold Małcużyński (1937), Helena Czerny-Stefańska, Bella Davidovitch, Barbara Hesse-Bukowska (1949), Adam Harasiewicz, Vladimir Askenazy, Fu T'Sung, Bernard Ringeissen (1955), Maurizio Pollini, Irina Zaritzkaia, Tania Achot (1960). Leurs carrières et leurs succès ont confirmé le verdict des jurys auxquels participaient entre autres Arthur de Greef, Magda Tagliaferro, Lazare Lévy, Isidore Philipp, Marguerite Long, Lélia Gousseau, Lucette Descaves, Stéphane Askenase, Jacques Février, Nadia Boulanger, Arthur Rubinstein, le marquis de Gontaut-Biron.

Le VII-e Concours International réunit à Varsovie, du 22 février au 13 mars, 82 jeunes pianistes de 31 pays, dont 7 Polonais, 7 Français, 10 Américains, 5 Soviétiques. Espérons retrouver Français et Polonais parmi les lauréats.



Uroczysty koncert muzyki polskiej w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Narodowej w Warszawie stanowi wstęp do Konkursu — jednej z największych imprez muzycznych świata

## VII MIĘDZYNARODOWY KONKURS im. FRYDERYKA CHOPINA

# PRELUDIUM SŁAWY MŁODYCH MISTRZÓW



Fryderyk Chopin (1810—1849) urodzony w Żelazowej Woli, odbył studia kompozytorskie w Warszawie. 1830 r. przybył do Paryża, gdzie stworzył dzieła kompozytorskie wyprzedzające znacznie swoją epokę. Twórczość swą przepoił polską muzyką ludową. Pozostał na fortepian solo 17 polonezów, 58 mazurków, 17 walców, 21 nokturnów, 26 preludów, 27 etiud, 4 impromptu, 4 scherza, 4 ballady, 3 sonaty, 3 rondo, wariacje, fantazje, kołysankę, barkarolę i inne. Z utworów na fortepian z orkiestrą największą popularnością cieszą się dwa znakomite dzieła: Koncert E op. 11 i koncert F op. 21.

**VII MIĘDZYNARODOWY KONKURS PIANISTYCZNY IM. FRYDERYKA CHOPINA** został w dniu 21 lutego uroczystie otwarty przez przewodniczącego jury, znakomitego pedagoga i pianistę polskiego prof. Zbigniewa Drzewieckiego. Wielką salę koncertową Filharmonii Narodowej w Warszawie wypełnili liczni goście z kilkudziesięciu krajów, najwybitniejsi znawcy i najgorętsi miłośnicy muzyki Chopina. Z estrady popłynęły dźwięki pięknych utworów wielkiego polskiego kompozytora: nokturny, etiudy, polonezy, preludia, walece, mazurki, scherza, sonaty. Program ten znają na pamięć wszyscy uczestnicy Konkursu i międzynarodowego jury, a także większością zgromadzonej publiczności, ale ciągle i na nowo wszyscy oni odkry-

wają niepowtarzalne piękno zaklęte w kompozycjach chopinowskich.

We wstępnej próbie eliminacyjnej wystąpił na estradzie jako pierwszy Meksykanczyk Andres Acosta, a za nim w kolejności alfabetycznej 82 dalszych kandydatów dopuszczonych do Konkursu. Młodzi kandydaci stojący do współzawodnictwa na najpiękniejsze, najlepsze technicznie, najtrafniejsze interpretacyjnie wykonanie dzieła swego nieśmiertelnego mistrza, przygotowawali się do tego występu wiele lat, niektórzy nawet kilkanaście. Pracowali i kształcili się pod kierunkiem najlepszych pedagogów i pianistów. Grają teraz skupieni, jakby urzeczeni możliwością spełnienia najskrytszych i najśmielszych marzeń. Każdy z nich wie, że

uczestnik w tym Konkursie stanowi najpewniejszą drogę do sławy, jest dla każdego z nich wielką szansą zapisania swego imienia w dziejach kultury muzycznej świata, początkiem wielkiej kariery pianistycznej.

**K**ANDYDACI PREZENTUJĄ WSZYSTKIE SWOJE UMIEJĘTNOŚCI I ZALETY, słuchają ich przecież najlepsi pedagodzy i wykonawcy muzyki Chopina. Jest wśród nich inicjator tej wielkiej imprezy muzycznej prof. Jerzy Zurawlew, który w roku 1927 dał projekt organizowania konkursów chopinowskich. Tak, jak na wszystkich poprzednich sześciu konkursach, zasiada w jury, pilnie słuchając surowo ocenia nie szczędząc pochwał najlepszym. Obok niego siedzą profesorowie i pianiści: Zbigniew Drzewiecki, Jan Ekier, Bolesław Woytowicz, Maria Wiłkomirska, Margerita Trombini-Kazuro, Jan Hoffman. Nawiska tych Polaków znane są w świecie muzycznym i cieszą się wielkim szacunkiem w wielu krajach. Zasiadają w jury również i inni wybitni pianiści świata, oddani krzycielami i popularyzatorzy dzieł chopinowskich: uczeń Ravela i przyjaciel Polski, Vlado Perlemutter z Francji, Magda Tagliaferro, Brazylijka, stale mieszkająca w Paryżu i prowadząca tam słynną szkołę swego imienia, wybitny pedagog i wychowawca wielu pianistów francuskich i polskich. Jest Nikita Magaloff ze Szwajcarii, Renzo Silvestri z

Włoch, Ivo Macek z Jugosławii, Arthur Hendley z Wielkiej Brytanii, Eugen List z USA, Jakow Flier z ZSRR. Każdy z 21 członków jury — to wielka postać świata muzycznego i znana indywidualność. Oni to wybiorą wśród 82 młodych kandydatów najlepszych i najwybitniejszych młodych mistrzów, którzy piękną grą sławić będą imię Chopina na wszystkich estradach świata.

Wśród zaproszonych gości w sali Filharmonii Narodowej zasiadają liczni obserwatorzy — wybitni muzycy, którzy przybyli do Warszawy na zaproszenie organizatorów w ramach międzynarodowej wymiany kulturalnej lub na własne życzenie. Są wśród nich byli laureaci i jurorzy poprzednich konkursów: Lew Oborin, Igor Belza, Hernadi Lajcz, markiz de Gontaut-Biron, Flora Guerra. Są i znani pianiści z różnych krajów, a wśród nich pianista brazylijski, Polak z pochodzenia, Aleksander Sienkiewicz, pianista belgijski Naum Słuszny. Bardzo licznie reprezentowane są agencje i wydawnictwa muzyczne, krytycy i przedstawiciele największych dzienników całego świata.

Sledzić będziemy z zainteresowaniem przebieg Konkursu, życząc wszystkim jego uczestnikom sukcesu końcowego. Mamy nadzieję, że wśród laureatów znajdą się również członkowie ekipy polskiej i francuskiej.

## Z HISTORII KONKURSÓW CHOPINOWSKICH

**I Konkurs** w obsadzie międzynarodowej odbył się w 1927 r. Laureatem i nagrody był sławny dziś pianista radziecki Lew Oborin, II nagrodę przyznano Polakowi Stanisławowi Szpinalskiemu.

**II Konkurs** odbył się w 1932 r. W skład jury weszli wybitni pianiści Ameryki i Europy. Jako goście przybyli m. in. wybitni kompozytorzy francuscy Maurice Ravel i Marguerite Long, która częściowo brała udział w pracach konkursowych, koncertowała po Konkursie, a w następnych latach zasiadała w jury. Laureatami zostali: Alexandre Uninski z Francji, który otrzymał również nagrodę specjalną Polskiego Radia za wykonanie mazurków, Imre Ungar z Węgier i Bolesław Kon z Polski. Zaszczytne miejsce zajęła także Belgijka Suzanne de Mayere. W jury zasiadał m. in. Belg Arthur de Greef.

**III Konkurs** (1937) wywołał największe zainteresowanie na świecie. Laureatami zostali: Jakub Zak i Róża Tamarkina ze Związku Radzieckiego oraz Witold Małcużyński, dla którego nagroda ta stanowiła początek światowej kariery muzycznej. Podczas Konkursu Małcużyński poznał Colette Gaveau, laureatkę dyplomu honorowego, z którą ożenił się. Francuzi odnieśli wtedy wielki sukces: Monique

de la Bruchollerie, Pierre Maillard-Verger i Lélia Gousseau zajęli jedno z pierwszych miejsc, a Marie-Aimée Warrot otrzymała dyplom honorowy. W jury zasiadli m. in.: Magda Tagliaferro, Lazare Lévy, Isidore Philipp.

Potem przyszła wojna, okupacja hitlerowska i przerwa pomiędzy konkursami zamiast pięciu trwała 12 lat.

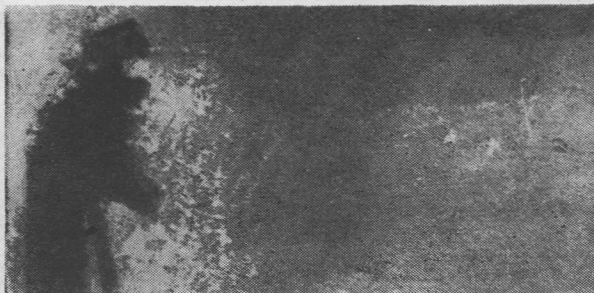
**IV Konkurs** odbył się w 1949 r. w sali „Roma” w Warszawie, gdyż dawny gmach Filharmonii Narodowej legł w gruzach. Konkurs ten miał szczególnie uroczysty przebieg, gdyż związany był z obchodami setnej rocznicy śmierci Fryderyka Chopina. Dwie równorzędne nagrody otrzymały: Halina Czerny-Stefańska z Polski i Bella Dawidowicz ze Związku Radzieckiego; drugą — Barbara Hesse-Bukowska, trzecią — Waldemar Maciszewski. W jury zasiadli z Francji: Lazare Lévy, Marguerite Long, Lélia Gousseau, Lucette Descaves.

**V Konkurs** (1955) wpisał na listę laureatów Adama Harasiewicza z Polski, Władimira Aszenazego ze Związku Radzieckiego, Chińczyka Fu T'Sunga i Bernarda Ringeissena z Francji. Wyróżnienie otrzymała Monique Duphil z Francji. W jury zasiadli z Francji: Jacques Février, La-

zare Lévy, Marguerite Long, z Belgii Stefan Askenase.

**VI Konkurs** (1960). Nagrody otrzymali: Maurizio Pollini (Włochy), Irina Zaritzkaia (Związek Radziecki), Tania Achot (Iran). Wyróżnienia otrzymali również: Michel Block z Meksyku, Jerzy Godziszewski, Jerzy Łukowicz, Józef Stempel. Pod honorowym przewodnictwem Artura Rubinsteina oprócz Polaków w jury zasiadli: Stefan Askenase (Belgia), Nadia Boulanger, Jacques Février, Markiz de Gontaut-Biron z Francji.





# NIEZNAJOMY z baru Calypso

Akcja powieści toczy się w Warszawie. Przed jedną z willi zatrzymało się auto, z którego wysiadł doktor Noiński. Dozorca Piotrowski ukłonił się i zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. — Przychodziła tu jakaś elegancka pani i starszy pan — twierdząc, że pani doktorowej nie ma, a drzwi są otwarte. Doktor udał się do willi, a za nim Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego nieżyjącego mężczyznę. Powiadomiono milicję. Kapitan Przywara i porucznik Zonczyk rozpoczęli śledztwo. Przybyły lekarz stwierdził zadanie dwóch ran. Przeprowadzono wizję lokalną. Kapitana jednak najbardziej intrygowało pytanie — co dzieje się z żoną doktora, dokąd wyjechała? Tymczasem do Konstancina, podwarszawskiej miejscowości, przyjechała elegancka siwa pani w towarzystwie młodego mężczyzny. Udał się oni do miejscowego baru „Calypso”. Po wypiciu kilku kieliszków „White lady”, siwa pani zaproponowała swemu partnerowi kupno brylantów, które nabyła od zagranicznego gościa. Przy jednym ze stolików siedziała też i Barbara Noińska, oczekująca Juliana Nieszporowicza.

13

Poszybował miękkim krokiem w przeciwny róg sali. Barbara nie mogła oderwać oczu od Podlęskiej. „Wygląda jeszcze bardzo młodo. Jak ona to robi? Przecież ma już grubo ponad czterdziestkę. Służą jej młodzi kochankowie, którym pożyczają pieniądze. Prawdopodobnie w ten sposób dłużej ich przy sobie trzyma. Rozmaicie o niej mówią. Ostatnio Tula przyniosła wiadomości z Warszawy, że puszcza się z cudzoziemcami. Może jej za to płacą?...” Wzdrygnęła się na tę myśl, gdyż w wyobraźni obok niej ujrzała Julka. „To niemożliwe. Julek nie mógłby żyć z taką... Julek jest lekkomyślny, ale ma wysubtelnione poczucie godności. Po prostu był czas, że podobała się Julkowi. Kobiety w tym wieku są podobno ciekawe i łatwe... a Julek nie lubi się wysilać. Zresztą jeśli podobała się Julkowi, to widocznie ma coś w sobie, co przyciąga i wiąże. Prawdopodobnie podoba się innym mężczyznom. Mężczyźni są niewybredni. Lubią pokazywać się ze sławnymi kobietami. A ta jednak ma sławę. Była kiedyś atrakcją eleganckiej Warszawki. Ale czy ona jest ładna? Ma jeszcze jędrne ciało, jest zgrabna, dobrze jej z tą delikatną opalenizną. Pewno codziennie kilka godzin siedzi u kosmetyczki i masażystki. To i tak jej nic nie pomoże, za kilka lat będzie starym pudłem.”

Gdy spostrzegła, że Podlęska wychodzi ze swym partnerem, odetchnęła z ulgą, lecz jednocześnie poczuła żal, że ominie ją emocja bezpośredniego zmierzenia swych sił z byłą kochanką Julka. Przybrała pozę obojętnej zadumy i oczekiwała, aż minie ją rywalka. Lecz ta przeszła również obojętnie, jakby jej nie zauważyła.

„Jednak mnie nie zna”. To stwierdzenie sprawiło jej drobną przykrość. „Ją to wszyscy znają. A mnie? Zresztą taka sława nie przynosi jej zbyt wiele zaszczytu”. Gdy Podlęska znikła na tarasie, Barbarę zaprzątnęła nowa myśl. „Dlaczego Jul tak długo nie przychodzi? Powinien być od piętnastu minut.” Teraz spostrzegła przy barze nową postać, tęgiego, krępego mężczyznę w szarym garniturze, zwracającego uwagę bujną, kędzierzawą czupryną, która mimo brylantyny sterczała niesfornie na mocno osadzonej głowie, jakby nagle dzikie chaszcze wyrosły na tle mieniących się butelek. Nie znała go. Wiedziała, że Julka łączy z nim jakieś niejasne interesy. „Po co Jul zadaje się z takimi podejrzanymi typami. Już tyle razy prosiłam go, by był bardziej wybredny w doborze znajomych. I te interesy! Miota się chłopak, żeby spłacić dług byłej kochance. Jakie to wstrętne. Dlaczego, gdy ma się do czynienia z pieniędzmi, zawsze zalatuje stęchlizną i padliną...”

Tymczasem człowiek w szarym, zmiętym garniturze zamówił dużą „eksportową” i maślanymi oczami obwodził opływowe kształty pani Ity.

— Pani powinna grać w najlepszych filmach na Zachodzie — mówił piskliwym, nieprzyjemnym dla ucha głosem i wierzchem dłoni wycierał spieczone wargi. — Belinda Lee albo Marylin Monroe to przy pani dziwki.

Barmanka przytknęła palce do ust.

— Trochę ciszej, panie Pawle.

— Daję słowo, że dziwki do zmywania talerzy. Ja bym z pani zrobił gwiazdę pierwszej wielkości. Z takimi oczami, jak pani, można cały Hollywood zrobić na szaro. Tylko że u nas się nie znają. Znają się na remanentach, asortymentach i domiarach, na produkcji, standaryzacji, planach, a nie na kobietach. Ja bym z pani zrobił gwiazdę, daję słowo...

— Pan już gdzieś popił, panie Pawle. Może jednak wpięć podać czarną kawę albo szklaneczkę soku grapefruitowego. To panu dobrze zrobi — porwała stojący przed nim pusty kieliszek i przewinęła się przez wąskie przejście, oddzielające bar od zaplecza, prawdopodobnie w poszukiwaniu nowej puszki z sokiem. Gdy wróciła, Heyse sam nalewał do kieliszka wódkę.

— Bar samoobsługowy — żartował. — Pani Ito, muszę się napić. Jestem wprost głupi ze szczęścia. Co by pani robiła na moim miejscu, gdyby pani wygrała kupę forsy... Mówię pani, kupę forsy.

Pogroziła mu i starła z blatu kilka kropel wódki.

— Naprawdę wygrał pan?

— Chętnie zabrałbym panią z tej budy i popłynęlibyśmy w Polskę. Świat taki piękny.

— Może wygrał pan w Totka? — pytała z nieukrywaniem zdziwieniem.

— Wielka wygrana na loterii życia. Niech pani naleje sobie jakiegoś cocktaillu. Musimy razem napić się za moje cholerne szczęście.

— Wciąż pan mówi tak tajemniczo, że nie a nic nie rozumiem.

— Niech pani napije się ze mną.

— Nie wolno. Szef nie pozwala.

— Utopimy szefa w kieliszku i zamroziemy go w lodówce. Będzie mazagran z szefem, ha! — roześmiał się błyskając rzędem zdrowych, krótkich zębów.

— Pan zawsze taki dowcipny?

Sięgał po kieliszek. Ręka mu lekko drgnęła, ale gdy podnosił kieliszek, uczynił to wprawdzie jak doświadczony konsument mocnych trunków.

— Pod pani szalone oczy i pod coś jeszcze. Cyk!

— Cyk, panie Pawle.

Wychylił jednym łykiem i oblizał spieczone wargi.

— Pani mi się cholernie podoba. Śni mi się pani po nocach. Lolobrigida przy pani to nędzna imitacja.

— Dziękuję za komplementy. Tylko proszę już nie pić, bo wnet pan powie, że jestem kobietą z Marsa.

— Oczywiście, kobita nie z tej ziemi. A ja mam nie z tej ziemi szczęście. — Zniżył głos i nachyliwszy się głębiej, ciągnął: — Co by pani powiedziała, gdyby pani była komuś winna kupę forsy, a ten ktoś kojfnął nie zmrużywszy oka?

— Prawdopodobnie dałabym na mszę za spokój jego duszy.

Heyse zachłysnął się śmiechem, uniósł ręce, jakby chciał objąć wciętą talię barmanki i przykleić się do jej sterczącego ponad kontuar biustu.

— Buzi, pani Itusiu! To genialny pomysł. Jutro smaruję na Plac Trzech Krzyży i zamawiam mszę z organami i wszystkimi szukanami. Będzie weselej w niebie. O której pani kończy robotę?

— O jedenastej.

— No to możemy jeszcze polecieć taksówką do „Bristolu” albo „Kameralnej”.

Za jego plecami, jak cień, wyrósł wysoki, szczupły mężczyzna. Położył mu delikatnie rękę na ramieniu. Heyse odwrócił się gwałtownie.

— Heniu! — zawołał. — Zjawiasz się jak z nieba. Siadaj, kochany. Nie mogłeś nic mądrzejszego wymyślić. Siadaj... — Naraz głos mu się załamał, gdyż z poważnej twarzy przybysza wyczytał coś groźnego.

— Słuchaj — powiedział tamten — mam z tobą do pogadania. — Spojrzał na barmankę, a ta zrozumiałwszy, że jej obecność jest zbyt duża, z uśmiechem wycofała się w głąb baru.

— Co się stało, Heniu?

Przybysz nachylił się do ucha i szepnął:

— Mira telefonowała, że u dozorczy był tajniak i dopytywał się o ciebie.

Heyse zbladł. Otarł dłonią spoconą, źle ogoloną twarz.

— W jakiej sprawie?

— Nie wie.

— Kiedy był?

— Teraz, niedawno.

— W mieszkaniu nie był?

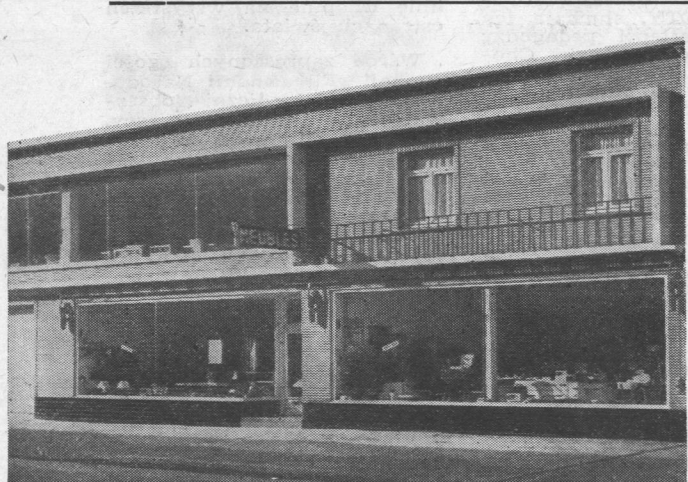
— Nie.

Heyse uśmiechnął się gorzko i z niedowierzaniem krącił kudłatą głową.

— Cholera, ale mam szczęście. — Naraz skinął na barmankę.

— Pani Ito, rachunek.

**Dalszy ciąg nastąpi**



**Ets. Jean BUJKO**

89-91, boulevard de Fourmies  
RJOUBAIX — Tél. 73-68-55

**MEBLE**

**GRZEJNIKI**

**MASZYNY DO PRANIA**

Udogodnienia w płatności

**Bezpłatna  
dostawa do domu**

POLECAMY w DUŻYM WYBORZE

PIECE KUCHENNE

gazowe

i na węgiel

PALENISKA SZAMOTOWE

WYROBY Z ŻELIWA I EMALIA Z SALLAUMINES  
ORAZ URZĄDZENIA GRZEJNICZEEts J. VAN DEN WEGHE (S.A.) 24, RUE CONSTANT DARRAS  
TEL. 112 LENS — SALLAUMINES

## TELEWIZJA:

CENY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS”  
(bez dodatkowych kosztów)

- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1-go i 2-go programu)
- 1 prądnica dodawcza 110/220 V.
- 1 elegancki stolik

TO WSZYSTKO ZA CENĘ 1.400 F (GOTÓWKA  
LUB 72 F MIESIĘCZNIE)

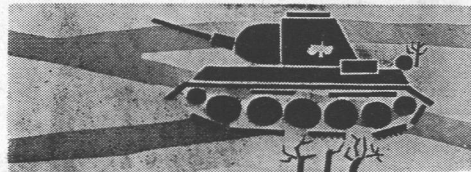
Ets. PICOT et FILS

17, Place Clémenceau — BETHUNE

Długoterminowa gwarancja (bezpłatne części, robocizna itp.)  
MÓWI SIĘ PO POLSKU

WALDEMAR KOTOWICZ

## FRONTOWE DROGI



Poznałem go w czasie marszu na nocną akcję. Jakiś kawalerzysta w mundurze sierżanta chcąc wyprzedzić mój pluton ruszył galopem przez zagony, wzdłuż drogi. Nagle koń jego potknął się w bruzdzie i zarył nozdrzami w ziemię. Sierżant machnął kózka przez łeb, potoczył się jak piłka. Koń już się poderwał, z rozpędu skoczył do przodu. Sierżant leżał teraz pod wzniesionymi kopytami rozhułanego wierzchowca. Lecz mądre zwierzę nie strato wało jeźdźca, nie poniosło w pole jak inne konie w takich wypadkach. Ostrożnie przesadziło leżące go i stanęło spokojnie, czekając, aż się tamten podniesie. Gdy sierżant postękawszy trochę znów ujmował cugle, zawołałem:

— Hej, kolego, dajcie mi tego konia! Wspaniałe zwierzę!

Zwrócił wtedy ku mnie skrzywioną jeszcze twarz.

— A to plutonowy nie wie, gdzie do dworu droga? — powiedział z poważnym zdziwieniem.

W dwa dni później jeździłem na cienkonogiej, angielskiej klaczce hrabiny Potockiej. Wstrętne bydlę kopało i gryzło jak pies, wysadzając mnie z siodła po pięć razy w ciągu nocy. Przy następnych spotkaniach, gdy skarżyłem się Drosikowi na narowistą kobyłę, mówił tylko:

— Z pańskich stajni wszystkie takie, trzeba z nią tak jak z hrabiną: nakarmić, wyczyścić i przejeżdżać regularnie. A stroi fochy, wtedy krótko przy pysku i bata, bata...

Oddałem mu więc „angielkę” na wychowanie. Nasze oddziały operowały wówczas w tym samym rejonie. Po kilku dniach Drosik odnalazł mnie we wsi zajętej przez nasz oddział. Przywiózł dwa litry bimbru zaprawionego miodem: — To za tę arystokratkę — powiedział z rozbrajającym uśmiechem — nie mogłem jej politycznie przerobić. Ma „narów” do AL, więc opyliłem chłopu...

Urzneliśmy się jak trzmielce.

Wchodzimy do dużej ziemianki. Dowódca baonu przedstawia nas radzieckim oficerom, których pod-

oddziały mamy zluzować. Wysoki, szczupły lejtnant zapoznaje nowo przybyłych z dyslokacją własnych stanowisk. Z poprzednich nieoficjalnych informacji wiemy już, że armia zajmuje trzydziestokilometryowy odcinek frontu wzdłuż Nysy, od Bielawy Dolnej do Mużakowa. Nasza dywizja jest na lewym skrzydle, najbliższej Zgorzelca. Z mapy widać, że wprost za rzeką leży Rothenburg, a poza nami, trochę na południe, przemysłowe miasteczko Pieńsk.

Odcinek, który ma objąć nasz batalion, góruje nad niemieckimi pozycjami, ciągnącymi się po tamtej stronie rzeki na szerokiej równinie. Nasze linie ogniowe biegną po stoku wzniesienia w odległości stu, stu pięćdziesięciu i więcej metrów od Nysy. W jednym miejscu strone zbrocze tego wzniesienia cofa się półkolem głęboko w las, pozostawiając kotlinę otwartą w kierunku rzeki. Taki układ terenu stwarza dogodne warunki dla działań nieprzyjacielskich zwiadowców i kotlina, niewątpliwie, brana jest przez nich pod uwagę jako łatwy do zdobycia przyczółek w razie niemieckiej kontrofensywy, brzeg rzeki bowiem, na całej jej szerokości, stanowi martwe pole dla naszych pozycji czołowych. Dlatego nad samą wodą znajduje się tam placówka, która strzeże tego najbardziej czulego punktu w odcinku bronionym przez batalion.

Lejtnant skończył omawianie dyslokacji, podał aktualne wiadomości o przeciwniku i odpowiedział na szereg pytań. Wtedy nasz dowódca batalionu, kapitan Jezierski, wydał swój rozkaz bojowy. Wyznaczył kompanię Drosika, wzmocnioną plutonami cekaemów i rusznic przeciwpancernych, do obsadzenia okopów na skarpie, frontowym zboczach kotliny. Zapoznawszy nas ze wszystkimi punktami rozkazu, kapitan powiódł wzrokiem po twarzach zebranych. Staliśmy z notatnikami w rękach, słuchając w ciasnym pomieszczeniu, milcząc i poważni. Przez otwarte drzwi wpadały promienie bladego już słońca, słabo rozjaśniając wnętrze sztabowej ziemianki.

— Poruczniku Drosik, kogo dajecie na obsadzenie placówki? — odezwał się znów dowódca baonu.

P  
O  
L  
E  
C  
A

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot, Paris IX-e

Tél. PRO 83-37

CCP 189 46-68 PARIS

po cenach najniższych  
następujące książki:

Adam BOCHNACH	„Kaplica Zyguntowska” w opr. z ilustr.	6,00
Jan DŁUGOSZ	„Komin pokutników”	5,55
Wiktor HUGO	„Nędznicy” 2 tomy w opr.	13,50
Agata CHRISTIE	„Pora przypływu” (seria z „Jamnikiem”)	3,70
Pola GOJAWICZYŃSKA	„Dziewczęta z Nowolipek”	3,10
Kamil GIŻYCKI	„Nil — rzeka wielkiej przygody” w oprawie	5,85
Andrzej KIJOWSKI	„Sezon w Paryżu”	4,00
Jean MALAURIE	„Ostatni królowie Thule”	5,40
Sławomir MROŻEK	„Opowiadania” w oprawie	7,70
Bolesław PRUS	„Faraon” (2 tomy)	12,35
Jerzy RAWICZ	„General Zagórski zaginał”	12,35
Jadwiga RUTKOWSKA	„Kuszenie pana Kowalskiego”	3,10
Horacy SAFRIN	„Przy szabasowych świeczkach”	9,60
Samouczek języka niemieckiego		20,00
Mały poradnik mechanika 952 str. w opr.		20,20
Polska — Przewodnik turystyczny w języku polskim lub francuskim		7,90
Mapa samochodowa Polski		4,20

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Posiadamy na składzie  
wszystkie dzieła pisarzy polskich  
oraz autorów obcych  
tłumaczonych na język polski

Drosik drgnął, obejrzał się i wymownie popatrzył na mnie. Bezwiednie skinąłem głową.

Pluton zszedł już w dół krętym rowem łączącym, mijając łąkę na dnie kotliny, wkręcał się między kępy brzoź porastających brzeg rzeki. Prowadził go radziecki dowódca luzowanej załogi placówki, młodszy lejtnant Smirnow. Przystanąłem we wnęce mijanki, patrząc ku naszym pozycjom na wzniesieniu. Całe zbocze wzniesienia zalewa blask zachodzącego słońca. Wierzchołki wysokopiennych sosen płoną czystym złotem. Niżej brązowieją konary, zieleni się trawa na szkarpie, popstrzona kretowiskami bojowych stanowisk, rozkwitłe chaszczki tarniny przycupnęły między nimi jak kłębki białego ognia.

Krawędź szkarpy kuliście wygina się od rzeki po trzech stronach kotliny. To pierwsza linia naszych okopów. Cisza prawie absolutna, najmniejszego powiewu. Cwierkają tylko wróble na pobliskiej brzozi, cichutko brzęczy jakiś owad, szumi wodospad na Nysie. Wszystko w wiosennych pastelowych barwach, przesycone żywicznym zapachem lasu, owiane rześkim chłodem rzeki. Chciałoby się pójść tam na zbocze, pod pierwsze sosny nad szkarpa, rozpalic ognisko... Dym wzniesie się pionowo w nieruchomym powietrzu, chrust będzie trzaskał łamany płomieniem. Potem zejść ku rzecce, rozwinąć wędkę... Drgnąłem. Trzasnęła seria. Niemiecki kaem bije zza rzeki. Spod sosen odpowiada mu ciężkim stukotem maksym. Pryskają wizje sielanki, lecz zbocze złoci się nadal, beztrasko baraszkują wróble-zebraki. Uświadamiam sobie nagle, że tam na szkarpie prawie każdy metr ziemi jeży się lufami zamaskowanej broni, że całe zbocze porżnięte jest niewidocznymi stąd rowami, setkami stanowisk, zryte wybuchami tysięcy granatów, że kryje w sobie ziemianki pełne zbrojnych ludzi. W tej chwili jęczą tam na pewno brzęczki polowych telefonów, krzyżują się rozkazy, meldunki, biegają gońcy płataniną wykopów.

Zołnierze przechodzą obok mnie. Idą gęsiego, czujni, schyleni, zerkając na boki, znikają za węglem zatamania rowu. Ruszyłem na końcu plutonu. Za rzeką zaczął znów warczeć niemiecki karabin maszynowy.

Pluton zatrzymał się u wylotu rowu dobiegowego. Przeciskając się obok strzelców wychodzą na czoło. Smirnow czeka rozmawiając z sierżantem Masłowskim. Gestem ręki zaprasza do obejrzenia przekazywanego „chazajstwa”. Stanowiska placówki zaskakują mnie przyjemnie. Okop ciągnął się pełnym profilem, z zadziornymi dobrze rozbudowanymi, wysuniętymi przez „szyjki” do przodu stanowisk, biegnie między drzewami i krzakami na przestrzeni około stu sześćdziesięciu metrów.

(21 — d. c. n.)

# LISTY Józefa Grzybka

## To nieprawda, że ludzie nie umieją już kochać

Panie Redaktorze!

Parę dni temu miałem okazję oglądać film znanego włoskiego reżysera Michelangelo Antonioniego pt. „Le Désert Rouge”. Na film ten składa się głównie przepyszny szereg wspaniałych kolorowych kadrów. Jeśli zaś chodzi o fabułę, to sprowadza się ona — moim zdaniem — do opisanego procesu rozkładu uczucia miłości. Na tle „czerwonej pustyni”, jaką jest nasz arcyinteligentnie pomyślany przemysłowy świat, ludzie żyją jakby w letargu. Chodzą razem i śpią razem, ale to wszystko jest nieskończenie ponure i bezsensowne.

Po obejrzeniu tego filmu przypomniał mi się inny film, który niedawno temu oglądałem w telewizji. Zgadliście już być może, że chodzi mi o „Les Cousins”. „Les Cousins” to też opis procesu rozkładu uczucia miłości. Jeden z moich znajomych, który był ostatnio w Paryżu i oglądał tam najnowszy film francuskiego reżysera Jean-Luc Godarda pt. „Une Femme Mariée”, tłumaczył mi, że wspólną cechą charakterystyczną bohaterów tego filmu jest fakt, że nie mają oni nawet pojęcia o tym, czym jest, czym może być — miłość. Kiedy teraz piszę o o tych filmach, przychodzi mi na myśl aforyzm francuskiego rewolucjonisty z 1789 roku, Barnave, aforyzm, który Stendhal umieścił jako motto przed jednym z rozdziałów „Czerwonego i Czarnego”. „Voilà donc le beau miracle de votre civilisation: de l'amour vous avez fait une affaire ordinaire!” (Oto więc piękny cud waszej cywilizacji — z miłości uczyniliście sprawę powszednią!).

Jak to właściwie jest z tą miłością? — U wielu, i to bardzo wybitnych współczesnych pisarzy znaleźć można mniej lub bardziej jawnie afiszowane przekonanie, że miłość „to złudzenie, że istnieje jedna tylko para pośladków na świecie”. Film? — Dopiero co była o tym mowa. Powiadają, że „romantyzm” się skończył. Ze dziś nikt nie popełniłby samo-

bójstwa z miłości, że dziś wypadki takie, jak Werter, Gustaw z „Dziadów”, czy nawet Wokulski, są to rzeczy wykluczone. Ze dziś rozłąka to nie jest żaden problem. Ze — słowem — miłość się w ogóle skończyła. Wprawdzie od czasu do czasu dowiadujemy się z dzienników czy też po prostu od znajomych, że ktoś, kogo nie chciała kobieta, którą ten ktoś kochał, powiesił się. Ale wtedy ten rozpaczliwy czyn tłumaczy się z zasady uczynnym słowem „wyobcowanie”. Powiadają, że są na to lekarstwa: chodzić do kina, bywać w towarzystwie, bo inne ramiona i inne usta są równie dobre i ponętne co i „tamte”, o których „wyobcowana” osoba sądzi, że są jedyną.

Mnie się wydaje, że tak jak nic nie jest w stanie sprawić, aby ktoś wbrew sobie nagle zaczął kogoś kochać, tak też nic nie jest w stanie sprawić, aby ktoś nagle zrezygnował ze swojej miłości.

Z nawyku — należą przecież do tak zwanych „croulants”, dla których nie wszystko daje się przełożyć na język obowiązującej dziś mody — użyłem słowa „miłość”. A przecież od początku tego „Listu” mowa była o rozkładzie uczucia miłości. Któż więc ma rację — Antonioni czy też ja, który nie mogę i nie chcę uznawać jego „czerwonej pustyni”, w której mężczyzna i dziewczyna zatracają to wszystko, co stanowi o jedynym, niepowtarzalnym charakterze każdego jednostkowego życia ludzkiego? Czy Antonioni i Chabrol i Godard ukazali nam w swoich filmach nas samych, czy taki jest świat, w którym żyjemy, czy doprawdy kuzyn — cynik z „Les Cousins” to typ dzisiejszego młodego człowieka, czy młoda mężatka z 1965 roku, jeśli jej małżeństwo jest małżeństwem nieudanym, liczyć może tylko na kolejne „przygody”, z których — jak w „Le Désert Rouge” — i tak nic nie wynika, bo nie ma na świecie miłości? — Nie sądzę. Jak słusznie przypomniał pewien krytyk — Antonioni, zanim zrobił „Le Désert Rouge”, stwo-

rzył „Le Cri” („Krzyk”), to jest film o samobójstwie z miłości. Te filmy i książki będące ich odpowiednikami stanowią ilustrację — nie tyle zbiorowej psychiki naszego świata, ile raczej psychiki pewnych twórców. To nieprawda, że ludzie przestali umieć kochać. Nie wierzę w filozofię „Le Désert Rouge”. Mam nadzieję, że jesteście tego samego zdania. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek z Nordu



**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA  
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE**

### Oddział Miłośników Kultury Polskiej w Houdain

zawiadamia wszystkich Polaków i Francuzów,  
że od marca wznowia swoją działalność

**POŻYCZA** polskie książki, dysponując obecnie dziełami Mickiewicza, Krąszewskiego, Słowackiego, Reymonta, Boy'a-Zeleńskiego, Sienkiewicza, Rodziwiczówny, Lenartowicza, Gałczyńskiego, Morcinka oraz pozycjami z zakresu sztuki, historii, nauki, filozofii i folkloru; posiada też czasopisma, gazety, magazyny, dzienniki z Polski i z ośrodków polonijnych Francji oraz innych krajów.

**ORGANIZUJE** praktyczne rozmowy w języku polskim dla dorosłych, audycje polskich płyt, korespondencję kulturalną z Polską oraz z Polakami z całego świata, wyświetlanie polskich filmów długo- i krótkometrażowych, diapozytywów, rozmowy na różne tematy.

Aby korzystać z usług kulturalnych naszego Kółka lub ewentualnie z nim współpracować prosimy zgłosić się do:

Foyer de Jeunes et d'Éducation Populaire École de Garçons J. Elby, Cité 32;  
lub do I. FLACZYŃSKIEGO, 29, rue Mitry, Houdain (P. de C.).

Korespondencje prosimy kierować pod tym samym adresem.



LICENCE: 62.174  
MEMBRE A.P.C.A.V.

KORESPONDENT

## BIURO PODRÓŻY GRALLA



Dyrekcja: LENS (P. de C.)  
Face à la Gare Tel. 731 i 867

Oddziały: PARYŻ  
Voyages GRALLA, 48  
rue Vivienne Tel. CENTral 46-61  
Metro: MONTMARTRE

METZ  
Voyages GRALLA  
43-45, rue Serpennoise  
METZ (Moselle) Tel. 68-24-01

**ZAWIADAMIA Swoją Szanowną Klientelę,**  
że dzięki staraniom Kolei Polskich, NRD i NRF oraz Kolei Francuskich uruchomiona została **DODATKOWA LINIA** międzynarodowa na trasie:

**PARIS-EST — KRAKÓW**

via Metz, Forbach, Frankfurt a/Main, Dresden, Görlitz-Zgorzelec, Legnica, Wrocław, Katowice.

**OD DNIA 30 MAJA br.**

Trasa ta interesuje specjalnie Naszą Klientelę z okręgów PARYŻ — LYON — METZ.

Zaznaczamy, że trasa Paryż — Metz — Poznań pozostaje bez zmian.

Zaznaczamy również, że z **WROCŁAWIA** połączenia kolejowe do innych miejscowości w Kraju są dogodne.

Z uwagi na to, że urządzamy również wycieczki do LWOVA, trasa PARYŻ — KRAKÓW będzie dla Naszej Klienteli korzystna.

## Miłe i pożyteczne spotkanie młodzieży w Dechy

W Dechy (Nord) odbyło się 7 lutego br. spotkanie młodzieży ośmiu zespołów polskiego folkloru, należących do Ligi Flandryjskiej w północnej Francji, z zarządem Ligi oraz członkami komitetów opiekuńczych poszczególnych zespołów. Spotkanie to, w którym uczestniczyło około 200 osób, było okazją do przyjacielskiej wymiany zdań na temat aktualnej pracy zespołów i programu działalności na rok 1965.

Zespoły należące do Ligi Flandryjskiej osiągnęły w ciągu ostatniego roku bardzo dobre wyniki, wzbogaciły swój repertuar artystyczny, pod-

niosły poziom wykonawstwa, a także „dorobiły się” młodego narybku. Wszystkie zespoły posiadają obecnie swoje grupy dziecięce, które odbywają systematyczne próby i które w przyszłości zastąpią w zespołach starszych kolegów i koleżanki.

Na spotkaniu postanowiono, że w maju bieżącego roku będą organizowane — tak jak w latach poprzednich — konkursy z udziałem wszystkich zespołów. Miejsce i dokładny termin tej wielkiej imprezy ustalone będą później.

Młodzież wystąpiła również na spotkaniu z inicjatywą zorganizowania wycieczek samochodowych do Polski w miesiącach letnich. Uczestnicy wycieczek zwiedzą kilka ciekawych miast i rejonów Polski, a w szczególności Ziemię Zachodnią i Północną.

Spotkanie młodzieży w Dechy urozmaicone było popisami artystycznymi poszczególnych zespołów i zakończyło się zabawą taneczną.

Organizatorzy tego miłego i pożytecznego spotkania zaprosili w charakterze gościa p. konsula Klase z Lille, który zespołom serdecznie gratulował i życzył pięknych wyników pracy w 1965 roku.

## ZASŁUŻONY PRACOWNIK

**BRUAY-EN-ARTOIS.** Pan Michał Szczepanik przez 42 lata pracował w firmie Arbel. Ostatnio na wspólnej uroczystości pożegnał się on z towarzyszami pracy, gdyż odchodzi już na emeryturę. Zasłużonego pracownika żegnał w imieniu firmy p. Louis, dyrektor administracyjny.

# Konferencja z okazji wydania w Paryżu albumu o ołtarzu Wita Stwosza

**S**LYNNY OŁTARZ WITA STWOSZA w Kościele Mariackim w Krakowie jest jedynym, jakże porywającym tematem kolejnego, pięknego albumu wydanego przez „Editions Cercle d'Art” w Paryżu. Jest to 200-stronicowe wydawnictwo, zatytułowane „Le rétable de Cracovie”, pięknie oprawne w płótno, z ilustrowaną obwolutą.

Znajdujemy w nim 22 wielobarwne reprodukcje w pełni oddające urok wspaniałego dzieła krakowskiego mistrza, oraz 142 reprodukcje czarno-białe. Tekst wprowadzający, pisma świetnych polskich historyków sztuki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorów Tadeusza Dobrowolskiego i Józefa E. Dudkiewicza, przełożył na język francuski Feliks Konopka. Całość — na mocy umowy z „Cercle d'Art” opracowała i wydała zasłużona warszawska wydawnicza „Auriga”, pod bezpośrednim kierownictwem i nadzorem profesora Andrzeja Rudzińskiego. Druk rotograniowy oraz dwu reprodukcji wielobarwnych wykonał Dom Słowa Polskiego w Warszawie, dwadzieścia reprodukcji wielobarwnych wykonała zaś Drukarnia Wydawnicza w Krakowie.

Pojawienie się na francuskim rynku księgarskim tej znakomitej pozycji wzbudziło duże zainteresowanie krytyków sztuki i recenzentów. Wzięli oni udział w konferencji prasowej w Ambasadzie PRL w Paryżu, na której obecny był także Ambasador Jan Druto, przedstawiciele Sorbony i innych uczelni, czołowi wydawcy.



Prof. Juliusz Starzyński — dyrektor Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego — omówił podczas konferencji dzieje ołtarza Wita Stwosza oraz znaczenie tego XV-wiecznego dzieła polskiego mistrza w sztuce europejskiej. Zagaił i przewodniczył konferencji radca kulturalny polskiej Ambasady — Tadeusz Brzeź. Dla uczestników konferencji wyświetlony został również bardzo interesujący krótkometrażowy film dokumentalny poświęcony ołtarzowi Wita Stwosza



## Nasza kronika rodzinna

### Sto lat dla nowożeńców

Ku radości rodzin i przyjaciół ostatnio zawarli związki małżeńskie:

SIN-le-NOBLE: Eugenia Bończyk i Gerard Lecat. SIN-le-NOBLE-WAZIERS: Franciszka Mura i Stanisław Wojtkowski. MONTCEAU-les-MINES: Martine Pagani i Jan Bukowski. DECHY: Wanda Bojanek i François Gaborit. CIRY-le-NOBLE: Josette Brukała i Jan Kubera, Anna Godyń i Bolesław Kałuża, Stanisława Brukała i Edmund Szygula. NOEUX-les-MINES: Marie-Françoise Marciniak i Jean Pouilly. DOUAI-WAHAGNIES: Wanda Gierczyńska i Felix Nowak. LIÉVIN: Helena Samyń i Alfred Caramiaux, Odette Dachicourt i Franciszek Kasperski, Arlette Stankowiak i André Cayzéle.

Nowożeńcom życzymy stu szczęśliwych, zdrowych i radosnych lat wspólnego życia.

### Niech zdrowo rosną

I znów rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Urodziła się: FOUQUIERES-lès-LENS: Evelyne Szafranek. AVION: Beatrice Hajduk, Alain Posmyk. LOISON-sous-LENS: Regine Myczkowska. SALLAUMINES: Claudine Zandacka. BÉTHUNE: Sophie Malinowska. OSTRICOURT: Nicole Wyzgolik. SÈRGE Jędrzejczak. DOUAI: Hervé Śnieczak, Filip Kubiak, Laurence Mazur. NOEUX-les-MINES: Natalia Mytko, Bernard Antkowiak. DECHY: Sandrine Stefaniak, Bernard Błaszczak, Eric Buczkowski. METZ: Françoise Wilk, Sylvie Grochowska. GIRAU-MONT: Christine Ziołkosz. LE CREUSOT: Krystian Olejniczak. MONTCEAU-les-MINES: Patrycja Kubiela.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te najmłodsze pociechy zdrowo rosły.

### Z żałobnej karty

Z głębokim żalem informujemy, że odeszli od nas:

BRUAY-en-ARTOIS: Ignacy Konradowski, lat 76; Jakub Odrobina. OSTRICOURT: Stefan Kubacki, lat 65. WINGLES: Franciszek Scigacz, lat 57. MARLES-les-MINES: Marianna Polczyńska z domu Jańczak, lat 80; Władysław Fiedler, lat 79; Katarzyna Potempa z domu Matusik, lat 72. SAINT-LAURENT-d'ANDENAY: Adalbert Przybył, lat

84. FLERS-en-ESCREBIEUX: Katarzyna Kowalewska z domu Przybylska, lat 82; Jan Chmielewski, lat 69; Franciszek Stańczyk, lat 59. GUEUNON: Julian Baranowski. DIVION: Antoni Skrzyżczak, lat 71; Marianna Bukpas z domu Szczepkowska, lat 91. LIBERCOURT: Helena Bendig z domu Kruszewska, lat 65; Franciszka Burczak z domu Lucek, lat 79; Gertruda Malesszka, lat 49; Magdalena Freda z domu Szwalek, lat 58. NOEUX-les-MINES: Stani-

slawa Poszywała z domu Kordus, lat 69; Maria Robakowska z domu Kurzawa, lat 72; Jan Iwaneńko, lat 66; Józef Cnościński, lat 57. METZ: Antoni Nowakowski, lat 55. MONTCEAU-les-MINES: Katarzyna Kolosa z domu Barguła, lat 68. LONGEVILLE-lès-METZ: Józef Malchrycki, lat 69. DECHY: Stanisław Baczyk, lat 84.

Rodzinom Żmarłych składamy szczere wyrazy współczucia.

## Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”

● P. Konrad Gdula, Zgorzelec, ul. Partyzantów 1, woj. wrocławskie. — Pragnie korespondować z młodymi ludźmi z Francji lub Belgii. Ma 21 lat i jest studentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Interesuje się życiem młodzieży poza granicami Polski.

● Teresa Chwalewska, Pabianice, ul. Żukowa 25. Ma 16 lat i jest uczennicą Technikum Ekonomicznego. Interesuje się geografiami, przyrodą, literaturą i sportem. Zbiera znaczki pocztowe i widokówki.

● P. Janusz Rutkowski, Wrocław, ul. Olszewskiego 131/9. — Ma 18 lat i jest uczniem Lotniczych Zakładów

Naukowych. Poza lotnictwem interesuje się muzyką społeczną. Pragnie korespondować z kimś o podobnym zainteresowaniu.

### Album życzeń i pozdrowień

● Pani HELENA BORKOWSKA — Zalesie Dolne k/Warszawy poczta Piaseczno, ul. Longinusa 18.

Kochanej Solenizantce w dniu Jej imienin życzymy dużo zdrowia, spełnienia myśli, pogody ducha i dużo uśmiechu — zawsze życzliwie oddani Genia i Rufinowie.

## POSZUKIWANIA RODZIN

● Pani Julia ZORY — rue Louis-le-Grand — Paryż 2, poszukuje Marii OGONOWSKIEJ, ur. 10 października 1903 r., wdowy po Karolu. Córka Jej Janka żyje i mieszka we Lwowie.

● Pan Stanisław DUBIK

zamieszkały w Polsce poszukuje brata Stefana DUBIKA urodzonego w 1902 r. w Woli Gnojnickiej. Ktokolwiek zna jego adres proszony jest o podanie wiadomości p. Piotrowi Pajtak, 21, Impasse Berlioz, Toulouse.

Jeśli szukasz spokoju...  
...wybierz

MOTOCONFORT

ROWERY, MOTOROWERY,  
MOTOCYKLE, SKUTERY  
Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

**W. WOJTECKI**

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn, z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji

Części zamienne ♦ Akcesoria  
Naprawy ♦ ODWIEDŹ NAS!



### Z DZIAŁALNOŚCI RÓŻNYCH STOWARZYSZEŃ

LA SAULE. Sekretarzem miejscowego komitetu organizacyjnego rozmaitych oficjalnych uroczystości wybrano p. Stanisława Szygule.

Polskie stowarzyszenia w La Saule przygotowują uroczystości związane z Tyśiącleciem Państwa Polskiego.

BARLIN. Inwalidzi pracy odbyli swoje doroczne zebranie, któremu przewodniczył p. J.—P. Jereczek. Po omówieniu całorocznej działalności zebrani ponownie obrali go prezesem stowarzyszenia. Ponadto do zarządu weszli p. Zdzisław Przetocki i p. Stanisław Szeffler.

COURRIÈRES. Walne zebranie stowarzyszenia muzycznego „L'Union Fait la Force” zatwierdziło p. Jana Żehała na stanowisko dyrektora muzycznego zespołu.

### BIBLIOTEKA w SAINT-ETIENNE

Książki polskie można wypożyczać w każdą sobotę od godz. 15-ej do 18.30 w Café de la Préfecture — 27, rue Charles de Gaulle.

Na miejscu można również załatwiać formalności związane z wyjazdami do Polski i przesyłkę pieniędzy dla rodzin w Kraju.

### NAGRODY, MEDALE, KONKURSY

NOEUX-les-MINES. Rejonowa wystawa hodowlana była w tym roku bardzo licznie odwiedzana. Nagrodę za największą ilość zdobytych premii i wyróżnień otrzymał p. Józef Kasprzak. Wielkie nagrody honorowe uzyskali pp. Pietrzyk, Piotr Kusz, F. Podleśny i Franciszek Michalski. Drugie nagrody honorowe otrzymali pp. Józef Kasprzak, Z. Antkowiak, F. Michalski, Ignacy Gawłowski, J. Jereczek, Stanisław Szule, J. Staszewski, F. Podleśny i E. Musilewski. Rejon Marly w prezydium konkursu i wystawy reprezentował p. Ofiara.

LENS. Decyzją prefekta Pas-de-Calais srebrny medal rolniczy otrzymali: p. Stanisław Dobrowolski, robotnik rolny z Inchy-en-Artois; p. Maria Mulak, robotnica rolna z Audinchtun i p. Antoni Szkop, robotnik rolny z Inchy-en-Artois.

MONTCEAU-LES-MINES. Szkoła akordeonistów „Hohner” prowadzona przez p. Tadeusza Grzybka odniosła duży sukces na konkursie międzynarodowym w Macon. Uczniowie jej uzyskali pięć pucharów, szesnaście medali, z tego osiem złotych, sześć srebrnych i dwa brązowe. Dalszy etap przed p. Grzybkim i jego wychowankami to konkurs w Paryżu. Życzymy powodzenia.

AUBY. Nagrody w stowarzyszeniu gołębiarskim „Local Unique” za cały rok otrzymał p. Jaworski.

BILLY-MONTIGNY-LOISON. W prezydium konkursu gimnastycznego brał udział z ramienia stowarzyszenia L'Avenir Ouvrier p. Dworzak.

NOYELLES-GODAULT. W konkursie strzeleckim stowarzyszenia UFOLEP na 6 metrów w kategorii minimumów prowadzi p. Godyń. W kategorii seniorów wyróżniają się pp. H. Mielczarek, G. Zalewski oraz A. Grosz. Konkurs trwa.

NOEUX-les-MINES. Na swym dorocznym balu młodzież sportowa wybrała damą dworu p. Nicole Górską.

### ZABŁAKANY PTAK Z POLSKI

CALAIS. Nad brzegami morza p. C. Lemaire znalazł bardzo ładnego martwego gołębia, który, niestety, został postrzelony przez jakiegoś myśliwego. Na nóżce ptaka była obrączka z napisem S.T. Ornith. Polonia, Warszawa, H. 98 381. Najprawdopodobniej fala zimna idąca ze wschodu przyniosła go na brzegi francuskie.

### DROBNE OGŁOSZENIE

Do sprzedania lub wypożyczenia magazyn, dom mieszkalny i warsztat, przy ruchliwej ulicy. Całość nadaje się na wszelkie przedsiębiorstwo lub rzemiosło. Oferty kierować, Pan OSIŃSKI, 149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord).

# Jerzy Pawłowski zwycięża w Brukseli

Dośkonali polski szablista Jerzy Pawłowski zwyciężył w Brukseli w „Challenge Martini” wyprzedzając trzech świetnych Węgrów: mistrza olimpijskiego Tibora Pezse, wielokrotnego reprezentanta Bakonya i b. mistrza świata Horvatha. Podobnej sztuki dokonał Pawłowski w Paryżu w 1957 r., kiedy zdobył mistrzostwo świata bijąc pięciu Wę-

grów. Pawłowski (jedyny z 8 polskich szablistów) w Brukseli dotarł do ścisłego finału i w decydujących walkach barażowych pokonał Pezse i Bakonyiego, obu po 5:4.

Drugi olimpijczyk, były wicemistrz świata i aktualny mistrz Polski Emil Ochyra odpadł na początku eliminacji tego bardzo silnie obsadzonego turnieju.

## Notatnik sportowca

### PIŁKA NOŻNA

**BRUAY-en-ARTOIS.** Kaczmarek strzelił trzy bramki dla Bruay w meczu z St. Omer 4:2.

**OIGNIES.** Drużyna miejscowa wygrała 1:0 na bardzo trudnym terenie Valenciennes. Bramkę strzelił Pawlak z podania Wabińskiego.

**AUCHEL.** Dobrze grali w bramce Auchel Koszmar i w ataku Kaczmarek oraz Tyra w meczu z Calais 2:0. Dzięki wygranej drużyna z Auchel ma 7 pkt. przewagi nad następnym zespołem w tabeli.

**NOEUX-les-MINES.** Wysiłki Aniola, Flaka i Antko nie potrafiły przełamać „mururowania” bramki przez Béthune (1:2).

**HÉNIN-LIÉTARD.** Nowak i Bąk przyczynili się do wygranej lidera grupy nad Denain 6:0.

**CALONNE-RICOUART.** Dobrze grali: w bramce Calonne-Liévin Cisiak i w ataku Urbański w meczu z St. Amand 2:1.

**BILLY-MONTIGNY.** Szczęśliwy remis 1:1 Ol. Minier z Albert pozwolił tej drużynie utrzymać się tuż za liderem grupy.

**REHON.** Furgała dobrze zagrał z Baranem w meczu z Merlebach 1:0.

**MANCIEULLES.** Kosior (Bar-le-Duc) był najlepszym na boisku podczas meczu z Mancieulles 1:0.

Drużyna grała w dziesiątkę, ponieważ Miódowski został kontuzjowany na początku meczu.

**MONTCEAU-les-MINES.** Bezapelacyjna wygrana Blarzy nad Auxonne 3:0 jest zasługą braci Sołtysów.

### BIEGI NA PRZEŁAJ

**DOUAI.** W biegu w Cambrai w kat. minimów Szalkowski (Athletic Club) zajął trzecie miejsce.

**BATILLY.** W kat. kadetów Pawlik (Pont-à-Mousson) był drugi a w kat. juniorów: 10) Worytko (Batilly), 11) Kosica (Pont-à-Mousson), 14) Bendka (Batilly), 22) Radkowski, (Pont-à-Mousson). W kat. minimów (1950 r.) zajęli miejsca: 11) Wołowicki (Batilly), 12) Radkowski (Pont-à-Mousson), 18)

Szymański (Batilly). W kat. minimów (1951 r.) Nowakowski (Hers). W kat. szkolnej: 10) Rójewski (Batilly).

**LIEVIN.** Masternak reprezentować będzie Flandrię w biegu ogólnofrancuskim UFOLEP w Tarbes w dn. 14 marca w kat. seniorów.

### KOLARSTWO

**CORNILLON.** Grzeziński (E. C. Duquesne) wygrał bezapelacyjnie wyścig na przełaj.

**LAFUGNOY.** Kowalczyk był czwarty w cyklocrossie o mistrzostwo Flandrii.

### BOKS

**SOMAIN.** Skrzywdzony w walce półfinałowej o mistrzostwo Francji Majchrzak (Somain) odmówił udziału w walce finałowej, do której dopuściła go w drodze wyjątku Federacja.

**DOUVRIIN.** W turnieju Jankowski (Billy) wygrał przez t.k.o. w trzeciej rundzie. Boziak (Billy) wygrał swoją walkę na punkty.

## ■ Badeński zwycięża mistrza olimpijskiego ■ Czernik wyrównuje halowy rekord polski

Czwórka polskich reprezentantów lekkoatletyki: Jarosław BIEDA, Edward CZERNIK, Andrzej BADEŃSKI i Witold BARAN brali udział w zawodach halowych w USA.

Polacy startowali w NOWYM JORKU w kilka godzin po podróży. Czernik uległ tylko mistrzowi i rekordziście świata Brumelowi (2.21). Polak skoczył 2.13 m. Andrzej Badeński (brązowy medalista olimpijski w biegu na 400 m) zajął trzecie miejsce w czasie 57,9 w biegu na 550 jardów, za Amerykanami Maysem (57,7) i mistrzem olimpijskim Larrabe (57,8). W biegu na 1 milę Baran zajął czwarte miejsce (4.09,4).

Drugi start Polaków nastąpił w odległym od Nowego Jorku o 5000 km LOS ANGELES. Tu wobec 13 tysięcy widzów Badeński pokonał swego rywala Larrabee, uzyskując na 440 jardów doskonale w krytej hali czas 48,5 sek. Czernik pod nieobecność Brumela był bezkonkurencyjny w skoku wwyż wyrównując halowy rekord Polski 2,15 m. Następny zawodnik Johnson (USA) miał 2,08 m. Baran w biegu na 1 milę zajął trzecie miejsce (4.06, 8).

## LE SPORT EN POLOGNE

**KARPACZ** — Les X-e championnats juniors d'Europe de luge se sont terminés par un beau succès des Polonais. Wiesława Martyka était première et Danuta Baras troisième chez les dames, seule l'Allemande de l'Est Reckewitz réussissant à s'interposer. Eugénie Śliwa l'emportait devant l'Allemande de l'Ouest Frank et les Polonais Marian Kwiatkowski, Józef Czycharowski et Zbigniew Gawior. En „bi” Nasiek et Kowalski étaient 3-es, Tarasiak et Basta 5-es. Au classement général par équipes, les Polonais triomphaient à nouveau, remportant pour la seconde fois la Coupe d'Europe.

**LOS ANGELES** — En meeting „indoor” Czernik enlevait, en l'absence de Brumel, le saut en hauteur avec 2,15 devant l'Américain Johnson 2,08. Badeński (médaillé de bronze à Tokyo) remportait le 440 y en 48,5 et battait Larrabee. Baran était 3-e du mille, remporté par le Néo-zélandais Davies devant l'Américain Mills (champion olympique des 10 km). Deux jours plus tôt, à Madison Square Garden (New-York), arrivés directement de l'aérodrome après 25 heures de voyage, Czernik était 2-e (213) derrière Brumel (221), et Badeński 3-e du 550 y.

**KATOWICE** — Pour la quatrième fois dans son histoire le club des mineurs GKS-Katowice a enlevé le championnat national de hockey sur glace battant de 1 point Legia-Varsovie, défenseur du titre. La dernière rencontre directe des deux rivaux les avait renvoyés dos à dos (2:2).

**BRUXELLES** — Jerzy Pawłowski a réalisé un „come-back” sensationnel en remportant au sabre le Challenge Martini, battant en finale trois Hongrois: Pezsa (champion olympique), Bakonyi et Horvath. En chemin il avait battu le Belge Brasseur et le Français Fraisse.

**CRACOVIE** — Après la troisième journée en I-e division de boxe amateur, le „dix” des sidérurgi-

stes de Nowa Huta est le seul vaincu. Il précède de deux points BBTS-Bielsko et Legia-Varsovie.

**WROCLAW** — En I-e ligue de basket-ball, Śląsk-Wrocław a pris la tête, précédant d'un point le défenseur du titre Wisła-Cracovie. Le benjamin de la ligue, Start-Lublin, qui avait fait sensation en gardant longtemps la 1-e place, s'est essouffé. Plusieurs défaits l'ont fait rétrograder en 4-e position. Śląsk-Wrocław mène également au classement „retour” qui compte pour la qualification en Coupe d'Europe. Chez les dames AZS-AWF mène à égalité de points devant Wisła-Cracovie (défenseur du titre national) mais cette dernière équipe a deux matches de retard.

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

### Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC  
179, rue des Hamendes  
LODELINSART  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur de la Publication:  
M. DARCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsowie, ul. Ludna 4

## MŁODZI SANECZKARZE POLSKI MISTRZAMI EUROPY

Po zdobyciu przez Mieczysława Pawelkiewicza wicemistrzostwa świata w saneczkarstwie — nowy piękny sukces przyniosły Polakom X mistrzostwa Europy juniorów. Na torze w Karpaczu młodzi saneczkarze Polski po raz drugi zespołowo zdobyli Puchar Europy.

Mistrzem Europy został Eugeniusz ŚLIWA, a medal brązowy zdobył Marian KWIATKOWSKI.

Mistrzynią Europy jest Wiesława MARTYKA, a trzecie miejsce zajęła Danuta BARAŚ. Te świetne wyniki są dowodem, iż polscy saneczkarze należą do światowej czołówki.

W Karpaczu startowali reprezentanci 6 krajów: Austrii, NRD, NRF, Czechosłowacji, Włoch i Polski.

Na zdjęciu powyżej widzimy trzy uroczę polskie saneczkarki: Irenę Rzepisko, Danutę Baraś i Ewę Głowaczewską.

## 311 kuponów • 158 bezbłędnych • 74 nagrody wyniki świątecznego konkursu „Tygodnika” pt. „ZWIĄZANI TRADYCJĄ: Polacy z Francją — Francuzi z Polską”

Nasz świąteczny konkurs pt. „Związani tradycją: Polacy z Francją — Francuzi z Polską” spotkał się z dużym uznaniem naszych Czytelników i bardzo się podobał. Nadesłano 311 kuponów konkursowych, wśród których aż 158 było prawidłowo wypełnionych. Świadczy to o dużej znajomości historii stosunków francusko-polskich i wszystkich wybitnych postaci tak Polaków, jak i Francuzów, którzy zapisali się złotymi zgłoskami na kartach dziejów współpracy i przyjaźni między narodami polskim i francuskim. W pozostałych kuponach popełniono jeden, dwa i bardzo rzadko trzy błędy, a tylko na czterech kuponach błędów tych było więcej niż trzy.

158 kuponów bezbłędnie wypełnionych zakwalifikowano do losowania, które wyłoniło 74 szczęśliwe kupony. Ciekawe nagrody książkowe otrzymują następujący uczestnicy konkursu: François BÉHOT — Bois-Colombes (Seine), Jean BÉHOT — Bois-Colombes (Seine), Jan BELOSTYK — Wallers (Nord), Józef BIELA — Douai (Nord), Józef BOCZYŃSKI — Cité Jeanne d'Arc (Moselle), Eugenia BORKOWSKA — Paris 19-e, Arseniusz BORYSIENOK — Ottange (Moselle), Marian BUCZKO — Feignies (Nord), Cathy CIOLEK — Koersel-Stal (Limburgia), Leokadia CYRAN — Aulizoye (Nord), Bronisława DAMASIEWICZ — Cité Jeanne d'Arc (Moselle), Zofia DEMUYNCK — Mœyemoutier (Vosges), Antoni DOMINIKIEWICZ — Limoges (H. V.), Jan DONIEC — La Grand'Combe (Gard), Julian DUBIEL — Thumaide (Hainaut), Jan DULEMBA — Paris (15-e), Arkadiusz FILIPCZAK — Farébersviller (Moselle), Edouard FRED — Wittenheim (Ht.-Rhin), Zenobiusz GOLCZYŃSKI — Grenoble (Isère), Krystyna GÓRCZAK — Paris 14-e, Marian GWIZ-

Prawidłowe zestawienie numerów rysunków i nazwisk na kuponie świątecznego konkursu „Tygodnika Polskiego” pt. „ZWIĄZANI TRADYCJĄ: Polacy z Francją — Francuzi z Polską” jest następujące:

Numer zdjęcia	Litera rysunku	Imię i nazwisko postaci
1	D	Stanisław Leszczyński
2	E	Maria Skłodowska-Curie
3	F	Felix Kir
4	G	Fryderyk Chopin
5	B	Maria Gonzaga-Sobieska
6	H	Józef Pomiński
7	J	Paul Cazin
8	A	Rose Bailly
9	C	Jarosław Dąbrowski
10	I	Władysław Sikorski

DEK — Bruay-en-Artois (P. de C.), Józef GWOŹDZ — Génissac (Gironde), Ewa JASIŃSKA — Denain (Nord), Zdzisław JASKOWIAK — Troyes (Aube), Joseph JUSZCZAK — Troyes (Aube), Madame KABAT — Saint-Genis-Laval (Rhône), Krystian-Michał KAPIŃSKI — Libercourt (P. de C.), Tomasz KOBYLKA — Dammarié-les-Lys (S. et M.), Józefa KOPCZYŃSKA — Lexy par Rehon (M. et M.), Piotr KOPEC — Rozelay par Perrecy-les-Forges (S. et L.), Stanisława KORPAK — Bray (Hainaut), Zbigniew KORPAK — Marly (Nord), Jadwiga KOWALCZYK — Koersel-Stal (Limburgia), Franciszek KOWALSKI — Méricourt s/Lens (P. de C.), Ludwika KOZAK — Houdain (P. de C.), Marian KRAJEWSKI — Héricourt (Haute-Saône), Stanisław KUROWSKI — Rozelay par Perrecy-les-Forges (S. et L.), Bolesław KWIDZIŃSKI — Nilvange (Moselle), Joanna LEDOCHOWSKA — Décines (Isère), Józef LEWANDOWSKI — Saint-Vallier (S. et L.), Michał LOBERMAYER — Audun-le-Tiche (Moselle), Michalina LOZA — Villerupt (M. et M.), Joseph MASZCZYK — Marolles-en-Hurepoix (S. et O.), Stéphanie MATUSZAK — Barlin (P. de C.), Stanisław MICHALCZAK — Cocheren (Moselle), Jean MOSTEK — La Garrenne-Colombes (Seine), Tomasz NOWAK — La Machine (Nièvre), Józef OWCA — Bransles (S. et M.), Ewa PŁONKA — Gilly (Hainaut), Józefa PRZEPIÓRKA — Houdain (P. de C.), Stanisław PRZEŹDZIAK — Aulnoye (Nord), Szczepan RANKE — Libercourt (P. de C.), Władysław RATAJCZAK — Bruay-en-Artois (P. de C.), Michel-Daniel ROBAKOWSKI — Barlin (P. de C.), Jan ROSZYK — Montigny-en-Gohelle (P. de C.), Jean RUCIKI — Paris 4-e, Martin SERDECZNY — Ormesson s/M (S. et O.), Leon SŁOJEWSKI — Carvin (P. de C.), Leon SŁOJEWSKI jr — Carvin (P. de C.), Zofia SŁUPEK — Bruay-sur-l'Escaut (Nord), Marcin SROKA — Lallaing (Nord), Aleksander STAROSTA — Loos-en-Gohelle (P. de C.), Ewa SZARZEC — Algrange (Moselle), Jaromila SZCZECH — La bourse (P. de C.), Edmond SZCZUKA — Cachan (Seine), Stefania URBANIAK — Gonesse (S. et O.), Irena WASILEWSKA — Montegnée (Liège), Roman WASILEWSKI — Courcelles-lès-Lens (P. de C.), Daniela WAWER — Nilvange (Moselle), Bronisław WISZKIEL — Wittenheim (Haut-Rhin), Stanisław WIŚNIEWSKI — Bourges (Cher), Danuta WOJTOWICZ — Zutendaal (Limburgia), Thomas ZEGARSKI — Noyelles-sous-Lens (P. de C.), Simon ZIELIŃSKI — Issy-les-Moulineaux (Seine).

Nagrody wysyłamy pocztą.

GUSTAW MORCINEK

LIR. 25 SIERPNIA 1891 W KARWINIE  
ZM. 20 GRUDNIA 1963 W KRAKOWIE

POZNIJ NAUCZYCIEL I DZIAŁACZ SPOŁECZNO-KULTURALNY  
W LATACH DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ WIEZIEN OBOZÓW KONCENTR.  
AUTOR WIELU KSIĄŻEK O GÓRNICZYM ŚLĄSKU I DLA MŁODZIEŻY.

1929 - SERCE ZA TAMĄ	1946 - DZIEWIĘCZYNA Z PÓL ELIJEJSKICH
1930 - BYLI DWAJ BRACIA	1948 - ZAGUBIONE KLUCZE
1931 - WYRĄBANY CHODNIK	1950 - PORĘK JOANNY
1932 - NARODZINY SERCA	1951 - URODZAJ LUDZI
1933 - GWIAZDY W STUJNIE	1952 - ZABRANE PTAKI
1935 - ŚLĄSK	1953 - ONDRASZEK
1935 - LUDZIE SA DOBRZY	1956 - WSKRZEŚCENIE HERMINY
1936 - PO KAMIENISTEJ DRODZE	1957 - LUDASZ Z MONTE SICILIO
1937 - INYNIER SZERUDA	1957 - MAT KLIRT KRAJUS
1939 - WYORANE KAMIEŃ	1958 - JAK GÓRNIK BULANDRA DĄBIA OSZUKAŁ
1947 - LISTY SPÓD MORWY	1959 - CZARNA JULKA
1946 - LISTY ZAKWĘGORZYMU	1959 - VICTORIA

DOMEK ZBUDOWANY PRZEZ PISARZA W KRAKOWIE W KRAKOWIE  
I PISARZA GWIAZDY ZAMIEJENIO W PIERWSZYM WYDANIU, ZGONNY  
20 GRUDNIA 1964 R. W JEDNO MUZEUM.

# PIEWCA ZIEMI ŚLĄSKIEJ



Do tego małego domku zdążają codziennie wycieczki dzieci szkolnych, młodzieży i ludzi starszych, aby poznać miejsce, gdzie powstało tyle pięknych książek o ciężkiej pracy górniczej, o kopalnianym duchu - Skarbku, o zbójnikowaniu Ondraszkom i wiele, wiele innych, o zwykłych ludzkich sprawach

Tak wygląda wizytówka literacka Gustawa Morcinka: 35 lat pisania — 30 pozycji, czyli co rok coś nowego — odliczając pięć lat kaźni w Dachau

**P**RZY SZOSIE PROWADZĄCEJ ZE SKOCZOWA ku Wiśle stoi willa utrzymana w zakopiańskim stylu. Z jej okien rozciąga się wspaniały widok na beskidzkie góry. Willę tę zbudował w 1932 r. mało znany wówczas nauczyciel miejscowej szkoły, który nieoczekiwanie zaczął pisać książki. Zaczęło się w 1929 r., gdy ukazało się „Serce za tamą”. Ludzie patrzyli na okładkę i mówili: „Morcinek, a kto to?”. W rok później ukazała się druga książka „Byli dwaj bracia”, a w 1931 r. „Wyrąbany chodnik”. Ta pozycja Gustawa Morcinka zyskała mu wielki rozgłos, za nią dostał nagrodę państwową.

Do wybuchu wojny wydał 10 książek, a każda z nich była wydarzeniem. Teraz czekano na nową jego książkę z ogromnym zainteresowaniem. Z każdej nowej książki biła wielka wiara w ludzi, w dobroć i twardość wobec przeciwników, nieprzejednanie wobec wroga, patriotyzm.

Gdy we wrześniowy dzień wkroczyli do Skoczowa Niemcy, jednym z pierwszych aresztowanych był pan Gustaw, ale przy aresztowaniu Niemcy popełnili błąd. Spisując personalia oparli się na zniekształconym dowodzie osobistym i w ten sposób Gustaw Morcinek zaginął, a powstał w niemieckich wykazach August Morcinek, więzien nr 1651 „Konzentrationslager in Dachau”. Potem przez wiele lat szukali Gustawa Morcinka, aby przeprowadzić z nim krwawy rozrachunek i nie mogli go znaleźć, chociaż przebywał w hitlerowskim obozie.

W jakis czas po wyzwoleniu Morcinek zjawił się w Skoczowie i osłabły jeszcze, niedożywiony, z pasją zasiadł przy maszynie do pisania.

Długo w noc paliło się światło w willi przy drodze do Wisły. Morcinek, przez 5 lat oddzielony poprzednio drutem kolczastym od warsztatu pracy, przez cały ten czas przemyślał i odkładał w zakamarki pamięci gotowe dzieła, bo teraz tworzył — tworzył, tworzył. W większości pozycji powojennego dorobku — a było ich aż 20, przewijają się obozowe wspomnienia.

Ten piewca ziemi śląskiej, górniczego trudu i szlachetnych uczuć, człowiek, który wspaniałym słowem potrafił wyczarować uśmiech na strudzonych i uznojonych twarzach górniczych, zmarł w grudniowy dzień 1963 r. mając 72 lata. W rok po Jego śmierci powstało muzeum wielkiego pisarza tam, gdzie tak pięknie pisał — w willi w Skoczowie.

Dziś drogą prowadzącą od Skoczowa ku Wiśle idą parami dzieci, młodzież i gromady dorosłych, aby w ciszy i skupieniu obejrzeć miejsce, gdzie mieszkał i tworzył ten co tak pięknie pisał o ludziach, ich dolach i niedolach.



Na honorowym miejscu dwa portrety: matki pisarza, prostej wieśniaczki spod Karciny, żony górnika, oraz siostry, która wywarła bardzo duży wpływ na twórczość piewcy ziemi śląskiej

**U**N AN après la mort de Gustaw Morcinek, sa modeste villa sur la route de Skoczów à Wisła, en Silésie-Verte, reste ce qu'elle était de son vivant. Lorsqu'il la fit construire, en 1932, Gustaw Morcinek était encore instituteur. Mais en trois ans, il avait publié trois romans consacrés au dur labeur et à la vie des mineurs. Le troisième — „La taille” — lui valut le succès, la popularité et le prix littéraire national. Morcinek continua à écrire au rythme d'un livre par an. En 1939, il avait dix romans à son actif. Consacrés au peuple silésien, ils étaient par la force des choses violemment anti-allemands.

Aussi, dès leur entrée à Skoczów, en septembre 1939, les nazis se mirent à sa recherche. Sans succès, quoique Morcinek fut dès cette date le détenu 1651 du camp de concentration de Dachau. Mais une erreur l'avait fait inscrire sous le prénom d'Auguste, ce qui lui sauva la vie.

Dès son retour au pays, Morcinek se remit à sa machine à écrire. Ses premiers romans, il les avait composés derrière les barbelés, sans pouvoir les mettre sur le papier. Dans la plupart des vingt romans qu'il publia après la guerre, on retrouve des réminiscences de l'univers concentrationnaire.

Gustaw Morcinek, chantre du peuple de Silésie, aimé de ceux dont il décrivait les peines et les joies, adoré des enfants qui pouvaient toujours entrer chez lui sans frapper, est mort à 72 ans, en décembre 1963.

Aujourd'hui petits et grands pénètrent comme autrefois dans le cabinet de travail, la villa ayant été transformée en Musée.

Wielki talent Morcinka przemawiał do licznych odbiorców nie tylko ze stron książek. Jego utwory znalazły się również na scenach wielu polskich teatrów

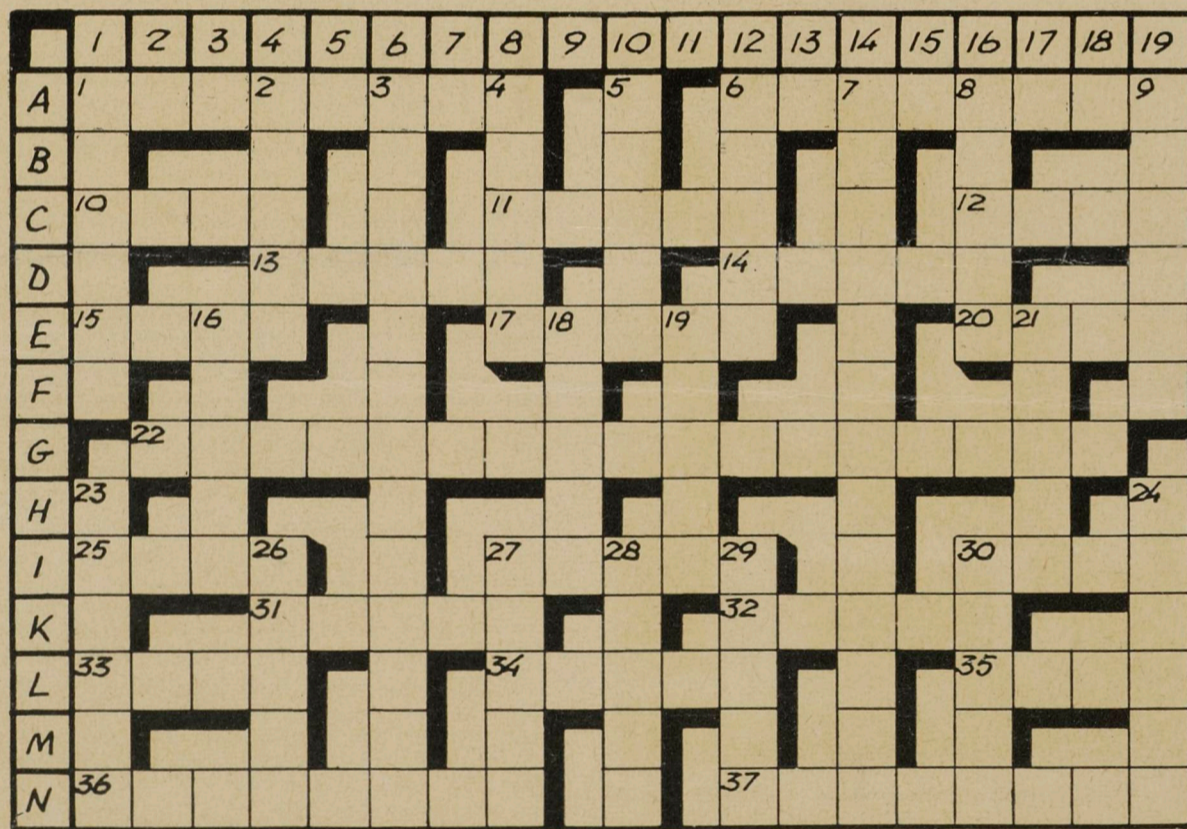
Kilka szkół w Polsce nazwano imieniem wielkiego pisarza, ale ta ma szczególnie powód do dumy. Tutaj Morcinek pracował jako nauczyciel



# Na polskim EKRANIE

„PAMIĘTNIK ZNALEZIONY W SARAGOSSIE” to tytuł filmu według książki Jana Potockiego (1761—1815), polskiego pisarza (pisał w języku francuskim) i podróżnika, który przemierzył całą Azję i Europę, skąd zaczerpnął wiele fantastycznych pomysłów do swej opowieści. Akcja filmu rozgrywa się w Hiszpanii na przełomie XVII i XVIII stulecia. Bohaterem jest kapitan gwardii walońskiej (Zbigniew Cybulski), który udaje się z Flandrii na dwór króla Hiszpanii do Madrytu. W drodze przeżywa nieprawdopodobne przygody. Bohater wysłuchuje również niesamowitych opowieści spotkanych przez siebie ludzi. Film obfituje w różnorodne nastroje i mrozące krew w żyłach sceny pełne realiów tamtej epoki, a także wiele pięknych kobiet, wabiących dzielnego kapitana swoimi wdziękami. Reżyserem filmu Wojciech Has, a grają w nim wszystkie niemal gwiazdy polskiego ekranu. Autorem zdjęć jest Mieczysław Jahoda.

## Rozrywki umysłowe



POZIOMO: 1) karabin maszynowy, 6) toporek wojenny, broń Indian Ameryki Północnej, 10) znaki porozumiewawcze za pomocą gestów lub mimiki, którymi posługują się głuchoniemi, 11) polski taniec ludowy z figurami, 12) człowiek o czarnej skórze, Murzyn, 13) jedna z figur szachowych, 14) cement + piasek + żwir + woda, 15) miejsce postoju statków przed wejściem do portu, 17) prawidło, przepis lub zasada, reguła, 20) odezwa, 22) król polski, który rozgromił Krzyżaków pod Grunwaldem w 1410 r., 25) człowiek nie znający się na danej rzeczy, niefachowiec, 27) jest mniej szkodliwa niż papierosy, 30) duży pokój szpitalny, 31) figura, sylwetka lub krój, 32) pewna ilość pieniędzy, 33) koniec wyścigu, 34) dawny prymitywny piług, 35) przyjemne leniuchowanie, odpoczynek, 36) naczynie do atramentu, 37) rzecz otrzymywana za darmo.

PIONOWO: 1) aparat fotograficzny, 2) mieszkalno-leśniczowa dzielnica Gdańska, 3) bezczelne i obraźliwe zachowanie się względem kogoś, zachwalstwo, 4) gęsta kurzawa, 5) tygrysi paznokcie, 6) żebraczy rekwiżyt, rodzaj worka, 7) posiadacz zawrotnych sum pieniędzy, 8) służy do barwienia włosów, 9) sznur paciorków, 16) kto pod kim kopie, sam w nie wpada, 18) już nie wieś, a jeszcze nie miasto, 19) przywidzenie, urojenie, 21) gruby kij lub pręt gumowy, 23) pokaż rogi, dam ci sera na pierogi, 24) rodzinna konferencja, debata, 26) fiasko, klops, niepowodzenie, 27) nadzienie in-

dyka lub kurczaka, 28) drzewo iglaste rosnące w Tatrach, 29) jedna z form płacy robotczej od sztuki, 30) różnica w zestawieniu przychodów i rozchodów.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować tekst przysłowia, które powstanie z liter wypisanych z krzyżówki w następującej kolejności: G—2, A—1, I—2, D—7, M—16, C—17, G—11, L—18, N—13, M—6, N—17, I—6, I—10, E—18, F—9, A—12, A—10, E—6, F—11, A—18, L—10, A—15, L—14, N—10, M—19, C—16, A—6, F—19.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 7

POZIOMO: 4) skąpiec, 10) rodzina, 11) zarazki, 12) Mieszko, 13) samolub, 15) rozgwar, 17) amarant, 20) kaptur, 23) kpinki, 25) antresola, 26) pustak, 27) trzask, 29) przelyk, 31) kolizja, 34) rękopis, 37) siwizna, 38) łamacze, 39) szalupa, 40) klechda.  
PIONOWO: 1) prusak, 2) Adam, 3) tiul, 4) samba, 5) postrzeleniec, 6) czort, 7) mróz, 8) dziw, 9) ciarki, 14) ostatek, 16) Gnieszno, 18) motor, 19) neony, 21) atu, 22) rak, 23) kat, 24) kęs, 26) pakuły, 28) Kossak, 29) Pasek, 30) krasa, 32) lama, 33) zuch, 35) kram, 36) piług.  
Tekst przysłowia: ZAPOMNIAŁ WÓL, KIEDY CIELEĆ-CIEM BYŁ.

### TAJEMNICA GARAŻU

